

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Krol. ciał. zapł. rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłane» (przed art. wat.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. (1/4 k. od Żuta kaźd. egz.) i kosz. przes. do Petersburg.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

ROK XIV

BIURO Redakcji i Administracji Kraju (Jekateryński kanał, 82) otw. soda. o g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor: «Kraju» przyjmuje osobliwie interesantów od g. 1 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: Petersburg, Kraj, Kantor miejski w Petersburgu; Jekateryńska, 3, kantor warszawski Widoł, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarnie w Ces. Krol. i zagranicą.

ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 6 (18) LIPCA
1895 ROKU.

TREŚĆ 26 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Z pamiętnych dni, przez Tadeusza Smarzewskiego.

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Myśli polityczne. Żywot Mickiewicza, p. St. Tarnowski. Z nad Tamizy, p. Zygmunt. Z poezji Jana Zachariasiewicza. Do myśli (wiersz), p. J. Z. Zdaleka i zblizka. Z pism i książek. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka. ODCINEK «KRAJU» Historia nie do rzeczy, Klechda, p. Felicyana Falińskiego.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (przebieg ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

Z PAMIĘTNYCH DNI.

Petersburg, 5 lipca.

Pierwsza połowa lipca roku bieżącego stanowi dla dwóch wielkich narodów nieprzerwaną rocznicę wypadków, które przed laty dwudziestu pięciu wywołały jedną z największych wojen, a w dalszym następstwie stworzyły podstawę dzisiejszego stanu Europy.

Przez dwa tygodnie ważyły się losy pokoju i wojny, aż nareszcie zapadło nieodwołalne postanowienie, które jeszcze w pierwszym dniu miesiąca wydawało się niemal nie możliwym. Dnia 2 lipca dowiedział się p. Mercier de Lostende, ambasador francuzki w Madrycie, że ks. Leopold Hohenzollern przyjął ofiarowaną mu koronę hiszpańską; w cztery dni potem minister spraw zagranicznych, książę Gramont, oświadczył w ciele prawodawczym, że Francja nigdy na to nie pozwoli; d. 9 odbyła się pierwsza rozmowa w tej sprawie między królem Wilhelmem a ambasadorem francuzkim, hr. Benedetti, który umyślnie w tym celu przybył do Ems; d. 12 zrzekł się ks. Antoni, ojciec ks. Leopolda, w imieniu syna wszelkich praw do tronu hiszpańskiego; nazajutrz zażądał Benedetti od króla wyraźniejszego zadośćuczynienia i otrzymał odpowiedź odmowną, a nareszcie w nocy z 14 na 15 lipca odbyła się w St. Cloud narada ministrów francuzkich pod przewodnictwem cesarza, na której uchwalono wypowiedzenie wojny.

Dzieje owych dni czternastu powinnyby stanowić jedną z najlepiej znanych i najstaranniej w każdym szczególe oświetlonych kart historii współczesnej. Dziennikarstwo, które w r. 1870 stało już w Niemczech i we Francji na wysokim szczeblu,

jest obfitą kopalnią faktów. Protokoły komisji śledczej, którą zgrupowanie narodowe wydelegowało po wojnie do zbadania jej przyczyn, uzupełniają ten materiał. Nie brak zresztą ani pamiętników, pisanych ręką osób, które wówczas ważne zajmowały stanowiska, ani dzieł historycznych, równie niemieckich jak francuzkich. Zdaje się, że postępując chronologicznie, możnaby oznaczyć z wszelką śmiałością, co się o każdej porze dnia przez cały ten przeciąg czasu działo w obu stolicach i w miejscach letniego pobytu monarchów.

Mimo to wszystko spotykamy w dziejach owych dwóch tygodni nie jeden niezrozumiały szczegół. Najbardziej może uderzającym zjawiskiem jest jakaś nadludzka, czarodziejska rola, jaką legenda historyczna przypisuje temu, kto miał w parę miesięcy potem zdobyć sobie wiekopomną sławę przez odbudowanie cesarstwa niemieckiego.

Według opowieści, będącej dzisiaj dogmatem dla całej niemal publicystyki francuzkiej, wojna była wyłącznie dziełem hr. Bismarcka. Francja nie przeczuwała jej i nie życzyła jej sobie. Z niepojętą, nadludzką szybkością udało się Bismarkowi zahypnotyzować naród francuzki i wbrew jego woli zaprowadzić go nad brzeg bezdennej przepaści. Słuchacz truchleje mimowoli, tłumacząc sobie znaczenie tej legendy. Więc przewrót tak olbrzymi był naprawdę dziełem jednego człowieka? Więc bywają geniusze, które mogą państwa wielkie i ludne, a niemyślące o wojnie, w przeciągu dwóch tygodni zmusić do chwycenia za broń na swą zgubę? Więc klęski i ruina Francji były tylko dziełem złej i zawziętej jednostki? Zamęt chwytła się głowy na myśl o sile człowieka, posiadającego tajemniczy dar kierowania cudzą wolą.

By zrozumieć genezę wypadków, rozpatrujemy się w szczegółach. Legenda rozwiewa się powoli. Widzimy, że zjawiska dadzą się tłumaczyć w sposób naturalny. Niepojęty wpływ intrygi pruskiej maleje w naszych oczach, wzrasta zaś natomiast do olbrzymich rozmiarów obraz lekkomyślności francuzów, którzy, jak ćma w płomień, z samobójczą swawolą lecieli w odmet walki.

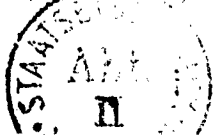
Francja nie chciała widzieć Hohenzollerna na tronie hiszpańskim. Nikt za złe jej tego mieć nie może. Nie o jej prawo do sprzeciwiania się tej kandydaturze idzie w tym wypadku, lecz o to, czy mogła do-

piąć zamiaru bez wypowiedzania wojny. Fakta historyczne dają na to pytanie odpowiedź wyraźną i stanowczą. Codziennie nadarzała się Francji sposobność korzystnego zakończenia sporu bez rozlewu krwi. Codziennie gabinet i prasa, ciało prawodawcze i opinia publiczna odwracały się z pogardą od tej drogi ku ocaleniu. Nareszcie dopięty swego. Wybuchła wojna, którą trzeba było prowadzić, nie mając ani dostatecznych sił, ani uzdolnionych dowódców, ani dokładnych wiadomości o wrogu.

Pokazało się, że woła Francji, we właściwej wyrażonej formie, była jeszcze dosyć szanowaną, by skłonić księcia Leopolda do odstąpienia od ponętnego zamiaru. Środek ten był atoli zbyt prosty. Postanowiono pójść inną drogą; postanowiono upokorzyć prusaków moralnie wobec świata, a w Paryżu rozniecić uczucia patriotyczne; chciano się pobawić ogniem. Gabinet Olliviera, uprzedzony o interpelacji Cochery'ego, ukłękła starannie odpowiedź i umieszcza w niej zdanie, że kandydatura Hohenzollerna uwłacza nie tylko interesom lecz i honorowi Francji. Tak umieją na ostrzu noża stawiać kwestję ludzkie, którzy strasznych następstw wojny nie chcą mieć na sumieniu.

Bóstwa czuwające nad Francją, usnęły raz jeszcze niebezpieczeństwo, które już nad nią zawisło. Hr. Otto Bismark bawił w Warcinie, a zastępujący go w Berlinie p. Thile nie chciał, czy nie śmiał, rozpoczynać wielkiej akcji. Prusy usprawiedliwiały się i tłumaczyły. Przedstawiano francuzom, że ks. Leopold jest członkiem rodziny Hohenzollernów, ale nie członkiem dynastji pruskiej, gdyż linja jego niema praw dziedzictwa. Zapewniano, że skoro się zechce cofnąć, nikt go powstrzymać nie będzie. Nareszcie pokazano ambasadorowi francuzkiemu telegram, donoszący o odstąpieniu od kandydatury. Wszystko na próżno.

Ks. Gramont marzył o upokorzeniu prusaków, a opinia publiczna podniecała go coraz bardziej. Rzucałszy raz niebaczne słowo o honorze Francji, brnięto dalej, ciesząc się, że tak łatwo jest przycisnąć nieprzyjaciela do muru. Postanowiono zaatakować króla pruskiego z dwóch stron równocześnie. Ambasador francuzki hr. Benedetti zażądał od niego oświadczenia, że nigdy nie pozwoli członkowi swej rodziny przyjąć korony hiszpańskiej. Baron Werther, ambasador pruski w Pa-



Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie "Kijów" w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w "Przewodniku" 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

KIJÓW

Prenumeratę "Kraju" przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wwszystk. głów. księg. w Kijowie. "Kantor ogłoszeń" "Kraju" znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. Zamarajew i Słotwiński, Proletarska 16, który też sędziwia wszelkie interesy administracyjne "Kraju".

HOTEL "ORION"

Kijów, W. Wasilkowska № 1.

(174-52)

Nanowo z komfortem urządzony, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisjonerzy. Ceny przystępne.

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządkiem p. Visconti. (142-50)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7.

(198)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Dom Handlowo-Przemysłowy

J. ZAMARAJEW I W. SŁOTWIŃSKI

przyjmuje reprezentacje fabryk i wynalazków.

KIJÓW, PROEZNA № 16.

Przy Domu Handlowym znajduje się Główna Agentura gazety "Kraj" na Kijów, Odessę, kraj południowo-zachodni, a także gubernie centralne Cesarstwa. (208)



Jeneralna Reprezentacja i skład na całą Rosję

WODOMIARÓW.

THOMSON, METER C°

Kijów, Kreszczatik № 10. (215-10-1)

CUKIERNIA

B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE.

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

Wielki wybór bombonierek paryzkich.

Cukierki i konfitury kijowskie suche.

Wszystkie obstalunki wysyłają się w artystycznym obrobieniu, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków "Ketty Boss" z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2818-26)

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego piśca "Greinera". Fabryka posiada specjalny herbank do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe "TRIUMPH" i rzutowe "SOKÓL".

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (118-50)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.

Wyłączna reprezentacja fabryk:

RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.

RUD. SACK w Plagwitz.

MAK-KORMIK w Chicago.

ADOLF TROETZER w Warszawie.

HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.

K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

ZARZĄD FABRYKI PORTLAND-CEMENTU

"WYSOKA"

zawiadamia iż Główną Reprezentację na sprzedaż cementu "Wysoka" w Kraju południowo-zachodnim powierzył DOMOWI HANDLOWEMU

MAKOMASKI I HEYBOWICZ

w Kijowie, Kreszczatik 25, d. Stifflera,

gdzie też prosi zwracać się z wszelkimi obstalunkami.

(207-3-2)

Zarząd Fabryki Portland-Cementu "Wysoka".

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECIENNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SZEWIOT na damskie i męzkie kostjony kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. I I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie. (100-28)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

I. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56.

(120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów» w dziale swyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tokcie 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

KIJÓW

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głów. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. Zamarajew i Słowiański, Prorizna 16, który też sfałtawia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL

Gotowe Męskie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
2-gi Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryzkich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

Przyjmują się obstalunki. (196-30)

BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.

Fabryka i skład rozmaitych wyrobów nożowniczych jako to: sezyoryków, nożów kieszonkowych, podróżnych, myśliwskich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, nożycek dla robot damskich, do paznokci, nożycek ogrodniczych i t. d. Brzytwy w najlepszych gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do golenia. Kłódki i zamki. Wyżymaczki i magły do bielizny najnowszej konstrukcji. Separatory do mleka. Wszystkie narzędzia ogrodnicze. Platerowane wyroby Fragnetowskie. Znanie welocypely angielskie Humbert & Co. Nowe szczegółowe cenunki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis i franko. (205-25)

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończosznicych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (180-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI.

Biuro Techniczne w Kijowie,

№ 29 Kreszczatik № 29.

Reprezentacja zakładów selekcyjnych nasion buraczanych hr. B. Tyszkiewicza, oraz p. Gustawa Głuskiego. Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. Skład przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzanie całkowitych pracowni chemicznych. Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiozach, wyrób rur ceramicznych glazurowych dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materiałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-26)

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy).

Kijów, Bulwarowa № 9. (151-50)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolskiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Mauzolea, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyczki dla szos, przyciski, galanterja granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15-9)

TELEGRAM

Odeskiego Towarzystwa Welocypedystów z dnia 17 czerwca r. b.

Na torze odeskim p. Kisell (Ksidlas) pobit record wzechrosyjaki 50ciowiorstowy, przeszedłszy 50 wiorst w godzinę 25 minut i 35¹/₂ sek. (poprzedni record p. Poturzańskiego w Kijowie 1 godz. 23 minut. 44³/₄ sek.) na welocypedzie

„WITZWORTH”

który nie ma konkurentów pod względem lekkości chodu i silnej konstrukcji

Wyłączni reprezentanci dla połud.-zach. kraju welocypedów „Swift”, „Wittworth”, i „Premjer”, Dom Handlowy

Lange, Bourk & S-ka

KIJÓW, ul. Funduklejowska № 10 (209-6-2)

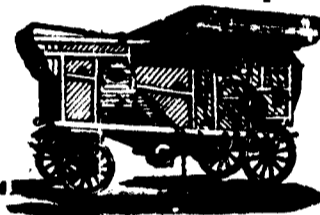
H. SMITH & C^o.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni

FABRYKI



MARSHALL'S SYNOW & C^o

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZĄKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (131)

RURY

żelazne ogniowe

żelazne gazowo wodociągowe.

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE angielskie skorzane, amerykańskie skorzane, z szerel wleblądziej, gumowe, lutowane.

Brezynty, Tokarnie, Pompy, Piłniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Olów.

Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis a vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (206)

GLÓWNA REPREZENTACJA DLA ROSJI I KRÓL. POLSKIEGO

królewsko-węgierskiej rządowej fabryki

VIELWERTH I DĚDINA W KIJOWIE,

Kreszczatik 31, naprzeciwko hotelu «Belle-Vue»,

POLECAJA

PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE

wyrobu król.-węgierskiej rządowej fabryki

Podług licznych świadectw naszych kupców młocarnie parowe i lokomobile naszej fabryki są najdoskonalszym wyrobem tego czasu. Młocarnie dają zupełnie oczyszczone zboże i strata ziarna w słomie i plewach zupełnie usunięta, Lokomobile zaś pracują ekonomicznie i regularnie. (216-8-1)

WAZNE DLA ZIEMIANY!

WAZNE DLA PRZEMYSŁOWCÓW!

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

OWE KSIĄZKI,

znajdujące się do nabycia
w księgarni
Bolesława Koreywy
w Kijowie i Odesie:

Fedorowicz K. 40 dni na morzu. Lwów, 1895, 1 rs.
Gamaston. Fata Morgana. Kijów, 1895, 1 rs. 20 k.
— Lamparcie życie. Kijów, 1895, 1 rs. 80 k.
Głzowski J. Rodzina wyklętych. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
Grayner S. Mamin Synek, powieść. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
— Na Warszawskim bruku. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
Hagenowa. Pani Choryńska. Lwów, 1895, 2 rs.
— Szalone serca. Lwów, 1895, 1 rs. 80 k.
Heimburg W. Jedyń brat, powieść. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Jeż T. T. Żusia, powieść współczesna. Lwów, 1895, rs. 2.
Kasprowicz J. Miłość. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Krzyżanowski Anatol. Za cudze winy, powieść. Lwów, 1895, 2 rs.
Łada. Pastele. Lwów 1895, 1 rs. 80 k.
Łoś W. hr. Swat. Lwów, 1895 1 rs. 80 k.
Rodziewiełówna M. Z głuszy, obrazki. Kraków, 1895, 1 rs. 45 k.
Rojan K. Maska, powieść współczesna. Lwów, 1893, 1 rs. 80 k.
— Tymko Medjer, powieść. Lwów, 1895.
Rossowski S. Etiudy. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Starkei J. W kniei i wśród ludzi. Nowele. Lwów 1894 1 rs. 50 k.
Szenlawa R. Indie wschodnie. Lwów, 1894, 1 rs.
— Wspomnienia z podróży po Australji. Lwów, 1893, 1 rs.
Wysocki S. Bajki i Satyry. Kijów, 1895, 1 rs.
— Bocian. Kijów, 1895, 50 k.
— Łaszka, wyd. 3. Kijów, 1895, 50 k.
Zorjan E. Wrodzy sąsiedzi, powieść historyczna z XIV wieku. Gdańsk, 1895, 30 k. (214)
— W walce z pohańcami, powieść historyczna, Gdańsk, 1895, 20 k.

Fabryka stramentów rozmaitego gatunku, laku, kleju w płynie, papieru «ferro prussiate» do kopjowania planów, kopert, ksiąg rachunkowych i t. d.
Sklad i przedstawicielstwo papierni „SOCZEWKA”.
Sklad cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek kosowych,
Materiały i przybory piśmienne zagraniczne i krajowe.
Szanownym Panom poleca się wielki wybór eleganckich papierów listowych, oraz maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów.
Bilety wizytowe. (153-25)

JAN MACH w Kijowie
ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

OPTYK-MECHANIK
P. SZYDŁOWSKI,
Kijów, Fundulejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (133-25)

LOUIS ROTTERMUND

Kijów, Kreszczatik № 42
Specjalność: *Bielizna, Krawaty i inne przedmioty toalety męskiej.*
Przyjmują się obstalunki. (198-5-5)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 na przeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i szaszki jedwabne. **Nowości** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

OBICIA

papierowe. Największy wybór po fabrycznej cenie we własnym składzie.

Braci Tarnopol w Kijowie, Kreszczatik № 7. (191-25)

CUKIERNIA
FRANÇOIS w Kijowie.
Fabryka cukrów deserowych
po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.
FRUKTY MARSYLSKIE
(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **KASZTANY (Marony)** w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.
● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●
Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

Mojże. Wisz Aron, czy mój syn poszł do wojska.
Aron. Aj, aj to źle, to bardzo niebezpieczni.

Mojże. Dlaczego?
Aron. Bo go nieprzyjaciel może zabić.
Mojże. Nie bój się, on ma rozum, on sam będzie nieprzyjaciół. (Szczutek).

Najlepszy i najtańszy
NOWOROSYJSKI
PORTLAND-CEMENT

ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych

E. KRASICKI.

Wyłączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.

Kijów, Kreszczatik № 29.
(196-18-5)

PIERWSZA I NAJOB SZERZYSZA
w połdn.-zachodnim kraju
FABRYKA

forteplanów, pianin i fisharmonij
A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszełjewskej i Policejskiej, Szczegół. ceniki wysył. się bezpłatnie. (135)

PONCZOCHY najtrwalsze bez szwu w pracowni **Florenty Klem w Kijowie.** Fundulejowska ul. № 12. Koństymy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

Nasze dzieci. — Maryniu, czy mogą prosić o twoją rękę?
— A z czegoż my żyć będziemy?
— Na, póki ja z wyrosniemy, zobowiązani są karmić nas tato i mamę.
— Nigdy, nie wyjdę za mąż za tak załobnego, jak ty, człowieka!

SPRZEDAJE SIĘ WE WSZYSTKICH APTEKACH.
LAWARIN
DOPOMOCNIK
MIRABILIN
DŁ. ZŁOCZENIA LUB DO 50K.
CINICIN
SKŁAD APTECZNY KOSMET. MAGAZINACH

PRZEWODNIK

«PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych autorów, do spiewu i na fortepian, u B. Koreywy w Kijowie. (147)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicie «Odesa» w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

ODESA

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszętk. główn. kręgu w Odesie «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się przy reprezentac. domu handl. p. Zamarajew i Słowinski, który też załatw. wszelk. interesy administrac. «Kraju»

PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

MAGAZYN KOSMETYCZNY

Ryszełewska № 19 **EWALDA HOELDER** vis-à-vis domu kość. katol.
Fabryka i skład oraz wielki wybór kosmetyków zagranicznych i krajowych. Specjalność: „Ryzowe mydła Lobera”. (188-12)

A. SCHEITZ,
Kantor i Skład.
Ryszełjewska Nr. 43.

Reprezentacja i sprzedaż surowcu akcyjnego Towarz. rud żelaznych w Krzywim-Rogu, cementu «Grodziec», wodomiarów Mejncke, gliny i cegły ogniotrwałej, oraz sprzedaż węgla kamiennego kopalni dąbrowskiej i donieckiej. (167-0-8)

Zakład artystyczny i cierni so-tapicerski

BR. W. i K. WORUSZYŁŁO,
Odesa, Troicka Nr. 11.

Wykonywa podług najnowszych zagranicznych żurnali wszelkie zamówienia. Rysunki na żądanie wysyła bezpłatnie. (204-14)

LEKARZ
CHMIELEWSKI.

Choroby nerwowe i reumatyczne. Elektroterapia. Leczenie jankania. Derybasowska ul. № 19 od 4 do 6. (212-4-2)

SPECJALNA LECZNICA

d. c. **CIENOWSKIEGO**
chorób syfilitycznych moczopłucowych i skórnych, ze stalami lózkami (192-24)
Jamska (róg Czerwony) № 13.

Zbytek otwartości. A jakto, sądzisz, że ja wierzę w pocobne kłamstwa, o nie, mój bogi, szukaj sobie adresezogol B. Alu. nie kłóć się, odc. nie raczy nie-rodzić, sz. (Kur. Coia).

Skład wyrobów platerowanych i z białego metalu
fabryki

JÓZEFA FRAGETA

w Odesie, Derybasowska № 13.
(203-6-3)

KURJEREK ODESKI.

— Brak wody. Królestwo za szklanke wody! Tak wołali mieszkańcy Odesy w dn. 7 b. m. Od rana bowiem we wszystkich kranach wodociągowych zabrakło wody. Pękła rura magistralna we wsi Bielawce. Miasto pozbawione wody, nie było polewane, trawniki i kwiaty w ogrodach umierały z pragnienia, nie było gdzie kont. pół, słowem kłeska była nie mała. Szczęście, że pożaru nie było w mieście, brak wody mógłby wywołać olbrzymią katastrofę. Korzyść z tej kłeski ciągnęli tylko fabrykanci wody sodowej i kwasu, którzy całą zapas «towaru» wyprzedali dość przedo, oraz właściciele studzien i cystern, którzy za konewkę wody kazali sobie płacić po 10 kop. Ostatecznie przy usilnej pracy udało się dokonać naprawy i w nocy puszczono wodę. Podobne nieporządki, dość często powtarzają się w Odesie, dzięki ohojności dumy naszej, która mając łatwą sposob-

ność nabycia wodociągów, gdyż termin eksploatacji upłynął, a ani myśli o tem.

— Dar. Obywatel tutejszy pan Florjan Różycki, wiedząc, że nasze Towarzystwo dobroczynności najmniej od osoby prywatnej losal na pomieszczenie ochronki, ofiarował swoją willę na Srednim Fontanie. Towarzystwo dar ten przyjęło z wdzięcznością, lecz korzystać nie będzie mogło z urządzenia tam ochronki. Droga na Sredni Fontan jest zbyt daleką i dzieci nie mogłyby tam chodzić, chyba gdyby dawano każdemu dziecku 15 kop. na tramwaj, czego zapisodawca nie przewidział. Ochronka dotychczasowa mieści się przy ulicy Kolontajewskiej pod Nr. 61. Postanowiono więc willę sprzedać, a za otrzymane pieniądze postawić gmach na ochronę w dzielnicy, gdzie dziś mieści się ochronka, z zachowaniem wszelkich wymagań higieny.

— Gość. W tych dniach przyjechał do Odesy, proboszcz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, ks. Kluczewski. Szanowny kapłan przybył tutaj dla poratowania zdrowia i leczy się na limanach w zakładzie u Zachimowicza.

— Z państwo. Z powodu wyjazdu na czas dłuższy prezesa katolickiego Towarzystwa dobroczynności, p. Janiszowskiego, obowiązki jego zastępuje spełniać będzie p. Aleksander Sawendner, czł. ON zarządu miejskiego. Al w Pa-

HURTOWY SKŁAD WIN I TRUNKÓW ZAGRANICZNYCH

MAURZYCY SEYDEL i S^{KA},Egzystujący od roku 1842 w domu własnym w WARSZAWIE, Senatorska 36/38. Plac Resursy Kupieckiej.
KOMISOWY SKŁAD WIN Z WINNIC CESARSKICH APANAZY

Le seul Grand Prix pour les vins Russes

a l'Exposition Universelle de Paris 1889.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WIN GRUZIŃSKICH LECZNICZYCH
Księcia Z. A. DZORDŻADZE & C^o w Tyflisie.

Naturalne wino musujące (Szampańskie) „Excelsior”.

(793)

Wina Renskie z Królewsko-Pruskich winnic oraz z winnic W. Księcia Nassauskiego.

WINA STARE WĘGIERSKIE.

STARA LITEWKA (WÓDKA).

PROSZĘ ŻAДАĆ SZUWAKSU GLIŃSKIEGO
po sklepach (917)

AMERYKANSKIE MŁOCARNIE DO KONICZYNY

FABRYKI

GAAR, SCOTT & C^o w Richmond, Ind.

dające wiane i czyste ziarno do worków, mocnej i trwałej budowy, odpowiednio do naszych warunków (903-6 3)

POSIADA NA SKŁADZIE I POLECA REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI w Warszawie.

PIEGI

wygubia „Lanoli” słoik
rs. 1 z przesyłką rs. 1 k. 50.
Warszawa Mokotowska 52, u
wynalazcy Klimeckiego.

(942-6-1)

Cóż twoja żona taka zmartwiona?
— A bo wczoraj straciła ząb.
— Także zmartwienie. Mój! onegdaj
przepadł cały garnitur! (Gł. Nar.)

PRASA

do siana, wielka, z manezem, naj-
nowszej konstrukcji, do sprzedania,
Warszawa, ul. Twarda № 37.

(922-4-4)

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI,

POLECAJĄ

SIEWNIKI rządowe nowej konstrukcji.
 PŁUGI PIETROWE samochody, PŁUGI DWU, TRZY, CZTE-
 ROSKIBOWE z fabryki Rudolfa Sack w Plagwitz.
 SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckerta.
 SIEWNIKI patent. Syst. amer. «Triumpf» Beermana.
 MŁOCARNIE cepowe z manezami stałe i przenośne z fabryki
 H. Cegielski, Poznań.
 MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne z fabryki Claytona
 Shuttleworth w Wiedniu.
 LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe z fabryki Rustona,
 Proctor & Comp. w Lincoln.
 WIALNIE oryg. Bakera, Claytona i inne.
 TRZEURY do zboża Mayera i S-ki w Kalk.
 WIALNIE «Ideal», MŁYŃKI «Tryumpf» systemu Roeberta.
 SIECZKARNIE oryginalne Bentalla.
 SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOUOWNIKI Bentalla.
 SROUOWNIKI «Excelsior» syst. Schmeja, oryginalne, z fa-
 bryki Fried. Krupp. Grusonwerk.
 PAROWNIKI do okopowych, «Reforma» z fabryki P. Reuss
 Artern.
 CENTRYFUGI do mleka «La silencieuse».
 WYGNIATACZE do masła, MASIELNICE,

oraz wszelkie inne maszyny i na-
rządza rolnicze. (901-12-6)

Cenniki na żąd. wysyłamy.

Proszymy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
 wysyłają „raju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
 raju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoły-
 bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Anna Jasińska,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego, Krakowskie-
 Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego. Ma zaszczyt podać
 do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na
 rok 1895 — 1896 rozpocznie się d. 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września.
 Egzaminy nowowstępujących 2, 3, 4. (941-6-1)

MATERJALY
BŁAWATNE,jako to: Welny gładkie i fantazyjne, Fulary
jedwabne, Mater. jedw. czarne i kolorowe,
Aksamity, Welwety, Flanele, Pledy, Chustki
i t. p. najlepiej kupować w Składzie Dwu-
nów i Towarów ManufakturalnychGIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, Marszałkowska 137
w Warszawie. (708-26-15)

Czysty naturalny Kaukazki

Cognac B-ci SOGOMONOFF,

tudzież znane ze swej dobroci spirytusy, wódki oczysz-
 czone różnej mocy, wódki słodkie, rumy i likiery, wyrobu
 Rektyfikacji Warszawskiej, (894-12-3)
 do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach.

K. KUCHARZEWSKI,

w Warszawie, Miodowa 4.

APTEKA

Główny skład wód mineralnych naturalnych wszelkich euro-
 pejskich źródeł, stale zaopatrzone świeżymi transportami. Lekar-
 stwa specjalne zagraniczne.

Główny skład środków weterynaryjnych angielskich dla koni
 Sterensointement, T.stitutionfluid i t. p.

Limfa ospowa krowianka.

Tlen (oxygene), ekspedycja w każdym czasie na balony.
 H. Kucharzewski, magister farmacji. Telefon № 274.

ryżu, zakomunikował swemu mornarsze, że jest życzeniem rządu francuzkiego, by napisał do cesarza Napoleona list z oświadczeniem, iż nigdy nie chciał Francji uchybić.

Zawistnych losów nie kusi się bezkarnie. Trzy razy usiłował Benedetti, przynaglany rozkazami z Paryża, uzyskać od króla przyrzeczenie poprawy. Za trzecim razem otrzymał nieodwołalną odpowiedź odmowną, a w parę godzin potem dowiedział się od adjutanta królewskiego księcia Radziwiłła, że król nic więcej powiedzieć mu nie może.

Baron Werther otrzymał dymisję.

Co się potem stało, było już dla ostatecznego rezultatu obojętnem. Przez dwa tygodnie zrobiono tyle dla roznamiętnienia paryżan, starano się tak usilnie o wyciągnięcie prusaków na niegrzeczną odpowiedź, iż gdy nareszcie osiągnięto to, nad czem pracowano, tylko cud mógł już wojnę odwrócić.

Hr. Bismark przybył tymczasem do Berlina i podał do dzienników depezę z opisem ostatniej rozmowy króla z ambasadorem francuzkim. Francuzi lubią mu w tym wypadku zarzucać fałszerstwo. Nie wdajemy się w rozsądzanie tego sporu. Depeza, ogłoszona w dziennikach berlińskich, była kroplą wpadającą do kielicha, gdy ten się już dawno przechylać zaczął. Kto nieprzyjacielowi, gotowemu do boju, nasuwa tyle sposobności do zaczepki, ten nie może się dziwić, że po tylu nierozważnych krokach przebiegły nieprzyjaciel zechce z jednego z nich skorzystać.

Francja nie chciała wojny... Czyż może popychały ją do niej inne mocarstwa?

Żadne z państw europejskich nie

ucieszyło się wiadomością o wojnie. Była chwila, w której wszystkie chciały jej zapobiedz.

Lord Lyons, ambasador angielski w Paryżu, pracował usilnie nad tem zadaniem. Starając się z jednej strony, by rząd jego wpłynął na cofnięcie kandydatury Hohenzollerna, zachęcał równocześnie innych ambasadatorów, by taką samą rozpoczęli akcję. Gdy zaś zabiegi te osiągnęły w zupełności cel zamierzony a Francja z nowymi występowała żądania, nie omieszkiał jej przestrzegać. W przeddzień ostatniej rozmowy króla pruskiego z Benedettim, powtarzał ks. Gramontowi: „Król nigdy się na to nie zgodził!”

Z żadnym dworem nie łączyły ówczesnej Francji tak ściśle stosunki, jak z florenckim. P. Visconti Venosta nie szczędził francuzom rad zbawiennych. Oto, między innymi, wyjątek z jego depezy do p. Nigry, ambasadora włoskiego w Paryżu, wysłanej z Florencji w nocy z d. 11 na 12 lipca: „Jest obowiązkiem naszym przedstawić bezwzględnie rządowi francuzkiemu, jaką bierze na siebie odpowiedzialność i w jak kłopotliwe położenie wprowadza swych najlepszych przyjaciół, przynaglając zbieg zawikłań i nie pozostawiając czasu do załatwienia sprawy w sposób, który równie w Londynie, jak w Madrycie uważają za możebny. Liczymy na przyjaźń rządu francuzkiego, który zechce ocenić nasz krok, wynikający ze wspólnego wszystkim obowiązku przedsiębrania wszelkich środków dla utrzymania pokoju“.

Jeżeli o czyichkolwiek sympatjach nie można było wątpić, to z pewnością o sympatjach p. Beusta, kanclerza austriacko-węgierskiego, zago-

rzatego wroga Prus. I on pospieszył z radą, i on w nocy z d. 11 lipca polecił ks. Metternichowi przetrzedz Francję. Granville, Visconti-Venosta, Beust, widzieli niebezpieczeństwo. Nie widział go Gramont.

Francuzi nie chcieli wojny... Jakże w owych dniach lipcowych mówiły o niej ich dzienniki? Gdy hr. Benedetti oczekiwał odpowiedzi króla pruskiego, a Europa, wstrzymując oddech, łowiła uchem każdy szmer, nadlatujący z bulwarów paryżkich, jeden z najznakomitszych publicystów francuzkich, Emil Girardin, mówiąc o prusakach, wyrzekł tę pamiętną pogródkę: „Niech wkraczają! Odstawimy każdego z nich za kien, waląc kolbą w grzbiet!“

Czy człowiek, wyrażający się tym stylem o państwie, które w Paryżu utrzymywało ambasadę, a w Niemczech miało na zawołanie miljonową armję, pragnął wojny? Broń Boże! Ani myślał o tem. On tylko budził ducha narodowego, który, jak wiadomo, krzepi się niezmiernie, gdy mu dziennikarze w podobny sposób schlebiają. Wierzyli w to inni, wierzył i Girardin. Jakże musiał się zadziwić, gdy zamiast ducha, tak starannie budzonego, przebudził się naród niemiecki, uzbrojony od stóp do głowy.

Głos ten nie stanowił wyjątku. Prasa paryżka parła do wojny, choć sama może o tem nie wiedziała. Gdy cała dyplomacja zaklinała gabinet francuzki, by nie żądał gwarancyj, których Prusy nie dadzą, „Figaro“ dowodził, że Francja ma wszelkie prawo ich żądać.

Jakżeż więc było naprawdę?

Francja pragnęła wojny i pragnąć jej musiała, bo tylko wojna mo-

Historja nic do rzeczy.

KLECHDA

Felicjana Faleńskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

[P. zeuspiew. Mile złego początki, lecz koniec zalosny. Owo zgola: czy warto się urodzić córka czarnoksiężnika?]

Działo się to, dajmy na to, w Kiernozji.

Ktoś, kiedyś, dostał tam w papę na samym środku rynku. Powiadają mu: «Pewnieś wyzwał twego ofiarodawcę?» A on na to: «Albo ja głupi, cóż to takie miasto jak Kiernozja!»

Niesłusznie on się tak wyraził, bo Kiernozja jest to miasto liczące pewną liczbę mieszkańców, i nawet założone któregoś tam roku.

W owem tedy mieście niepośledniem, żyła raz baba, która miała trzech synów—dwóch mądrych a jednego głupiego.

Obecnie, chodziła po podwórkach, wołając: «Kości kupuję, kości!» — ale nie zawsze tak było. W młodych le-

ciech, rozbijała się ona karetami, będąc dość wpływową córką, nieco już nadwierzalą—jak na obecną chwilę—czarnoksiężnika. Na nieszczęście zapruszyła sobie głowę pewnym perukarczykiem, niezmiernie zabawnym obwiesiem, w którym największe nawet panie—jak sam zapewniał — na zabój się kochały. Z nim tedy uciekła, a kiedy ją w trąbę puścił, spróbowała do ojca wrócić—ale na miejscu rodzicielskiego pałacu, zastała już tylko olbrzymie śmietnisko.

Powiedział jej stójkowy tamtejszy, że widział na własne oczy, jak stary jegomość, zabrawszy kasę ogniotrwałą pod jedną pachę, a pałac swój pod drugą, wsiadł do doróżki, której numeru nie pamięta, i pojechał w stronę, której nie zauważył, bo właśnie wtedy odwrócona była od niej chorągiewka cyrkułowa. Czy zaś, i kiedy wróci, tego on, żeby mu kto nawet rubla dał, wiedzieć nie może, gdyż poruczono mu tylko pilnować, ażeby na ulicy śmiecie nie leżały, ale o placach całkiem przemilczano.

Sfrasowana kobieta założyła najprzód magazyn strojów damskich, ale że się za często przejeżdżała do Paryża, więc miała potem sklep z pro-

duktami spożywcze; — ale że lubiła podwieczorki w Marcelinie, więc się przeprowadziła do dystrybucji; tu zaś, że nabrała nawyknięcia do papierosów, oraz herbaty z półkieliszkiem, więc się przeniosła do budki z wodą sodową—gdzie znów, porzuciwszy herbatę, zatrzymała się przy pół, a następnie przy całym kieliszku — i oto, jakim sposobem doszło do tego, że ją słyszemy obecnie podziemnym z upracowania głosem dopraszającą się obgryzionych kości — z czego wypada, że nie zawsze warto przyjść na świat córka czarnoksiężnika.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Córki tej stosunek ze swemi syny. Przeglądanie się cudotwórcze i tegoż skutki w zakresie kształcenia umysłu. Trudności na drodze powołania do naprawy społecznej, i z tych trudności szczęśliwe wybrnięcie].

Z kosztowności, które była kiedyś, z kochankiem się wymykając, od ojca tajemnie pożyczyla, pozostały jej już tylko trzy talizmany, i temi synów swoich, skoro do lat podochodzili, poobdziałała.

Najstarszy Szawel, że był jej ulubieńcem, gdyż do zładzenia przypominał ukochanego perukarczyka, dostał w darze szcztoteczkę; osobliwszą szczo-

gła przeszkodzić utworzeniu wielkiego państwa niemieckiego. Francja pragnęła wojny, bo wiedziała z broszur i przemówień Thiersa, że, pozostając bezczynną, pozwoli sąsiadowi założyć państwo, które od pierwszej chwili będzie ją liczbą ludności przewyższać. Pragnęła wojny, bo przeczuwała, że gdy inna obok niej powstanie potęga, to i te drugorzędne państwa, które ją jeszcze wówczas obdarzały życzliwością, zagnę się może grupować obok nowego słońca. Pragnęła jej wreszcie, bo w zarozumiałości swej liczyła na niewątpliwe zwycięstwo.

I nie to stanowi winę francuzów, że pragnęli wojny. Jeżeli zawinili, to przez to, iż, stawiając na kartę przyszłość ojczyzny, nie zapytali, jakie są siły przeciwnika, z którym mają się zmierzyć, że, myśląc o przyszłym starciu, przygotowywali się nie jak do walki, lecz jak na wesolą hulankę, że słysząc dokoła głosy przestrogi, drwili z nich w duszy, bo byli przekonani, że powszechne prawidła logiki nie obowiązują ich narodu.

Dlatego też właśnie tak trudno Francji dzisiejszej przyznać się do tej okropnej pomyłki, do tej niepojętej lekkomyślności, do grzechu samobójstwa.

Niebrak w historii przykładów straszego upadku państw i społeczeństw. Bywały klęski sroższe i nielitościwsze dla pokonanych wyroki losu. Jeżeli Francja upokorzenie swe tak dotkliwie uczuła, to przyczyniła się do tego i niestychana szybkość, z jaką potęga jej w proch się rozsypała i poniżający widok wojny domowej na świeżych gruzach dawnej sławy. Jak odmalować to, co się działo w duszy francuzów.

teczkę, bo taka, co to, byle się człek nią przyglądał, jużci zaraz wszyscy się w nim kochali. A no w to mu graj! Powiada sobie: «Kiedy tak, to ja się tu bodaj z królowną (mówił królowną) ożenię».

Więc przyglądał sobie włosy i przyglądał, a zawsze się tylko rozpatrywał. Ta niedość przyzwoicie urodzona, tamta mniej, niż przystoi, bogata, owa znowu więcej, niżoy on rad, rozumna. Więc, żeby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, dla takich tymczasem się przyglądał, z którymi zenić się nie widział powodu. Dla nich głodził się i głodził, aż i wylysiał.

Jużto urodził się on z zylką analityczną, i oto czemu wiecznie się wahał w wyborze.

Powołanie zaś na krytyka odkrył w sobie w sposób następny. Naprzód, uczęszczał na wydział prawny. Z tego nie wiem nawet, czy po roku (przypominam, że się to działo w Kiernozji) przesiadł się na lekarski; ten zaś w niecałe półrocze osierocił dla filozoficznego. Pozostało jeszcze seminarjum, ale do tego, młodzieńcem bezwyznaniowym będąc, nie czuł już najmniejszej ochoty.

Wszędzie on wolnym bywał słu-

gdy musieli prosić Bismarka, by pozwolił ich armji podejść pod Paryż i rozpocząć ostrzeliwanie stolicy? A nie była to jeszcze ostatnia kropla żółci i octu. Preliminarja pokojowe pozwalały francuzom utrzymywać 40.000 ludzi pod Paryżem. Na prośby Thiersa, który postanowił odebrać Paryż komunie za każdą cenę. Bismark, upojony upokorzeniem francuzów, pozwolił im zgromadzić siły dwa razy większe. Niebawem pokazało się atoli, że to nie wystarczy, że trzeba tę siłę zbrojną jeszcze raz podwoić. Wypadło kołatać powtórnie do wspaniałomyślności zwycięzców. Nareszcie dali się zmiękczyć. W Wersalu odetchnięto.

Gdy czarę wychylono do dna, nadeszła chwila rachunku sumienia. Chcąc odbyć spowiedź jeneralną przed światem, trzeba było wyznać, że ci, co mieli prawo w imieniu narodu przemawiać, a obowiązek za ogół myśleć, sami kraj w tę otchłań stracili. Przed taką pokutą można się zaiste wzdrygnąć. Nie starczyło na nią francuzom odwagi. Dlatego tak skwapliwie uwierzyli i wierzą w legendę, że w Paryżu nikt wojny nie chciał i że Francja wbrew własnej woli dała się popchnąć przez Bismarka.

Gdyby przed trybunałem historii sprawiedliwość, wyrządzona jednostce, mogła starczyć za ekspiację takich win, możeby naród francuzki miał prawo żądać złagodzenia sądu.

Był we Francji człowiek, który jaśniej od innych widział konieczność wojny i ziomkom ją tłumaczył, a który zarazem, znając nieprzyjaciela, wiedział, że armja ówczesna prusaków zwyciężyć nie może. Gdy Ollivier na posiedzeniu izby, w dniu 15 lipca, oświadczył, że z lekkim

chaczem; takiemu zaś, jak wiadomo, wolno wiele i wiele mu bywa przebaczano. Nauczyciele! ba! ba! Ten zapleśnialec, ten niezdara, ów jak but głupi, z tamtym gadać nawet nie warto. Precz z powagami! Już minęły te czasy i napewno nie wróca, kiedy to gadano: «Ten tak powiedział, więc wierzyć mu trzeba». Dziś, ile głów, tyle rozumów samodzielnych, nikt od drugiego nie gorszy, owszem, zawsze lepszy ten, co później nastal.

Szawel począł chodzić po redakcjach.

— Czy nie potrzebny tu czasem krytyka do wszystkiego?

— Nie, nie potrzebny, wszędzie już jest jeden taki, znacznie od drugich lepszy.

Szawel próżno zaręczał, że takiego, jak on, jeszcze nie widziano. Do diabła, czyż kto był kiedy prorokiem pomiędzy swemi?!

Aż raz ktoś mu powiada:

— Słuchajno, reporterem być, to jeszcze korzystniej. Takiemu wszystko w ręce włazi, więc głowy on sobie nie wysila. Każdy jak ognia go się boi, znając w nim Wszędobylskiego i Wszystkowidza. Wyroków swoich nie podpisuje, więc nie jest za nie odpo-

sercem przyjmuje odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny, człowieków, widząc nadchodzącą zgubę, błagał ze łzami deputowanych, by nie gubili kraju. Odpowiedziano mu słowami oburzenia i szyderstwa.

Z ław, na których rozpierali się apostołowie krzykactwa, posypały się obelgi. Na siwówłosą głowę padł zarzut zdrady. A on, trzymając się kurczowo mównicy poselskiej, nie pytał o to, czy czern bezmyślna obrzuci warstwą kału jego dobre imię i czy ten dzień straszny nie zwali w proch płonów siedmziesięcioletniego życia. Mając jeden wielki cel w duszy, narażał się na wszystko. Wiedział, że wojny można było uniknąć; wiedział, że ją wywołało bezmyślne junactwo gabinetu i, w przekonaniu, że poznanie prawdy ostudzi zapal izov, żądał, żeby złożono na stół korespondencję dyplomatyczną. „Nie o jakieś ważne dobro narodu bić się będziemy” — wołał — „ale wskutek błędów gabinetu”.

Nie chciano go słuchać. Po co odczytywać dokumenty, gdy prusacy są już przez pół pobici? I znowu rozum polityczny uchylił głowy przed frazesem. Książę Gramont obalił wszystkie przeciwne argumenty zdaniem, iż honor Francji wymaga, by izba wnioski rządu zatwierdziła pośpiesznie.

O starcu zapomniano narazie. Po bezprzykładnej katastrofie nadeszła nareszcie chwila wymiaru sprawiedliwości. Mógł się spodziewać, że gniew narodu i na niego spadnie. Wszak wywróżył klęskę; wszak ośmielił się być przenikliwszym od współziomków; wszak sprzeciwił się instynktom narodu, które, według znanej doktryny, nie mylą się nigdy.

Francuzi postąpili inaczej. Skoro

wiedziałny. Takiego wszędzie karmią, poją, ubierają; na widowisko każde darmo wchodzi, bezpłatnie wszędzie się przejeżdża, na instalacjach wszelakich prym trzyma, nigdzie za kołnierz nie wyleje; papierosami go nawet czasem częstują takimi, co są po prostu zwinięte z tęczówek.

Szawel sobie myśli:

— No tak. Godzien jest robotnik swej zapłaty. Jednak się wahał nieco.

— Reporter? Jaktó? Taki zziajany facet, wiecznie z językiem na brodzie?

No, są rozmaici. Od uroczystego pozdrawiania nowych garkuchni, lombardów, składów z bielizną lub z węglami. Od rautów na wsparcie tych, co robią stroje; — tańców, na rzecz tych, co w łóżku leżą; loterji, gdzie w imię miłosierdzia wygrywa się to, co przegrywają drudzy. Od zająć w tramwajach, tworzenia projektów, poglądów z odcieniem prawodawczym, wyścigów z naciąganiem u totalizatora, bazarów z mimochętnymi naddatkami. Od przejechań, posiedzeń rad rozlicznych, wieży ciśnień, jubileuszów, otruc, spraw latarniowych, zapadania się domów, ucieczek, wylewów i tym podobnych życia objawów (czy nawet bodaj przejawów).

tylko zyskali możność zorganizowania się, złożyli w ręce wielkiego patrioty władzę wykonawczą. Dowiedli cnoty, którą inni w obłudnej skromności chełpić się lubią: umieli być mądrymi po szkodzie.

Człowiekiem tym był Adolf Thiers.

Gdyby narodom wolno było wybierać przeciwników i mieć zawsze do czynienia z takimi, jakich taniażka tłumy w naiwnej zarozumiałości wytwarza, jakże łatwo byłoby francuzom naprawić to, co sprawiły frazesy nieoględnych ministrów, krzyki zaślepionej izby i błazeńskie koncepty dziennikarzy! Niestety, wrogowie nie zawsze bywają tacy, jakich mieć pragniemy. Przekonali się o tem francuzi. Wypadło im odbijać ciosy, padające z ręki człowieka, który, powiedziawszy sobie raz, że Prusy muszą tę wojnę stoczyć i wygrać, wszystko do niej przygotował. Konieczność jej pojmował równie dobrze, jak Thiers, ale, mając władzę, której tanten nie posiadał, mógł pracować stale dla zapewnienia swemu krajowi zwycięstwa.

A miał przytem niesłychaną intuicję w odgadywaniu myśli strony przeciwnej i w przewidywaniu wypadków. Wspomnieliśmy o słynnej depeszy z Ems, podanej przez Bismarcka do wiadomości publicznej. Zarzut „falszerstwa“, który francuzi z taką lubością powtarzają, dałby się zastosować do jednego tylko tej depeszy ustępu. W telegramie, wysłanym przez Abekena do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, powiedziano, że król postanowił nie przyjmować odtąd ambasadora francuzkiego; w depeszy, ogłoszonej w „Nord. Allg. Ztg“, czytamy, że król ambasadorowi posłuchania odmówił.

Co tu wybrać w tem bogactwie?

Szawel postanowił być eklektykiem. Zresztą nie reporterem on będzie, ale sprawozdawcą. O! to jest dopiero wyraz właściwie odpowiedni charakterowi tego powołania. Sprawozdawca dokumenta zbiera, fakty gromadzi, i z tych, niemyślną indukcji drogą, wyprawdza prawa ogólne — wszakże tak? No, no, synteza, niech djabli wezmą, tożto dopiero potęga!

Na próbę, redaktor kazał mu «konkretnie schlastać» redaktora drugiego pisma, które się wprzód niż on przed końcem kwartału o prenumeratę wdzięczyć poczęło.

Szawel syntezę swoją oparł na tej tezie: że pomieniony jegomość wszystkich wilzi z krzywego stanowiska. A trzebia wiedzieć, że ten miał jedną łonatkę wyższą, o czem sądził błędnie, że nikt nie wie. Zaraz tedy odpadło mu siedmiu prenumeratorów, z których czterech zrobiło oszczędność, całkiem się wyrzekając wszelakiego pisma, trzech zaś przeniosło się tam, kędy Szawel przyjął służbę.

Szawel tedy, jak się patrzy, odrazu ze wszystkich wydziałów, na które uszczeszczał, «z odznaczeniem» zdał egzamen. Bowiem przyznali mu nawet

Różnica jest widoczna. Świat dziwi się, że minister wielkiego państwa ośmielił się zmienić samowolnie tekst telegramu. Nas zadziwia pewność, z jaką ten znawca ludzi, nie pytając gwiazd, umiał w wypadkach przeszłych wyczytywać przyszłe. W chwili, gdy depeszę drukowano, treść jej była już prawdą. Po odejściu telegramu Abekena, Benedetti prosił o posłuchanie i nie otrzymał go.

Długo snućby można rozumowania, myśląc o początkach tej wojny. Mimo wielu smutnych obrazów, które wspomnienia chwil owych przed nami roztaczają, wypływa z nich wielka a pokrzepiająca prawda. Im pilniej śledzimy związek przyczyn i skutków w tej dobie, tem wyraźniej widzimy, że nie stanowi ona o dziejach wyjątku. Narodu wielkiego, oświeconego, bogatego nie powalił kaprys zawistnych losów; powaliły go błędy własne.

Tadeusz Smarzewski.

MYŚLI POLITYCZNE.

Nie łatwiejszego, jak wzmówić w popółstwo, że nie można inaczej o rzeczach sądzić, jak ono sądzi, ani inaczej postępować, jak ono postępuje, nie będąc kupionym, umysł ciemny nie unie zdać sobie sprawy z opinij przeciwnych: serce pozorne nie przypuści, że mogą być charaktery i stanowiska, których piętnieźmi nie pociągnie... Nie idzie zatem, abysmy twierdzili, że przedajność (w wieku XVIII) nie było; mówimy tylko, że ona daleko mniejszy wywarła wpływ, niż inne wady, które ludzi i narody gubily, choć na nie uwagi nie zwracano. Przyczyny klęsk naszych i upadku naszej są brudne, ale głębsze. Zaprawdę, nie potrzebowano przedajności tam, gdzie u dobrych nawet tyle było niedołęztwa, nierozumu i lekkomyślności, gdzie u gorszych tyle pychy, zawzięci i uporu, a u wszystkich tak mało wiary i tak wielka rozpusta!...

Ks. WALERJAN KALINKA.

współzawodnicy (z obłudną trochę przesadą), że się spisał całkiem «koncertowo». Bądź co bądź, artykuł jego zrobił, jak się to mówi w dziennikarstwie, «furore».

Cóż, kiedy furora owa zaraz włożyła mu w głowę niezbyt uzasadnione o niezawisłości swojej przekonanie. Jakoż, niebawem miał się znów przekonać: że jednak nosi na szyi obrozę.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Szawel się potknął, ale na jedną nogę. Szawel się potknął, ale na obie — i tu i tam z przyczyn, nie tyle od niego, ile od krewkości ludzkiej zależnych.]

Raz tak się stało, że podał sprawozdanie o otruciu się (wprawdzie nie szkodliwym) pewnej (domyślnie, dla dokładności) 25-letniej panny, łebkami od zapalek. Tu następowały obszernie uwagi (po 6 groszy od wiersza) o szkodliwości (wprawdzie, jak widzieliśmy, nie zupełnej) wyrobu firm różnorodnych wogóle, z wyjątkiem jednej jedynej (50 rubli do ręki i zapalek *ad libitum*), która sztandar przemysłu krajowego z całym poszanowaniem na przedzie niosąc, i t. d. i t. d. i t. d. Z tego chryja niespodziewana.

Oktamywane drugich temu tylko może być przebaczeniem, kto przynajmniej i sam jest okłamanym.

TEKA STAŃCZYKA.

ŻYWOT MICKIEWICZA.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ. «Żywot Adama Mickiewicza». Tom III. (Poznań, w drukarni «Dziennika Poznańskiego», 1894, 8-vo, str. 497).

Kiedy parę lat temu zdawaliśmy sprawę z II tomu «Żywota Mickiewicza», przewidywaliśmy, że tomy następne będą trudniejsze do napisania dla autora — do osądzenia dla recenzenta. Trudniejsze do napisania byłyby dla każdego, z powodu stanowczego a niejasnego zwrotu, jaki się w duszy i życiu poety dokonał, z powodu niejasności tej nauki, jaką zaczął wyznawać i wykladać; a co dla każdego było trudnem, to dla syna stawało się nieskończenie trudniejszym. Mógł on w dwóch pierwszych tomach, właśnie dla tego, że syn, nakazywać sobie bezstronność najściślejszą; mógł się wstrzymywać od sądzenia i chwaleńia poematów ojca. Miłość i uwielbienie dla tego ojca przebijały zawsze z każdego jego słowa, ale postanowienie było przecie, jeżeli nie zupełnie, to starannie i usilnie dochowane. Ale w tych latach i wypadkach, o których mówi III tom żywota, stanowisko to już się prawie utrzymać nie dało. Mickiewicz przyjął naukę, przeciw której oświadczył się i Kościół i ogromna większość narodu. Głosić tę naukę i do niej ludzi nawracać, uznał za swój pierwszy obowiązek, za cel całego swojego życia: to, co głosił, było dla sumienia katolickiego tańszem, dla wielu rozumów urojeniem. Powstała sprzeczność bolesna między poetą a jego Kościołem, między poetą a jego (z wyjątkiem nielicznych adeptów) narodem. Każdy piszący o tej sprawie, przystępowałby do niej z przykrem

Znagła redaktor dzwoni bardzo mocno.

— Wolać mi tu naczelnego reportera!

— Cóż to pan jesteś za kierownik rzeczy społecznych—rzecze do niego—że mię narażasz na podobne odpowiedzialności! Tylko co tu był opiekun owej panny, grożąc nam procesem o oszczerstwo. Bo ona wcale jeszcze nie ma lat 25, będąc dopiero obiecującą pensjonarką (pensji jednak wymieniać nie chciał).—Jak śmiecie nos wykać w stosunki święte domowego ogniska?—tak mówił. — Panna z waszej przyczyny może nigdy nie znaleźć męża—tak się wyraził.—Czyście oglądali jej metrykę?—jego to są słowa.—Ja was tu nauczę!—rzekł na samym końcu.—Proszę mi więcej nie przysyłać pisma. — Z tego powodu zechcesz pan niezwłocznie wydać lekkomyślnego reportera.

Zle z Szawłem.

Po namyśle, nie tracąc czasu, przysładził się szczoteczka, chcąc pójść przypodobać się zonie swego naczelnika. Na nieszczęście, objaśniono go, że państwo owi codziennie rzucają na siebie stołkami, pobrawszy się zresztą (ale to kiedyś) z gorącą miłości.

uczuciem obawy, niepewności. Jak o niej mówić, a tak mówić, żeby i prawdy nie zataić, i swemu przekonaniu się nie sprzeniewierzyć, i nie uchybić temu uszanowaniu, nie zranić tego uczucia, jakie każdy z nas dla Mickiewicza ma i mieć powinien. Położenie syna, opisującego tę część ojcowskiego żywota, było w najwyższym stopniu drażliwym. W kwestjach estetycznych i literackich można sobie nakazać milczenie i ze swoim zdaniem nie występować; w rzeczach zasadniczych, w kwestjach wiary i sumienia, milczenie takie ani się udać może, ani nie przystoi człowiekowi, który sam jakieś przekonanie ma. Każdy, chce, czy nie chce, musi w końcu być siłą rzeczy doprowadzonym do wyjawienia swego zdania, i jeżeli nie powiedzieć, to dać poznać, czy, jego zdaniem, Mickiewicz się pomylił, lub czy miał słuszną, kiedy naukę Towiańskiego przyjął i rozszerzał. A cóż miał robić syn? Jeżeli w swoim sumieniu sądził, że ojciec był w błędzie, to jeszcze najmniej przystało to mówić. Jeżeli zaś dzielił przekonania tego ojca, jeżeli przyznawał mu słusność, to musiał brać go w obronę przeciw przeciwnikom mesjanicznej doktryny. W jednym, jak w drugim razie, bezstronność, przestrzegana starannie w dwóch pierwszych tomach, utrzymać się już nie dała.

Nie jest też utrzymana. Czy uczucie synowskie łączy się z religijnymi przekonaniem i filozoficznymi pojęciami, dochodzić nie mamy prawa, ani możliwości; widzimy tylko, że książka cała pisana jest w tem uczuciu, jak gdyby Mickiewicz nie mógł się mylić, bo był Mickiewiczem, a wszyscy, którzy myśleli inaczej, niż on, mylić się musieli, bo (przez słabość, głowy albo nizkość duszy) myśleli inaczej, jako on.

Jak tomy poprzednie, tak i niniejszy, pożyteczny jest bardzo. Skrzętny i ścisły (jak tamte) w zbieraniu i podawaniu wiadomości, opowiada życie

Więc się udał do redaktorowej. Ta zaś, że miała już pełna 25 lat skończonych, tedy Szawel, mimo niejakich trudności, w końcu wygrał u niej sprawę.

Poprostu dostarczono redaktorowi dowodów, że ów opiekun panny sam także pewnie robi zapalki, tylko że skuteczniejsze w mniemaniu swoim, niż te, które Szawel był zachwalił, i ztąd całe to zajście mniej rozsądne.

Tym sposobem Szawel, przy pewnym wysiłku, ocalał.

Wszakże niestety! — Krytyka jako studnia wiedzy, wcale to ożywcze źródło (dochodu), byle się tylko w nią nie wpadło. Tym razem pilny badacz zahaczył się na cembrowinie, ale niebawem miał się skąpać z głową, aż wreszcie i zbadać, jak też dno wygląda.

To zaś, stało się w sposób następny.

Raz, pewna artystka (tylko co nie powiedziałem mniej przywoicie, aktorka), zdaniem Szawła, tak «świećnie» grała swoją rolę, że chyba suknią jej pochodzić musiała wprost od Wortha.

Tu już przyszło do skandalu.

Nakładca dzwoni z niezmierną siłą.

— Wolać mi tu redaktora.

Mickiewicza niemal dzień za dniem, a żadnego, cokolwiek ważniejszego zdania nie opuszcza.

Przytacza też obficie i to, co współcześni o Mickiewiczu mówią w piśmie publicznym lub listach, i to, co on sam mówi o sobie, swoich pojęciach i zamiarach. Dla biografy zatem materiał nieoceniony, a dla każdego człowieka, którego Mickiewicz obchodzi, książka bardzo ciekawa i nauczająca. Przez to zwłaszcza, że choć nauki mesjanicznej nie tłumaczy—ta zostaje tak niejasną, jak była dotąd—to pomaga nie do pewnego i jasnego zrozumienia, ale do jaśniejszego miarkowania, do domyślenia się, co Mickiewicz w tej lub owej fazie swego mesjanizmu myślał, czego chciał, co mniemał osiągnąć, dlaczego się od Mistrza oddalał, a nigdy zupełnie nie oddalił. Na tę stronę kwestji pewne światło jest rzucone w tym tomie, choć nie wyraźne, ani ciągle. Światło przykre: bo jeżeli co rozjaśnia, to jedynie czczość tej nauki i marność tych zabiegów. Utwierdza tylko w przekonaniu, że obok religijnego fałszu, była w tej nauce logiczna sprzeczność i polityczna niepraktyczność. Na wielką boleść, jaką się czuje, widząc Mickiewicza w tym odmiecie złudzeń i marności, ta książka pociechy nie przyniesie.

Zaczyna się tom III, z chwilą rozpoczęcia lekcji w College de France. Nieszczęśliwy profesor musi myśleć o wykładach kiedy jest cały zajęty i udęczony powtórna chorobą żony. Ta przeszła prędko. Szczegóły o przywiezieniu zwłok Napoleona, które, jak we Francji odżywiło Bonapartyzm, tak i na Mickiewicza silnie działało. Potem szczegóły o pierwszych lekcjach, o wrażeniu, jakie one zrobiły; potem dwa wieczory u Januszkiewicza, improwizacje Mickiewicza i Słowackiego, urazy i gniewy tego ostatniego, niegodne rozumnego człowieka; wszystko to wiadome już dostatecznie, i raczej zadługo opowiedziane. W odsyła-

— Cóż pan jesteś za literat—mówi do wchodzącego—że mię narażasz na podobne ubliżenie. Od czasu, jak dzierzę w rękę wodze mego pisma, nie było jeszcze równie gorszącej, że tak nazwę, hecy. Panu powierzyłem jego kierunek, i chcę za to tylko płacić, co się oplaca. Podwładni moi nie są trzymani, widzę, w stosownej karności. Suknia Elfrydy wcale nie była od żadnego Wortha, tylko wyszła ze słynnego magazynu mojej własnej żony—chcę mówić małżonki—(firmy Madame Rachel, bez kompanji, jak wiadomo). Z tego powodu, potrzebujesz pan natychmiast wypędzić paskudnego reporterą.

Szawel odrazu z kretelem zginął.

Nie była już pora starać się o względy pani Racheli, zwłaszcza, że—wymijając tę niezbyt powabną damę—poprzednio wszystkie panny z jej magazynu w sobie rozkochał.

Ha! cóż? Zgubiła go chęć wyróżnienia się samorzutnym stylem. Gdyby się był pilnował utartej drogi, na której w różnych przemianach szykujesz tylko do nieskończoności gotowe już wyrażenia, jak: rycerze miotły i bata, gród syreni, wyrzucanie piersi górnego c, nasz salon

czu tłumaczy autor Mickiewicza z dziwnego milczenia o Słowackim w «Kursach»; mówi, że Mickiewicz nie uważał żadnego poematu Słowackiego za wzorowy, więc o nich nie mówił. Ta wymówka nie wystarcza. Literatura nie o samych tylko wzorowych dziełach mówi, i Mickiewicz nieraz mówił o takich, które, choć nie wzorowe, coś w literaturze znaczyły lub oznaczały. Słowacki, choć zapewne nie wzorowy, znaczącym, a nawet znakomitym był; i nie było sprawiedliwie o nim nawet nie wspomnieć, zwłaszcza, kiedy się mniejszych od niego wychwalało nad miarę ich wartości.

Zdania prasy emigracyjnej o «Kursach», niektóre oburzające niegodziwością (w «Nowej Polsce» i «Demokracji Polskiej»), ciekawe są jako świadectwa. Powodzenie wykładów coraz większe — i słusznie — ale wśród tego spada na Mickiewicza nowe nieszczęście. Żona chorowała tak, że zważył o możliwości jej uzdrowienia. Blizki rozpacz, nigdy (jak sam opowiadał) nie czuł się tak nieszczęśliwym. Przyjaciele bali się o jego umysł, lub o życie. Emigracyjne swary i wieści nowe, a zawsze jednako złe z kraju, dopełniały miary tych smutków i zwątpień. W tej chwili «cudem» (jak mówi biograf) «wyrwał się z toni, w której zdawało się, że zginie».

Jaki to był cud, to wiemy. Ten, o którym Mickiewicz pisał do Zaleskiego, że go «tajne brzemię lat wydało».

Występuje na scenę Towiański. Jego pierwsze poznanie z Mickiewiczem, w tym wiara, powstająca za pierwszym widzeniem, przywiezienie żony do domu na rozkaz Mistrza i uzdrowienie (doraźne) w domu, w obecności kilku osób; na tej podstawie utwierdza się w Mickiewiczu wiara Towiańskiego w blizkie, cudowne odrodzenie ojczyzny — i zaczyna się jego działanie dla tego, co miał za sprawę Bożą i swoją misję.

Listy do najbliższych (Zaleskich na przykład), niewiadomość i niepewność

ślarski, ojcowie miasta, podkasana muza, przybytki (ambrynusa; a także pękate określenia zbiorowych pojęć, w rodzaju: premjery, balleriny, letników, kamieniczników, kuracjuszków, powodzian i tym podobnych pomysłów językowych, zdolnych potężnie zgubić słownik Lindego—byłby do dziś dnia używał zasłużonej sławy bezimiennego (przy bezprzykładnem powodzeniu) czynności ludzkich nadzorcy, a tak—wszystko z nagła (jak sobie powiedział) djabli wzięli, i tyle.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Szawel pocieszenia szuka, a znajduje zawstydzienie. Wtedy w umyśle jego budzi się pytanie: co też korzystniej, czy być kochanym czy straszonym? Ostatecznie: kto się tego stracha przestraszył?]

Zrozpaczony poszedł na pocieszenie do pewnej swojej znajomej.

Na imię jej było Janina.

Raz ona miała takie zdarzenie, że kiedy siadła na ławce w ogrodzie (świeżo je wtedy ogłoszeniami pomalowano), to kiedy wstała, każdy mógł na jej plecach czytać: Janina do namięcia. Pośpieszam dodać, że to miały być pianina. Zdarza się bowiem, że człowiek, nie wiedząc o tem, siadzie

jednych, zapal innych, doraźne przeciwieństwo z innymi (Witwicki), nabożeństwo w Notre Dame i przemowa Towiańskiego w kościele, zdziwienie i pomieszanie w emigracji—to początki. Autor mówi, że «ostatnie miesiące r. 1841, to czas najściślejszej spójni duchowej między Mickiewiczem a Towiańskim». Rzecz dla nas nie dziwna, ale taka, która mogłaby dać do myślenia nie-katolikowi, zastanawiającemu się nad sprawą i tym stosunkiem. Najściślejszy był ten związek w pierwszych miesiącach. Czegóżby to dowodziło? Czy nie tego czasem, że wiara i stosunek opierały się na ludzkim wrażeniu, a nie na Boskiej prawdzie, woli i łasce? Wiara prawdziwa i prawdziwa służba Boża nie znają miodowych miesięcy i nie słabną z czasem w nieporozumieniach, tylko owszem ustalają się i rozpalają we wspólności trudów i łask. Wspólność duchowa najściślejsza w pierwszych czasach, a potem słabsza i dalsza, to znak niewątpliwy, że rzecz sama była ludzkiego, nie Boskiego początku.

Spostrzegli się Towiańczycy rychło, że na mnogie nawrócenia liczyć nie mogą: rezygnując się na powolne postępy swojej sprawy, organizują się między sobą, usposabiają się do działania, wyrabiają w sobie ton i ducha. Jakim sposobem? Zbierają się razem, odczytują i komencją słowa Mistrza; Mickiewicz dodaje do nich swoje. Tymczasem w emigracji uwaga zwrócona na nich coraz bardziej; zwrócona i uwaga księży polskich. Do tych ostatnich autor zdaje się mieć żal szczególny, że przeciw Mickiewiczowi wystąpili; tak płochy a namiętnie, jego zdaniem, jak niedawno jeszcze występowali w klubach przeciw Czartoryskim, arystokratom i t. d. Myśl autora zdaje się być ta, że księży nie rozumieli mesjanizmu i Mickiewicza; widzieli niebezpieczeństwo wiary i Kościoła w tem, co było tylko ich oczyszczeniem i podniesieniem. «Gdy Mickiewicz opierał

w dalszym ciągu — rzecz to trafia — zwłaszcza, jeśli poprzednie miejsca już zajęte. Zresztą, czyż to siedzenie zdołać ma człowieka?

Panna to była wcale przyzwoita, Bywali u niej: i naczelnik reporterów, i redaktor, i nawet nakładca, tylko że każdy (ona mówiła «kuźden») innymi drzwiami.

Otóż, kiedy do niej przyszedł Szawel, ona powiada:

— Mój złocisty (mówiła mu ty, tak sobie przez prędkość) pożycz mi na chwileczkę, twojej szczoteczki. Tylko sobie grzywkę przed zwierciadłem przyglądnij. Jak Bożę kocham, zaraz ci oddam.

Wzięła tedy ona szczoteczkę, ale czy myślicie, że oddała? Gdzie tam. Nawet nie dosyć na tem, bo kiedy Szawel próbował odebrać, ona krzyknęła, i w te pędy wpadli nie wiedzący jeden o drugim: nakładca, redaktor i naczelnik reporterów i—wzajemnie żli za to na siebie — wszyscy trzej huzia dopiero do Szawła:

— A ty człowieku nie moralny! ty taki a taki! będziesz tu na niewinność czyją podstępnie godził?

Schody były strome choć marmurowe, a na dole stał «rycerz miotły

wszystko na gorącu wiary... oni zaszdzali wszystko na nieomyślności urzędowego Kościoła» (str. 170).

Znany z «Kursów» (niestety!) to rozróżnienie urzędowego i nierzędowego (lepszego!) kościoła; a z jego dziejów znowu znany tę wiecznie powtarzającą się pomyłkę wszystkich nowatorów religijnych. Zawsze oni chcą tylko kościół oczyścić, poprawić, podnieść; a on w swojej ciasnej wyłączeniowości nie chce tego zrozumieć, i woła, że go podkupuja i burzą. Żaden z nich nigdy nie mówił inaczej, od Arjusza aż do Towiańskiego i późniejszych staro-katolików. Tylko o tem, co jest nauką kościoła, nie sądzi i nie orzeka ani Arjusz, ani Luter, ani Towiański, ani Reinkens, ale kościół—i gdy on powie, że jakaś nauka jest z jego nauką niezgodna, to darmo, rzecz skończona, wierni muszą uważać ją za mylną, a księży z powołania i obowiązku muszą ją zbijać i przed nią przestrzegać. Gdyby wśród emigracji był się zaczął szerzyć protestantyzm, dajmy na to, autor uznałby za rzecz naturalną, że księży wystąpili przeciw tej propagandzie.

Nauka Towiańskiego była z nauką kościoła niezgodna; więc kto katolickim księgom przyznaje prawo i obowiązki występowania przeciw nauce Lutera lub Focjusza, ten musi przyznać, że mieli prawo i obowiązek wystąpić przeciw nauce Towiańskiego, chociaż przystał do tej nauki Mickiewicz. Ten żal do przeciwników mesjanizmu, a przedewszystkiem do księży (zwłaszcza do ks. Kajsiewicza), odzywa się nieustannie w ciągu opowiadania. Musieliśmy raz odpowiedzieć, że on jest zapewne wytlomaczony uczuciami syna, ale nieuzasadniony istotnym stanem rzeczy.

Towiański, wydalony z Paryża, porucza Mickiewiczowi zastępstwo swoje w Kole. Ten, przejęty wielkością swego powołania i obowiązku, zadaje sobie trud niezmierny, żeby siebie i braci utrzymywać w tonie i podnosić na

rozmawiający z «rycerzem bata», i tu dopiero spadły mu na plecy połączone ich oręże.

Więc Szawel, wyrzuciwszy z piersi górne c, jał grać nogami jak ballerina, sunąc po Syrenim grodzie aż do salonu letniego, kędy w alei westchnień dopadłszy ławki z napisem: «Obicia w najświeższym guście», zadumał się pochmurno, podobny w tem do kamienicznika, kiedy go ojcowie miasta o podatki dławia, a on lokatorów, którzy tylko bezpłatnie mieszkać nawykli.

Z dumania jego to wypadło, że nie mogąc już dłużej być kochanym, postanowił stać się groźnym.

W tym celu począł odtąd chodzić po mieście i radzić sobie w sposób mniej więcej następujący:

Oto, dajmy na to, fabryka w gwałtownym ruchu.—Przyszedłem ostrzedz szanownego pana, że polecono mi w obszernym memorjale zwrócić uwagę władzy na przeciążenie pracą słabych kobiet i niewinnych dzieci. Zbieram właśnie statystyczne do tego dane.

To znowu w sklepie!—Sasiad pański zamówił u mnie saźnistą reklamę, ale

duchu; swoją katedrę uważa za część i za środek swojej misji. Wszyscy mają się, jakoby za apostołów, gotujących się (przed rozejściem po świecie) do opowiadania słowa Bożego, i w tem swoim uczuciu znajdują uszczęśliwienie pomimo licznych i wielkich przeciwności, trudów i smutków.

W tych liczbach, nie brakło naturalnie fałszywych oskarżeń i potwarzy. Posadzano Towiańskiego, że był agentem. Dowiódł on najlepiej, że nim nie był, kiedy żył i umarł ubogim. Ale na usprawiedliwienie polaków, którzy go tem podejrzeniem krzywdzili, trzeba przypomnieć, że mieli je tak samo niektórzy rosjanie. Mianowicie był jeden hr. Strogonoff, znajomy generała Krasieńskiego, i temu szczerze życzliwy. Otóż ten—wiemy to z własnych ust pani Krasieńskiej—przestrzegał, żeby Zygmunt nie wdawał się nigdy z Towiańskim. Ostrożność ta, mylna, o ile się odnosiła do osoby Towiańskiego.

St. Tarnowski.

— DN —

Z NAD TAMIZY.

Londyn, 28 czerwca.

[Zmiana rządu. Charakterystyczne rysy gabinetu Salisbury'ego. Wybory. Sezon londyński. Małżeństwo orleańsko-włoskie. Teatry i koncerty. Obraz Aleks. Sochaczewskiego].

Zmiana gabinetu nastąpiła nieco prędzej, aniżeli ogólnie przypuszczano. Stronnictwo liberalne, utraciwszy swego wielkiego wodza Gladstone'a, uległo wewnętrznemu rozprzężeniu: każda ze składających je grup, żądała przeprowadzenia jej własnych prawodawczych projektów, i powstało ztąd przeladowanie programu rządowego. Lord Rosebery nie posiadał dość powagi i energii, ażeby różnorodne żywioły do jednolitej sprzedaż działalności

Indziej znowu:—Wszak to jest pański, jeśli się nie mylę, ten skład benzyny pod schodami?—(Tu od razu dwóch w obrocie: składnik i właściciel kamienicy).

Wreszcie, przy nowym jakim budowaniu:—Czy mogę prosić o adres rękodzielni, w której się wyrabia podobnie krusząca się w palcach cegła?—(Tu już trzech nawet, bo i cegielnik i budowniczy, i przyszły władca gmachu—zanim go, wzięwszy pożyczkę, czempredzej nie sprzeda).

Rozpisywał też listy (beziemienne, jako w imieniu nędzy, wstydzącej się zebrać), w których nieodmiennie wychwalał znaną szeroko szczodrobliwość jaśnie wielmożnego—o! jakże różną od nagannego skapstwa brudnych dusigroszów, którzy ani z urodzenia, ani z powołania, ani z przewagi cnót rozlicznych, przywłaszczono jednak w społeczeństwie zajmują stanowiska.

Czas jakiś znano się, jak to mówią, na rzeczy.

Ale w następstwie, przekonawszy się, że Szawel był jak Herod w szopce, człowiek brzydki (niestety! nie miał już swej szczoteczki!) zbiorowo polecono go oględności stróżów bezpieczeństwa publicznego, skutkiem czego

sci, a wielka agitacja przeciwko przywilejowi izby lordów nie by prowadzona wytrwale. Następstwem tego musiała być utrata władzy.

Ale jeżeli upadek gabinetu lorda Rosebery był nieunikniony, sposób, w jaki zwalony został, jest stanie pozyskać mu część straconej popularności: rząd nie rozwiązał izby, wolał zostawić zawikłaną spuściznę swemu następcy. Mamy więc zachęcające ministerstwo przy izbie, której większość jest postępową. Rozumie się, iż po załatwieniu spraw nieodrzynnych, lord Salisbury rozwiąże parlament i rozpíše nowe wybory, których rezultatem będzie albo utrzymanie koalicji zachowawczo-liberalnej steru rządu, albo powrót partji postępowej. W tę ostatnią ewentualność ma kto wierzyć.

Głowa rządu zostaje po raz trzeci margrabia Salisbury, który zatrzymuje dla siebie kierownictwo spraw agrarnych. Do współdziałania w rządzie zawezwał on aż ośmiu członków izby lordów, która jest napastowana przez żywioły postępowe. Jest pomiędzy nimi nie jeden, należący do t. zw. *old gang*, polityków starego autoramentu, dążących do zachowania przywilejów przeszłości, a zaniedbujących uwzględnienie nowych potrzeb, nowych rządów demokratyzującego się społeczeństwa. Ale lord Salisbury jest zbyt wytrawnym mężem stanu, ażeby mógł się ludzi choćby na jedną chwilę zmienności utrzymania się u władzy jedynie przy współdziałaniu owych torysw. Nie mogąc utworzyć gabinetu jednolitego, stworzył koalicję, wstawiając do pomocy owych liberalnych najolśniewionych, którzy odstąpili Gladstone'a wedy, gdy zamierzył usamowolnić Irlandję. Ci apostaci stali się byli od najzawziętszymi przeciwnikami swych dawniejszych towarzyszy i obecnie przychodzą do władzy. Dwaj ich przywódcy piastować będą ważne urzędy, nie jednakowo jednak opinja publiczna zapatruje się na nich: ks. Devonshire osobiście nie zyskuje, wstępując do ministerstwa, którego rady

zostaje prezesem. Ale p. Chamberlain, ów słynny radykał i socjalista, chcąc zamaskować swoją apostację, wywołaną zawodem osobistej ambicji, nie przestawał oświadczać, że ministerstwo zachowawcze, którego będzie członkiem, wprowadzi w czyn ów szeroki program reform społecznych, którym rzekomo wiernym miał pozostać. Wybiła teraz godzina urzeczywistnienia tych planów i osobistej rehabilitacji jego. Ku ogólnemu jednakże zdziwieniu nie został on ani ministrem skarbu, ani ministrem spraw wewnętrznych, na których to stanowiskach byłoby mu łatwiej wprowadzać w czyn socjalizm państwowy, którego jest rzecznikiem, ale ministrem kolonij. Pod względem reformatorskim da mu to stanowisko spokój zupełny i możność zrzeczenia się obietnic. Za to, jako minister kolonij, będzie mógł rozwijać swobodnie ów zapalczywy imperializm brytański, który go z *jingami* torysowskimi łączy. Zazdrosny o posiadłości kolonialne, zawzięcie nienawidzący Francji, będzie ją na każdym kroku zwalczał bez najmniejszych skrępowań, bez względu na to, że swoją polityką może wywołać poważne nieporozumienia międzynarodowe. Niepodobna tedy z tych i innych powodów spoglądać przyjaźnie na gabinet, który na wewnątrz obiecuje reakcję anty-demokratyczną, a na zewnątrz politykę zaborczą.

Wszystko jednak zależy od rezultatu wyborów powszechnych, które rozpoczyna się prawdopodobnie w połowie lipca i trwać będą całe dwa tygodnie. Obecnie już świat parlamentarny powoli zaczyna przenosić się na prowincję; świetny przeto *gongol* tegoroczny, który trwa *zawieszaj* do drugiej połowy lipca, skończy się przedwcześnie. Kulminacyjnym jego punktem był ślub Heleny Orleańskiej z ks. Aosta. Rodzina Orleańska, spowinowacana z dworem królewskim, pozyskała sobie sympatję Anglików. Sliczna księżniczka, która chwilowo miała widoki zostać następczynią tronu angielskiego, przez

małżeństwo ze zmarłym ks. Clarence, posiadała w wyższych sferach londyńskiego świata cały zastęp wielbicieli. Ślub jej w skromnym wiejskim kościółku pod Londynem był ceremonją wielce malowniczą i okazałą. Zjechało się wielu członków obu rodzin królewskich i posypały się u dworu rozmaite przyjęcia i bankiety. Jeżeli manifestacje żywej sympatji, jaką Angliki czują do Włoch, nie wyraziły się goręcej, przypisać to należy obawie urażenia Francji, która pretensyj orleańskich do tronu nie uznaje. Za to sympatje te będą mogły szerokie dla siebie znaleźć ujście z okazji odwiedzin floty włoskiej, która tu niebawem zawita. Będzie to niejako wstępem do uroczystości morskich w Cowes, na które i w tym roku zjedzie cesarz niemiecki. Zmiana rządu i przypuszczalne jego sympatje do trójprzymierza, nadadzą temu pobytowi floty włoskiej i późniejszym odwiedzinom cesarza Wilhelma charakter, którego przy innych okolicznościach by nie miały.

Sezon teatralny jest bardzo ożywiony. Henryk Irving, a raczej sir Henryk Irving, przed odjazdem do Ameryki daje szereg przedstawień, gdzie odtwarza wszystkie swe słynne kreacje: do najznakomitszych zaliczam «Kupca Weneckiego», gdzie artysta jest nieporównanym w roli Shylocka. Mielśmy dalej pojedynek dramatyczny pomiędzy Sarą Bernhardt a Eleonorą Duse. Porażkę tej ostatniej przypisać należy nie tylko brakowi tragicznej siły w niej samej, ale i niekorzystnym warunkom, w jakich grała.

W operach, które było wprowadzić do repertuaru w Covent Garden dopiero raz w tym roku, na to mieliśmy sposobność zobaczyć w wykonaniu Adeline Patti w *Don Juanie* i «Fawiacie». Są to opery, w których należy, na których czasami można oglądać swego piętna. Patti, jeżeli nie wygląda dzisiaj tak, jak przed trzema laty, to z daleka, na scenie, jest zawsze jeszcze uroczą, a głos jej, stracił zaledwie niektóre naj-

z nienacka dostał się do ula, a ztamtąd w czas pewien do Pawiaka, aż dopóki nie udowodnił, że jego dobre chęci nie stały w sprzeczności z takimiż chęciami innych prócz niego osobników. I oto, jaki był koniec wielce dbałej o ład społeczny doli, odkąd, wśród wichrów żywota, przestała ją przyglądać czarodziejskie pięści.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Cholewa, po której poznać można pana. Trzy tego państwa cechy: okazałość, wesołość — i wreszcie]...

Drugi z rządu syn pomienionej baby, imieniem Paweł, dostał w dziale but milowy. But, co prawda, schodzony, ale za to z cholewą, jak było w czasach, kiedy to po cholewie poznawało się pana.

To też Paweł miał w sobie żyłkę pańską, chociaż, przez postępowość, a po części i z fantazji, handlowi się był poświęcił.

— Kantorzystą był? — spytacie. — Gdzież tam. W kantorze on niby pewną liczbę godzin odsiadywał, ale właściwie doradcą, bywał, pośrednikiem,

oraz pilnym stróżem spraw cudzych przeróżnych.

A wszystko to bardzo z partesa.

Więc też nie dziwota, że okazałość lubił, wesołość, w końcu wreszcie nieobecność ukochał.

Dla okazałości dorozkami tylko dwukonnymi po kawalersku wyśpieszał; u Stępka przebredzał; na werandzie u Lursa do literatury i do sztuki się przysiadł; w owocarni ogrodowej zwykle go wszyscy oglądali; w teatrze (przez posłańca tylko) w pierwszym rzędzie zawsze miał miejsce, na które przychodził porządnie po zaczęciu przedstawienia, a wychodził znacznie przed jego końcem, ziewając.

Przez wesołość zaś, za cyrkami przepadał. Tam, z wołtyzerkami, berajterami, z końmi nawet, bywał ty a ty; do stajni, kiedy chciał, wchodził, również i do garderoby; profesor oswojania zwierząt po ramieniu go klepał. Jednocześnie w Marcelinie i na Promenadzie czekały na niego dorozki, w które na chybił trafił wskoczywszy gorączkowo, po ogródkach wszelakich własnoręcznie potem klaskał, wracał zaś z innych jeszcze miejsc nad ra-

nem, silnie upojony wrażeniami, tak, że nie zawsze trafił do siebie. Taka to była jego wszędzie wszechobecność!

Co się zaś tyczy nieobecności jego tam, gdzie potrzeba, to się o tej na końcu dopiero powie.

— Zkąd on brał na to wszystko? — spytacie. — Zkąd mógł i gdzie tylko dawano. Czasem niezupełnie brał, tylko pożyczal; czasem nawet skromne poręczenie tylko na wekslu przyjął — o! już to on był bardzo łatwy w pozyciu. Paniczkom różnym niepełnoletnim przodował, mnóstwo przydatnych rzeczy stręczył, z pańkami starszemi wreszcie stosunki miał rozległe. Te, interesy mu swoje powierzały, i on dobrze na tem wychodził. Doprawdy, pracowite on prowadził życie. Przez telefony (niekoniecznie o handlu) bardzo dużo gadał, posłańcy wszyscy nisko mu się kłaniali. Mówiono nawet: że był nieco za ciekawy i odrobinę za gadatliwy.

wyższe tony, a wzmocnił się za to, wypełnił w środkowych. Z pomiędzy niezliczonych koncertów tegorocznych szczególnie interes dla nas miały te dwa, na których król fortepianu, p. Paderewski, dał się słyszeć. Koncert panny Janothówny, używającej protekcji kilku księżniczek domu królewskiego, miał także zwykłe swe powodzenie.

Na innym polu chcielibyśmy także zaznaczyć powodzenie artysty polskiego. Mamy na myśli p. Aleksandra Sochaczewskiego, malarza, który spędził dwadzieścia lat w Rosji azjatyckiej, a następnie mieszkał w Monachium. Tam malował przez cztery lata olbrzymie płótno, które u monachijskich artystów zdobyło sobie jednogłośnie poklask, i które wystawia obecnie w Londynie, a następnie obwozić będzie po świecie. Przedstawia ono sto kilkadziesiąt osób, różnego stanu, płci i wieku, udających się do Syberji i stojących na granicy Europy. Nieprzejrany step śnieżysty, bezbrzeżny i niebo ołowiane, obejmują w swe ramy różnobarwną rzeszę, zatrzymującą się w swym pochodzie pod krzyżem granicznym. Artysta zmuszeni są oddać hołd uznania technicznej stronie obrazu, umiejętnemu ugrupowaniu masy, oświetleniu, rysunkowi i kolorystyce. Kilka set studjów i kartonów, rozwieszonych naokół obrazu świadczy o sumiennej pracy, jakiej p. Sochaczewski się oddawał, aby stworzyć to poważne dzieło, dalekie od powierzchownej melodramatyczności, a chwytające za serce i najubożniejszego widza. Zdarzyło się nam spostrzedz przed niem płaczących cudzoziemców. Ten owoc całego żywota zasługuje, aby jego twórcy zdobyć w gronie malarzy naszych miejsca poczesne.

Zygmunt.

POEZJI JANA ZACHARJASIEWICZA.

Do myśli.

Bądź pozdrowiona myśl!.. w żywota szarudze.
W bezużytecznej z losem i z ludźmi szermierce,
Walcząc z rozumem świata o wiarę i serce,
Gdyś się zakrwawił w swoim, zubożył i endze,

Tyś mi weszła, jam przejrzał i w nowej zegludze,

Jak Kolumb tobą silny, choć niebo w rozterce,
Nowego la u widzę zielone kobierce,
Za nim sto i serce skołatanie trudzę.

Bądźże mi wierną myśl! a ja ci poświęcę
Wszystko moje, prócz serca, wszystkie życia chwile,
I wszystkie zmysły ciała, i zale w piosence.
Tylko ty mnie nie zawódź przez zawodów tyle...

Oblubienico moja, bądź mi wierną w mece,
A kiedy się wypełni, świeć na mej mogile.

J. Z.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Lavisse do Wilhelma. Epilog sądów o Bismarku].

Wielkie wrażenie sprawił wydrukowany w «Revue de Paris» list otwarty historyka Lavisse'a do ces. Wilhelma. Wrażenie listu potęguje ta okoliczność, że francuz, ów historyk Niemiec i Prus, znany jest z bezstronności, z braku szowinizmu i ze szczerzej sympatji i szacunku dla ces. Wilhelma. Podnosząc sprzeczność pomiędzy po-

kojowym tonem mów, wygłoszonych przez cesarza w Hamburgu i w Kiel, a przygotowaniem do święcenia pamiątki zwycięstw niemieckiej armji w 1870 i 1871 r., Lavisse zwraca się do wspaniałomyślności Wilhelma, doradza mu zapomnieć przeszłość, a zwrócić się do przyszłości, przed wielkimi zadaniami której bledną bohaterstwa przeszłości. Pięknymi, proroczo brzmiącymi słowami maluje historyk przed oczyma Wilhelma obraz potomności, badającej upadek Europy w przeżywaną przez nas epokę; szukając przyczyn tego upadku, potomność obwini przedewszystkiem tych, którzy mieli władzę podźwignąć z niego Europę, a nie zechcieli. Analizując charakter Wilhelma, napiętnuje ona jego chwiejność, jego zdolność wyśpiewywania dzisiaj — hymnów na cześć groźnego Boga wojny, Aegira, a jutro — dytyrambów na cześć pokoju. Powie ona, że ten, co tak dobrze znał przeszłość i tak doskonale widział przyszłość — pisze Lavisse — miał moc zyskania bezprzykładnej sławy, ale nie umiał on pójść ku przyszłości i po kilku wahanjach pomiędzy przeszłością i przyszłością, zezwolił, że oślniła go właśnie przeszłość, pochwyliła w swoje objęcia i więcej z nich nie wypuściła. Lavisse ubolewa nad tem, ponieważ, jego zdaniem, «ces. Wilhelm mógłby zgotować sobie wyższy i lepszy los». Doniesienia gazet o zamiarze ces. Wilhelma udania się do Alzacji i Lotaryngji dla wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 25-letniej rocznicy wojny 1870—1871 r., okazują się bezpodstawnymi. Cesarz wrócił około 17 sierpnia z Anglii do Berlina i nazajutrz ma być obecnym tamże przy założeniu fundamentu pomnika ces. Wilhelma I.

Czytelnicy przypomną sobie z przed kilku miesięcy zbiór sądów najgłośniejszych literatów o Bismarku, ogłoszony w berlińskim tygodniku «Die Gegenwart». Podaliśmy wówczas w tłumaczeniu najważniejsze głosy i zdania. Najświeższy numer «Gegenwart» przynosi nam dodatkowo, po wydrukowaniu owego zbioru, zebrane jeszcze odpowiedzi na rozesłane zapytanie: «Co pan sądzi o Bismarku?». Są one stosunkowo mniej zajmujące, ale ciekawym jest dodany na końcu sąd niemieckiego powieściopisacza i publicysty, Teodora Fontane, o wyniku tej jedynej w swoim rodzaju ankiety. Najniespodziewaniej bowiem dowiadujemy się że, co jeden z najpoważniejszych przedstawicieli literackiego świata niemieckiego sądzi o Sienkiewiczu. Fontane pisze: «Wiadomym numerem waszego czasopisma sprawiliście mi wielką przyjemność. My, Niemcy, w waszej mądrości politycznej tak w pochwałach, jak w naganach, wystąpiliśmy równie słabo. Dostyc zadowolnili mnie tylko v. Egdy i Max Nordau. Stanley jest zajmujący, Spencera głos ważny, ale bezwstydnym. Sienkiewicz jest wspaniały. Pobili on wszystkich innych o siedm długości konia. Wogóle nigdy nic podobnego nie zdarzyło mi się spotkać pod względem szerokiego zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwylenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko, co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuzkich i niemieckich historyków czytałem. Blednie przy tem nlu-bieniec mój Macaulay. Obawiałem się, że przy końcu wyjdzie polak i to popsuje przepyszne wrażenie, ale oszczędził mi tej przykrości. To, co napisał, całkiem mi nie upoiło; bo i prawda, bodaj dlatego, że jest tak rzadką, może człowieka upoić, jak tlen».

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Franciszek Wężyk, Pamiętnik z 1830 i 1831 r. Kraków, nakł. Spółki wydawniczej, str. 233.

Głośny niedgdyś autor «Okolic Krakowa», kasztelan-senator Król. polsk., pierwszy prezes i prawdziwy opiekun b. Tow. naukowego krakowskiego, w 5 lat po doniosłych wypad-

kach, spisał dzieje. Po tylu monografiach i pamiętnikach, traktujących o tych czasach, Wężyk nie tyle nowego przynosi. Ztąd załować należało dla pamięci autora i dla poprzedzających nas pokoleń, że rękopis wczesniej nie stał wydany. W każdym razie praca Wężyka i dziś nie jest bez znaczenia. Nie brał wprawdzie wybitnego udziału w wypadkach, ale przypatrywał im się na własne oko a jako kasztelan bywał zwywny do rad tak np. w Bollinowie złożył wotum za wymaniem naczelnego wodza w osobie Skrzyneckiego. Znał ludzi, a więc nie powtarza ich opinii cudzych, lecz własne wydaje. Garzony nieposlednim talentem pisarskim, owłada obrazowo, poprawnym stylem i czystym językiem. Niektóre ustępy odznaczają prawdziwą siłą i zapalem, zwłaszcza gdy uca słowa potępienia na wewnętrzne niezgody. Im też przypisuje główną część winy; więcej niż siła sztuki i przewaga potęgi zawini «zniecierpliwiona swawola»; powtarz, teryzm pism perjodycznych, «omury podejrzanej mgły ohydnej zawiści», nie pozwoilił swet ulecz z zaszczytem. Na wynik ten złożył się, według Wężyka, jeszcze: niezdolność Chłopińskiego, błędy Skrzyneckiego, nieposledństwo Ramoriny. Do pamiętnika dołączył Wężyk kilkanaście dokumentów. Pięknie wydane pamiętniki ozdobił portretem ich autora.

Wiktor Doleżan. Wpływ moralności na śmiertelność, według d-ra Höffela. Kraków, 1895.

Sprawa wpływu moralności na śmiertelność zajęła ostatnich czasach wielu pisarzy pierwszorzędnych, a zwłaszcza uczonych lekarzy. Autentniejszej broszury zestawia ich zdania i przychodzi do przekonania, że nierząd nie jest już koniecznym, że nawet absolutna powściągliwość nie przynosi najmniejszej ujmę zdrowiu. Nie prawa fizjologii, ale tylko dzieła sumiennej literatury orzekają, iż popęd płciowy jest potęgą nieprzezwykłą. Następnie, na podstawie statystyki, wykazuje autor niebezpieczeństwa nierządu. W wojsku niemieckim więcej śmiertelności i ran przynosi nierząd niż przynosiłyby corocznie staczone bitwy. Pomędzy niemiecką młodzieżą akademicką 15 proc. podlega skutkom nierządu. Statystyka udowodniła, iż choroba rdzenia pałeczkowego, Tabes dorsalis, jest prawie wyłącznie następstwem chorób płciowych. Autor radzi za pomocą kodeksu karnego ścisła prostytucję, pośrednictwo w niej, oraz traktować przenoszenie chorób, jako rozmyslnie obrażenie ciała (tak już je traktują kodeksy norweskij, duński i kilku kantonów Szwajcarii). Ale tylko część społecznego brudu da się w ten sposób wykorzystać — cała nadziejia spoczywa wdziałaniu wychowawczem szkół i kościoła.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Jubileusz Szekspira zamierza obchodzić w Anglii utworzony niedawno «Związek scen angielskich». Jubileusz, oznaczony na październik r. b., jest tylko częściowym, nie przypada bowiem ani w rocznicę urodzin, ani zgonu poety, natomiast zgadza się z okresem, w którym w r. 1594—95 wystawiono po raz pierwszy jego «Komedję pomyłek», pod osobistym kierunkiem twórcy. Obchód ograniczył się na wystawieniu wspomnianej komedji w Gray Courts Inn, na tem samym miejscu, które oglądało jej premierę. I ściśle według modły, jaką posługiwał się współczesny Szeksprowi teatr angielski. Projekt owego 300-letniego obchodu znalazł w całej Anglii gorące uznanie.

Pomysłowość amerykańska. Na szczytce olbrzymiej wieży «Auditorium» w Chicago, gdzie się mieści także stacja meteorologiczna, ustawiono niedawno wielki reflektor elektryczny, mający na celu przesyłanie na odległość przepowiedni pogody, na użytek zeglarzy i rolników. Reflektor, działający oczywiście podczas nocy, obraca się zwolna i rzuca dokoła, na bardzo dalekie przestrzenie, smugi świetlane, białe i czerwone, zapowiadające zmiany pogody. Smuga biała zapowiada w zimie silny mróz, na wiosnę zaś i w jesieni szron. Smuga czerwona ostrzega przed burzą i wiatrami zachodniemi, zjawiające się zaś na przemian smugi białe i czerwone zapowiadają niepogodę i wiatry wschodnie. Reflektor jest tak silny, iż wysyła światło na przestrzeń kilkunastu mil dokoła.

Biuro Redakcji i Administracji

„KRAJU”

przeniesione zostaje od dnia 10 (22) lipca r. b. do nowego lokalu: w domu № 82, na kanale Katarzyny. Wszystkie listy, pisma i t. d. prosimy odtąd adresować:

„JEKATERYŃSKI KANAŁ, 82”.

Adres dla telegramów wystarcza, jak dotychczas, skrócony: „Petersburg-Kraj”.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 lipca.

Niedawno z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie jedno z pism zagranicznych wyraziło wątpliwość, „ażali Wielka Brytania nie staje się małą”. Mniej więcej tą wątpliwość nasuwa się i z powodu obecnych wyborów, gdy się ich przebieg i kierunek porówna z wyborami z r. 1892. Uznana, zdawało się, przez większość narodu angielskiego zasada sprawiedliwości politycznej: etyczne i pokojowe rozstrzygnięcie sprawy irlandzkiej—pogrzebane. Wspaniałe testamentowe słowa wielkiego Gladstone'a o miłości, przewyciężającej marność spraw ludzkich („...to cherish, to love, to sustain one another through all the vicissitudes of human affairs in the times that are to come”), zapomniane, a zamiast szerokich dziejowych horyzontów, z mównie sypią się jeno plotki i osobiste przytyki krzykliwych „kobiet politycznych”, udział których był podobno wyjątkowo żywy w ostatnich wyborach. Dla pełności obrazu dodajmy, że nie lepiej rzecz się przedstawia i w Irlandji, gdzie zdenerwowana opinja wybiera jednogłośnie zbrodniarza politycznego, gdzie parneliści i antyparneliści drą się między sobą również chyba nie dla zasad, a dla widoków osobistych, tak że spokojniejsi amerykańscy irlandczycy, aby ich pogodzić, odmawiają wszelkich zapomóg i Mak-Carthy'emu i Redmondowi, dopóki się nie zjednoczą. Słowem po zapowiedziach wielkiej akcji, w duchu zdrowego idealizmu politycznego, dość marna rzeczywistość. Snadź nie urzeczywistniają się w XIX w. sny złote ani na tronie, ani w parlamentach, i sprawiedliwość dziejowa nie doczeka się już w tem stuleciu swego spełnienia, chociażby w najskromniejszych formach.

Widocznie powietrze wiedeńskie nie sprzyja rusinom galicyjskim, kiedy na sześciu ich posłów do rady państwa, czterech jednego dnia nagle zachorowało. Choroba to rzeczywiście niebezpieczna i zasługuje na baczną uwagę djagnostów.

Kiedy przyszła godzina głosowania w sprawie założenia gimnazjum

słoweńskiego w Cylei, wszyscy posłowie niemieccy, z wyjątkiem klubu Hohenwartha, stanęli do urny z czarnymi galkami. Połączyli się na tę chwilę najwięksi wrogowie: antysemita i chrześcijański socjaliści ze znienawidzoną przez nich lewicą, patrioci austriaccy z antypaństwowym stronnictwem pangermańskim, przezywaniem pogardliwie przez pierwszych „prusakami”. Prosta konsekwencja kazała przypuszczać, że na odwrót wszyscy słowianie staną przy sobie i, pomimo przeciwności politycznych, okażą zgodę przynajmniej na punkcie obrony praw narodowych i autonomicznych. I rzeczywiście nie zabrakło ze słowian nikogo, prócz większości posłów ruskich. Tylko pp. Barwiński i Wachnianin mieli odwagę głosować za Cyleą. Reszta rusinów... zachorowała.

A przecież w tym wypadku należało im demonstracyjnie nawet zająć stanowisko w obronie praw słowienców. Wszak skarżą się nieustannie na pokrzywdzenie na różnych polach, a między innymi i na polu szkolnictwa. Wszak ciągle wnoszą żądania otwarcia nowych gimnazjów dla rusinów. Powinni przecież pamiętać, że we Lwowie, gdzie rusini stanowią zaledwie 1/10 część ludności, założono gimnazjum ruskie, że świeżo wprowadzono ruskie paralelki do gimnazjum przemyskiego, a od Nowego roku powstanie w Przemyśle nowe ruskie gimnazjum, pomimo, że ludność tego Przemyśla w znacznej większości nie jest ruską. Nie chcemy przez przytoczenie tych szczegółów kwestjonować słuszności zdobytych przez rusinów praw i ustępstw, owszem, cieszymy się z tego, ale zapytujemy, eoby ci panowie powiedzieli, gdyby część posłów polskich sejmowi galicyjskiemu zachorowała w chwili, kiedy miałyby zapisać uchwałę, rusinom przychylną, i wskutek tego sprawa spadłaby z porządku dziennego, jak to czynią konserwatyści, kiedy idzie o pomnożenie ilości posłów miejskich?

Ci czterej rusini, zdaniem naszym, popełnili naraz kilka błędów. Po pierwsze, stanęli w danym wypadku w jednym szeregu z lewicą, wrogią w zasadzie narodom słowiańskim; po drugie, narazili się nie tylko słowiencom, ale młodoczechom, oraz innym słowianom; po trzecie, dali nieopatrznie broń w rękę delegacji polskiej i sejmowi galicyjskiemu, gdyż przy ich analogicznych uzaleniach i skargach, łatwo będzie zwrócić przeciw nim miecz cylejski. Każdej chwili mogą usłyszeć słowa: „Kto tu śmie mówić o prawach narodowych lub o braterstwie słowiańskim?—czy ci, co chorowali podczas głosowania nad Cyleą?”

Żywioty słowiańskie wtedy tylko będą mogły zdobyć w państwie austriackim stanowisko dominujące, wywalczyć rozszerzenie swej autonomji i obronić się od niemczyzny, jeżeli

we wszystkich kwestjach zasadniczych iść będą ręką w rękę, zgodnie z przepisem taktycznym: „getrennt marschieren, gesamt schlagen”.

A więc p. Plener na serjo usuwa się z życia parlamentarnego. Tylko wszystkie motywy, jakie sam podał i jakie za niego podawano, okazały się wytworem bujnej fantazji. Pau Plener upatrzył sobie korzystną posadę i dla 15,000 zfr. rocznej pensji (nie licząc dodatków) zrzekł się dalszych tryumfów parlamentarnych i wszelkich „pryncypów”, w obronie których walczył przez lat dwadzieścia, jako „lew ognisty”.

To, że p. Plener zostanie prezydentem wspólnej austriackiej najwyższej izby obrachunkowej i nie powróci już do parlamentu, jeżeli komu, to nam z pewnością, żadnej nie zrobi przykrości. Owszem, ze stanowiska tak ogólnie słowiańskiego jak i polskiego, możemy tylko wyrazić radość, że ubywa dzielny i wybitny bądź co bądź szermierz germanizmu i zakusów centralistycznych. Był to przeciwnik, z którym trzeba było się rachować, bo przewodził najliczniejszemu klubowi w parlamencie austriackim, a wymową swoją, wpływami, karnością stojącego za nim obozu, paraliżował usiłowania autonomiczne większości słowiańskiej. Lepiej więc, że on teraz, jako prezydent izby obrachunkowej będzie rachował wspólne finanse monarchji, niż żeby reprezentanci ludności słowiańskiej z nim rachować się mieli.

Ale ze stanowiska etyki życia publicznego, ustąpienie p. Plenera ma swoją stronę ujemną. Jakim był takim był, ale wierzyło się, że ma jakieś zasady, jakieś ideały. Bronił, zdawało się, z przekonania „zagrożonej niemieckości” i „zagrożonych (w jego pojęciu) zdobyczy cywilizacyjnych”, przypuszczano, że gotów pięścią swą zasłaniać przed godłami wrogów idee liberalne, że jako kapitan nadwyrężonego statku albo go uratuje na czele załogi, albo ostatni z niego zejdzie, gdy już nie będzie nadziei ratunku. A jakież hymny wznoszono zawsze na cześć jego bezinteresowności!—to człowiek (wołano), który walczy tylko dla idei, a niczego nie żąda dla siebie. Kiedy przed kilku laty hr. Taaffe ofiarował Plenerowi, nie pamiętamy już jaką, ale korzystną posadę, zadrzały zrazu z trwogi serca liberalne, ale wnet dumą wezbrały, bo Plener oświadczył z patosem, że nie opuści sztandaru dla względów materialnych.

Dziś widać, że to był frazes, że szumnie wygłaszane teorie i przekonania, były tylko pomostem do karjery. Niestety, coraz częściej spotykamy się z tą „panamą” moralną, z tem faryzeuszostwem. Zasady zmienia się, a raczej porzuca, jak rękawiczki, bo w rękawiczkach liczyć

nie wygodnie. Odstępstwa tego rodzaju są rzeczą codzienną, ale nie zastanawiamy się nad niemi, bo drobni karierowicze nie zwracają uwagi. Ale Plener zbyt wybitną był jednostką, aby przełomu jego nie zaznaczyć i nie zapytać z pewną obawą: dokąd zaprowadzi ta pogoń za tłustą pieczęcią, komu nareszcie można będzie ufać, że interesem publicznym nie pokrywa interesu własnego?

Wprawdzie Pleneriada to jeszcze nie Panamiada, ale dzieci to jednej matki: trybuny parlamentarnej i jednego ojca: cielca złotego.

Ustawa o organizacji drobnego kredytu, Najwyżej zatwierdzona w d. 1 czerwca, jest bezwątpienia bardzo szeroko pomyślanem i na olbrzymie horyzonty zamierzonym prawem. Skomponowano ją na podstawie niezbyt świetnej historii instytucji drobnego kredytu w państwie ruskim, z uwzględnieniem specjalnem dość zachęcającego przykładu kas gminnych w Królestwie, nie pomijając przytem wzorów zagranicznych, a przystosowując nowe projekty do istniejącej, również, jak wiadomo, bardzo szeroko pomyślanej ustawy banku państwa. Zaletą nowego prawa jest względna zwięzłość, a zarazem elastyczność treści, zasadzającej się jedynie na wytknięciu głównych punktów i upoważnieniu najrozmaitszych form organizacji, którym zarówno przyznane są prawa osób cywilnych, oraz dozwolone wszelkie operacje, przewidziane w ustawie Banku państwa z takimiż udogodnieniami odnośnie do kredytu na zasiaw zboża i ruchomości, oraz pożyczek meljoracyjnych. Słowem, nowe prawo nietylko nie tamuje wszelkich operacji kredytowych, ale, owszem, niejako je obudza i do życia powołuje. Jest pole tedy i to pole olbrzymie, pytanie zatem jak i kto na niem działać będzie. Operacja kredytowa składa się z dwóch osobistych czynników i jednego nieosobistego—pieniędzy. O ile zasęp potrzebujących pożyczki jest u nas niezmierny, o tyle pożyczających bardzo mały, a zasób gotówki, ofiarowywanej na potrzeby drobnego kredytu, całkiem mizerny. Historia tegoż kredytu w państwie ruskim poucza, że wszelkie jegoż formy rozwijały się bardzo tępo, za wyjątkiem kas gminnych w Królestwie, założonych z funduszu użyteczności publicznej w ilości 85, a obecnie trochę, dzięki nowym wpływom, z tegoż funduszu (105 tys. w 1870 r. i 20 tys. w 1879), głównie jednak własnemu rozwojowi i ofertom z innych źródeł, liczba tychże kas doszła do 1,295, z kapitałem przeszło 1,3 m. rs. Z tego przykładu urzędowy komentarz nowego prawa, zamieszczony w „Wiestn. Finansów“, wywodzi, iż koniecznym warunkiem realnego powodzenia organizacji drobnego kredytu, jest stała i sku-

teczna pomoc pieniężna z Banku państwa, przewidziana zresztą w ustawie tegoż ostatniego. Tak więc to, do czego Szultze-Delitschowskie Vorschussvereiny doszły dopiero po dwudziestu niemal latach pracy, a Raiffeisen'owskie Dorfensassen pono jeszcze nie doszły (przynajmniej odnośnie do Reichsbanku), a mianowicie otwarty do pewnego stopnia kredyt w Banku państwa, nowoprojektowane w Rosji instytucje otrzymują z góry i odrazu. Charakterystyczna ta różnica, naturalnie, tłumaczy się zupełnie inną rolą Banku centralnego w Rosji i w Europie zachodniej, oraz zupełnie innym stopniem inicjatywy społecznej. Aby coś robić realnie i na wielką skalę, potrzeba koniecznie w Rosji działać z góry i to z dużym nakładem sił i środków, nie wystarczy zaś tworzyć możność działania. Promotorem więc, opiekunem, zwierzchnikiem i kontrolerem całej organizacji drobnego kredytu będzie zapewne Bank państwa, a kasy, powstające z inicjatywy lub z funduszy prywatnych, zapewne będą w mniejszości znacznej. Maż to znaczyć, że inicjatywa prywatna w tej wielkiej robocie około wzniesienia gmachu kredytu drobnego, jest niepotrzebna? Bynajmniej. Rząd dał plan ogólny, obiecuje dać nadto materiał budowlany, ale by plan został wykonany, by materiałów nie zmarnowano, by, powiedzmy wprost, funduszy nie strwoniono, potrzebny jest i konieczny udział żywy miejscowej inteligencji. Właśnie niepraktykowany zaiste, że się tak wyrażymy, liberalizm ustawy wymaga, ażeby zabiegały około jej stosowania ręce czyste, serca zacne i głowy oświecone. Toż pamiętajmy, że powodzenie kas Raiffeisenowskich jest w znacznej części dziełem duchowieństwa wiejskiego, że nigdzie szeroki rozwój drobnego kredytu bez udziału inteligencji się nie obchodził. Pole więc i u nas stwarza się wdzięczne, grunt pewny i możność stosowania w praktyce tak głośnych dziś baseł pomocy dla ludu. Miejmy więc nadzieję, że pracowników na tem polu nie zbraknie, i że żadne względy uboczne nie zahamują i nie skrzywią szeroko pomyślanych planów p. ministra skarbu, przy stosowaniu ich w życiu i w czynie.

«Dziennik Poznański» dowiadyuje się z «zupełnie wiarogodnego źródła», iż na czele gabinetu austriackiego, którego rekonstrukcja odpowiednio do wymagań parlamentarnych nastąpi w jesieni, stanie dotychczasowy namiestnik hr. Kazimierz Badeni. «Byłby on niezawodnie już przy ostatnim przesileniu ministerjalnem objął w myśl życzenia monarchy misję złożenia nowego rządu, gdyby nie blizkie wybory do sejmku, które wymagają na czele administracji krajowej męża sprężystego, doświadczonego i obznajmionego doskonale z miejscowemi stosunkami. Zdaje się, iż ze zmianami, jakie nastąpią w jesieni po powtórnem zebraniu się rady państwa, pozostaje w związku niedawny pobyt w Busku, gdzie obecnie przebywa na urlopie namiestnik, hr. Ba-

deni, byłego ministra spraw wewnętrznych margrabiego Bacquehema, o którym powszechnie wiadomo, że posiada wielkie zaufanie korony i którego usługi na przyszołość zastrzegł sobie wyraźnie cesarz, uwalniając go od urzędu ministra. Co się stanie z obecną radą państwa po objęciu prezydium gabinetu przez hr. Badeniego, to kwestja przyszłości. Rozwiązanie jej i rozpisanie nowych wyborów uważają jednak za prawdopodobne. Nie małą trudność sprawia wybór męża, mającego zastąpić hr. K. Badeniego na posadzie namiestnika. Wymieniają kilka osobistości, lecz to wszystko są kombinacje na razie bez realnej podstawy. Pośród nielicznych kandydatów, figuruje także nazwisko Stanisława hr. Badeniego, brata namiestnika, który na różnych polach życia publicznego: w sejmie, Izbie panów i delegacjach dał się poznać, jako pierwszorzędną siłą.

«Germania» zajmuje się obszernie sprawą wyborów uzupełniających w okręgu międzyrzecko-babimojskim i wzywa wszystkich polaków i katolików niemieckich, aby dołożyli wszelkich starań, by w wyborach ścisłszych wyszedł z urny, jako zwycięzca, ks. Szymański. «Nie trzeba żadną miarą dopuścić do wyboru p. Dziembowskiego, ponieważ ewentualny jego wybór znowu ulegnie unieważnieniu z powodu nacisku wyborczego, jakiego się w licznych przypadkach dopuścili urzędnicy państwowi, skutkiem czego okręg ten narażony byłby zimą na ponowne wybory». Antysemitka «Staatsbürger Ztg» wypowiada opinię, że znaczna część antysemitów bodaj zechce głosować na p. Dziembowskiego, ponieważ ze strony władz i wolnokonserwatystów prowadzono namiętną walkę przeciw antysemitom i nie przebiegano wcale w środkach. Komitet karteloweów i bismarkezyków wydał już odezwę do wyborców, w której na wszystko, co święte, zaklina wszystkich niemieców, aby zażegnali grożące widno polonizmu. Do «Pos. Ztg» piszą z Międzyrzecza, że zwycięstwo polaka jest prawie pewne, ponieważ komitet antysemitki w Wolsztynie postanowił podobno pozostawić swym wyborcom antysemitki do woli, czy i jak chcą głosować. Wybory mają się, według tego samego źródła, odbyć w sobotę, d. 20 b. m.

Korespondent paryzki do berlińskiej «Kreuz Ztg.» donosi o agitacji socjalistów polaków w Paryżu, dążącej jakoby do utworzenia niezależnej polskiej Rzeczypospolitej demokratycznej. Wiadomość ta podana przez organ zachowawczy, należy podług wszelkiego prawdopodobieństwa do szeregu kłamstw, rozpuszczanych w ostatnich czasach coraz częściej na naszą niekorzyść przez nieprzychylną nam prasę niemiecką. «W razie, gdyby informacja «Kreuz Ztg.» zgadzała się z prawdą—pisze «Dziennik Poznański», to agitacja i cele nielicznej garstki socjalistów naszej narodowości—jeśli u socjalistów wogóle mówić można o narodowości—nas nie a nie nie obchodzi. My nie dbając o tę agitację, w dalszym ciągu pracować spokojnie i wytrwale będziemy, kierując się zasadami rozumnego rozwoju społecznego i postępu na każdym polu publicznego życia, a z drogi tej nie zepchną nas żadne insynuacje ani prowokacje jawnych i ukrytych wrogów, czychających na naszą zgubę».

«Mosk. Wied.» dziwi się, że prasa rosyjska nie zwróciła uwagi na wydrukowany w tyfiskich rusko-ormiańskich gazetach całkowity tekst mowy katolikos ormiań Mrkticza I, wygłoszonej w Petersburgu, w cerkwi św. Katarzyny. W mowie tej, w której katolikos zapewnia, że «Armenja jeszcze nie zginęła», tyfiski korespondent «Mosk. Wied.» dopatruje się zgubnych separacyjnych dążeń, przypomina słowa innej pieśni, której śpiewanie jest wzbronionem, i nie może pojąć, czemu ormianom

dozwala się tego, czego zabrania się innym narodom, wchodzącym w skład państwa rosyjskiego. Już uprzednio korespondent wskazywał, że współczesna literatura ormiańska stara się w sercach ormian zrodzić chimeryczną nadzieję na wskrzeszenie Wielkiej Armenii. Teraz wykazuje, że podobne «brednie, rodzące niesnaski pomiędzy silnym a słabym», sieje najwyższe duchowieństwo Armenii. «Póki ormian, naszpikowanych podobną literaturą i podobnymi kazaniami, gładzą za nie po główce — dopóty życie rosyjanina w Tyflisie, przyszłej stolicy Armenii, z konieczności musi stawać się coraz cięższym». Niejako uzupełnieniem tego artykułu są słowa «Grażd.», który donosi, że niedawny pobyt Mrkticza I w Petersburgu zrodził w odpowiednich sferach kwestję ustanowienia norm stosunku katolików Armenii do rządu. Departament wyznań zebrał już odpowiednie materiały dla rozstrzygnięcia tej kwestji.

Znowu ofiarą pożaru stało się całe miasto, tym razem — Zambrowo w gub. łomżyńskiej. Spaliło się 230 domów i 2 tys. ludzi pozostało bez dachu. «Czas byłby wielki — powiada z tego powodu «Nowoje Wremia» — zorganizować walkę z «czernym kogutem», który w jednym miesiącu nawiedził u nas kilka miast. Należy żelować, że ochotnicze drużyny strażackie organizują się u nas tak powoli. Walka z ogniem, który tyle krzywd uczynił Rosji, powinna byłaby stać się sprawą narodową; tymczasem piękne tryumfy zorganizowanych gdzieś straż obojętne, natrafiają u nas nie tylko na obojętność, ale na dziwną jakąś niechęć». Podczas gdy specjalne pismo księcia Lwowa «Pożarowe Dziel» uważa za jedyny środek ratunku od ognia — budowy ogniotrwałej, t. j. przemianę obecnej «drewniano-słomianej Rusi» na mruwaną, dziennik hr. Szeriemietiewa «Pożarnyj», zwracając uwagę na trudność szybkiego urzeczywistnienia takiej przemiany, nastaje na tem, że obecnie jedynym rozumnym środkiem jest rozwój wspomnianych straż obojętnych (obywatelskiej straż ogniowej).

«N. Fr. Pr.» zaprzecza wiadomości, jakoby ministerstwo zamierzało znieść stan wyjątkowy w Pradze. Dziennik ten zaprzecza również wiadomości, podanej przez «Wiener Allg. Ztg.», jakoby cesarz miał zamiar udać się do Pragi, celem zwiedzenia wystawy etnograficznej. W innych dziennikach, a w szczególności w organach urzędowych i półurzędowych, nie spotykamy się ani z zaprzeczeniem, ani z potwierdzeniem tych wiadomości.

Koła polityczne włoskie twierdzą napewno, iż niebawem Crispi zjedzie się z księciem Hohenzoln i hr. Gołuchowskim.

Znowu rozchodzą się wieści o rozstaniu się powstania w Macedonji. Podobno zjawily się ogromne bandy, złożone z bułgarów macedońskich.

ZAMACH NA STAMBOŁOWA.

Wieczorne telegramy z Sofji z d. 3 (15) b. m. przynoszą nam wiadomość o nieludzkim zamachu na życie Stambolowa, dokonanym nieomal w dzień biały w jednej z najbardziej ludnych i ożywionych części miasta. Stambolow, w towarzystwie Petkowa i służącego, powracał powozem z Union-klubu, kiedy w odległości dwustu kroków od klubu dał się słyszeć wystrzał.

Na odgłos strzału Stambolow wraz z towarzyszem wyskoczyli z powozu, i wtedy napadło na nich trzech uzbrojonych, którzy, według słów telegramów, literalnie porabiali ręce i głowę Stambolowa. Petkow również ranił.

Pierwszą pomoc udzielili nadbiegli na krzyk i wystrzali służącego przechodnie i przybyli już później żandarmi. Po bliższem opatrzeniu, lekarze znaleźli jedenaście ran na głowie, z których każda groźna. Ręce odjęto powyżej łokcia. Stan zdrowia Stambolowa nie przedstawia żadnej nadziei.

Na pierwszą wiadomość o zamachu — przyjaciele Stambolowa zbiegli się do jego domu; odwiedzili go także obecni w Sofji przedstawiciele wszystkich mocarstw, z ministrów bułgarskich żaden się nie zjawił. Jak zwykle w takich wypadkach, krąży o skrytobójczym zamachu rozliczne domysły. Jedni nazywają go poprostu morderstwem politycznym, inni przypisują go zemście tych, którym Stambolow dał poczuć skutki swojej władzy wtedy, gdy ją posiadał.

Pod wrażeniem zamachu na życie Stambolowa — «Nowoje Wremia» pisze:

«Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami zabójstw tak zwykłych, jak i politycznych. Każde zabójstwo jest bezprawnem i oburzającym. Rząd ks. Ferdynanda, mimowolnie być może, bawił się życiem Stambolowa, odkładając sąd nad nim pod różnemi pozorami. Dziś mu obiecywano zupełne bezpieczeństwo, nazajutrz grożono sądem. To dzikie, barbarzyńskie morderstwo do głębi duszy oburza nie tylko przyjaciół, ale nawet i wrogów Stambolowa».

«Nowosti» przypominają, że na zasadzie bardzo poważnych informacji twierdziły od miesiąca, że rząd bułgarski nie dopuści do procesu przeciwko Stambolowowi, ponieważ wielu z jego członków obawia się odpowiedzialności za swoje współnictwo w działaniach byłego, dziś deptanego, min.-prezydenta. Uparcie wtedy krążyły w Bułgarji wieści, piszą «Nowosti», że Stambolow zostanie usunięty, i że razem z nim usunięte zostaną kompromitujące rząd dokumenty. Śledztwo (jeżeli nie będzie komedią) powinno wykryć przyczynę tego okrutnego morderstwa».

«Birz. Wiedomosti» zastanawiają się, że «ginie on w takiej chwili, kiedy naród bułgarski, ocknąwszy się z długiego snu, przypominał sobie wielkie północne państwo, z cichym smutkiem patrzące zdali w przeciagu lat ośmiu na swoje rodzone dziecię i rozmyślające o niewdzięczności ludzkiej. Czy kiedykolwiek marzył Stambolow, że Bułgarja może znowu złożone modlitewnie ręce wyciągać ku północy!»

«Swiet» w «okropnej, wstrząsającej śmierci» Stambolowa waha się upatrywać objawu samowolnego sądu, widzieć w tem raczej należy «karę Bożą i wykonanie Boskiej zasady — jaką miarą mierzycie, taką odmierzonem wam będzie». «Tu, w Petersburgu — pisze «Swiet» — wiadomość o śmierci Stambolowa staje się szczególnie znaczącą, wobec obecności deputacji bułgarskiej. Tu, w Petersburgu, deputacja bułgarska prosi o zapomnienie tego zła, które przyczynił Stambolow, i oto, tam — w Bułgarji — jakby zrzędzeniem losów, jakby błyskawicami brzemienym uderzeniem gromu, w męce i cierpieniach ginie sprawca klęsk narodowych!»

DEPUTACJA BUŁGARSKA.

Redaktor «Now. Wrem.» wyraża swoje zadowolenie z powodu serdecznego przyjęcia, okazanego deputacji bułgarskiej. Przypomina on niechętnie odezwania się prasy o zeszłorocznej inicjatywie «Now. Wr.» w zbliżeniu się obu narodów za pośrednictwem

wysłania do Bułgarji specjalnego korespondenta, który zaznajomił społeczeństwo rosyjskie z tem, co myślą: lud bułgarski i jego polityczni przedstawiciele. Wówczas stracony ze swego stanowiska Stambolow pocieszał się złośliwą myślą, że «odepchnął Bułgarję od Rosji najmniej na lat 50». I oto wbrew temu proroctwu już dziś w murach stolicy zjawia się deputacja bułgarska i to akurat w chwili, gdy mądra polityka rządu przerzuciła złoty most do Pekinu, a jednoczesne przybycie poselstwa z dalekich krańców Abisynji wskazało, że Rosja stała się centrem Wschodu. «Now. Wr.» nie jest bynajmniej «nieproszonym adwokatem przestępczej Bułgarji», jak mianuje je «pół-historyk i pół-feljetonista p. Howajski», ale wypełnia ono — zdaniem p. Suworina — w dalszym ciągu ten sam obowiązek, który wykonywało, wzywając Rosję do wojny za oswobodzenie bułgarów.

«Nie zabijcie owych wzniosłych chwil, owego poświęcenia, pochodzącego z głębin czystych dusz, owego entuzjazmu, który zawiązywał wówczas nami wszystkimi. Nigdy entuzjazm nie przechodzi bez śladu, nigdy wielka szlachetność narodu nie idzie na marne. Z niej jedynie wyrasta miłość, na niej buduje się solidarność, pokój i szczęście ludów. Gdyby Rosja nie była zdolną do tego, zaiste nieszczęśliwym byłoby krajem. Nie wszystkim są pieniądze, nie wszystkim — bogactwo materialne, zysk i interes — potrzeba nadto miłości, potrzeba wszechprzebaczenia».

W dalszym ciągu autor «małych listów» zwraca uwagę, że ks. Ferdynand, jego ministrowie i bułgarski parlament są tylko jedną stroną, drugą zaś stanowi naród i społeczeństwo, których niepodobna uważać za jedno z pierwszymi. W bułgarskiej deputacji Rosja wita tą drugą stronę, wita naród bułgarski, wita tych, którzy nie zapomnieli poświęceń Rosji, jej entuzjazmu, jej ofiar, bez których Bułgarja dziśby już nie istniała.

«Grażdanin» zestawia wrażenie które sprawiają przedstawiciele narodu abisyńskiego, «owi prości, czysti, naiwni ludzie, których wszystko zajmuje, bawi, zachwyca», z wrażeniem, które sprawiają przedstawiciele narodu bułgarskiego:

«Wyznaję szczerze — powiada autor «Dulewnika» w «Grażdaninie» — że po widzeniu się z abisyńczykami jest mi wesoło i lekko na duszy, niby po jasnym pogodnym dniu; po widzeniu zaś u bułgarów, jak gdyby po letniej nocy petersburskiej, tak trafnie ochrzczonej przez Turgieniewa nazwą «chorego dnia», jakiś dziwny smutek zakrada się do duszy; smutek ten pochodzi z przekonania, że ci członkowie młodego, cywilizowanego narodu przejęli jedynie osnowy wykształcenia politycznego, przytem najnieporządniej w świecie, a przeto blask ich kultury, jak blask letniej nocy petersburskiej, tylko świeci, ale ogrzać nie potrafi... Wreszcie dodam przez zbytek szczerości, że myśląc i mówiąc o bułgarach, przez cały czas napadam nie na nich, lecz na nas, albowiem widzę to doskonale, że oni są — naszym wytworem, że to myśmy dali im ten niezdrowy duchowy pokarm, że ta fałszywa, dęta cywilizacja polityczna, owa świętość inteligencji bułgarskiej, przeszła do nich od nas... Rosja wazelako, dzięki Bogu, ma szkodliwie światło, świecące i grzejące zarazem. Myśmy im przecie tego światła nie dali. Daliśmy im światło zimne i chore i witamy ich obecnie z pompą w naszych mowach na uroczystych obiadach, ba, nawet na posiedzeniu Tow. słowiańskiego»...

Odbyte w d. 30 b. m., w obecności deputacji bułgarskiej, zebranie Tow. słowiańskiego, zagajone zostało mową przyzwoitego, towarzysza ober-prokuratora najsw. Synodu, Sablera, który powitał w niej metropolitę Klemansa i gości bułgarskich i między innymi powiedział: «Wzrok wasz

ujrzał nasze serca, przepelnione dla was tą samą miłością, co dawniej. Wasz przyjazd tutaj świadczy o przebudzeniu się narodowego ducha bułgarskiego, o świadomości tej narodowej idei rozwoju, która daje drogę nam narodowi bułgarskiemu możność zajęcia przynależnego miejsca wśród pozostałych narodów słowiańskich. Metropolita podziękował w głęboko odczucym przemówieniu, wyraziwszy uczucia miłości i wdzięczności narodu bułgarskiego dla oswoobodzicieli. Następnie miał mowę prezes bułgarskiego zgromadzenia narodowego, Teodorow. Prezydent miasta, Rač'kow-Rožnow, powitał deputację imieniem miasta.

«Agence Balcanique» rozesłała telegram następujący: «Prezes sobrania narodowego, Teodorow, telegrafował z Petersburga do prezesa ministrów, Stoilowa: «Członkowie deputacji przyjmowani byli w sobotę, 6 b. m., przez ministra spraw zagranicznych. Metropolita Klemens w serdecznej mowie wyraził wdzięczność za przyjęcie, oraz zapewnił, że naród bułgarski pragnie szczerze, aby dobre stosunki pomiędzy Bułgarią a oswoobodzicielami były jak najprędzej przywrócone. Książę odparł, że chociaż stosunki dyplomatyczne między obu rządami są przerwane, Rosja żywi dla Bułgarii życzliwą sympatję. Wieniec został złożony w d. 11 b. m. Synod bułgarski w porozumieniu z rządem postanowił urządzać dnia tego w całej Bułgarii liturgję żalobną i nabożeństwo za spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III».

W d. 2 lipca hr. Goleniszczew-Kutuzow podejmował deputację bułgarską na śniadaniu w swojej willi w Liesnom. Deputacja stawiała się w komplecie. W śniadaniu przyjmowało udział wielu działaczy byłego komitetu słowiańskiego (wojny bułgarskiej). Minister spraw wewnętrznych przyjmował deputację bułgarską w dniu 3 listopada.

W Bułgarii podobno gotują się przyjąć niezmiernie uroczyście i owacyjnie deputację bułgarską po powrocie jej z Petersburga.

We środę, 5 b. m., wyjeżdżała bułgarska deputacja do Peterhofu.

«OBRACHKI POLITYCZNE».

W jednym z ostatnich N-rów «Warszawski Dn.» zamieszcza artykuł następujący:

«W Krakowie w tych dniach wyszła broszura p. t. «Rachunki polityczne. I. Rosja wobec Polski. Napisał publicysta z Warszawy». Tytuł wskazuje, że mamy przed sobą dopiero pierwszy zeszyt całej serji «rachunków politycznych» pragnącego zachować swoje incognito publicysty warszawskiego. Przecie już z pierwszej broszury przegląda jasno system buchalteryjny autora, co pozwala nam już teraz wypowiedzieć swoje o nim zdanie. Broszura «publicysty z Warszawy» różni się od innych tego rodzaju fabrykatów spokojnym tonem i przyzwoitością wykładu; treść jej wszakże i kierunek przypomina utwory wszystkich publicystów polskich, którzy pisali o polskiej kwestji i polsko-ruskich stosunkach. Nowością w broszurze są chyba tylko polemiczne i logiczne (ściślej mówiąc—nielogiczne) manewry autora, który, przypisawszy ruskiemu rządowi zupełnie obce mu zamiary i dążności, następnie dowodzi ich bezcelowości i nieudolności praktycznej. Autor stosuje tę ryzykowną i niezbyt sumienną metodę tem śmieiej, że oczywiście, jak sam wyznaje, nie liczy, aby głos jego doszedł do rosjan. Powiada bowiem we wstępie:

«Głosu naszego zapewne nie usłyszą rosjanie, nie jest on przecie z tego powodu

bezużytecznym. Bezwarunkowo, nader jest ważnem, aby oni właśnie poznali i zrozumieli obecny stan rzeczy; wszakże jeszcze ważniejszem jest, naszym zdaniem, abyśmy sami ocenili i wyjaśnili sobie obecne nasze położenie. Koniczkiem jest bowiem porozumienie się co do wielu ważnych kwestyj. Rzeczywiste potrzeby życia, gdy nadejdzie stosowna chwila, same się przypomną i odzwierciadlą się we właściwym świetle. Przecie nie zawadzi zrozumieć je zawczasu, aby skorzystać z chwili odpowiednim sposobem».

«Warsz. Dniownik» sądzi, że rosjanie, wbrew mniemaniu autora broszury, doskonale oceniają obecny stan rzeczy, zastanawiają się nad nim poważnie, sądzą wszakże o nim nie na zasadzie fantazji, ale na podstawie doświadczenia historycznego. «Warsz. Dniownik» kończy swoje uwagi tak:

«Treść broszury zaprzecza zapewnieniom autora, że napisana została ona dla nauki polaków; nawet tytuły rozdziałów dowodzą, że autor miał na celu pouczenie rosjan. Oto one: «Bezcelowość obecnej polityki rosyjskiej w Polsce». «Słabość środków w arsenaale politycznym Rosji dla osiągnięcia zamierzonych przez nią celów». «Szkodliwość ruskiej polityki w Polsce dla wewnętrznego rozwoju Rosji». «Niedogodności, wynikające z nieuregulowania polskiej kwestji dla ruskiej polityki zagranicznej» i t. p. «Taka troskliwość ze strony autora «Rachunków politycznych» o nasze straty i korzyści wydaje się nam nieco zbyt zbyteczną wobec niewątpliwego i widocznego dla całego świata (oprócz kilku polityków polskich) zadawalniającego stanu naszego bilansu politycznego; co do nas, to jesteśmy zupełnie zadowoleni z naszej buchalterji, albowiem pewni jesteśmy, że opiera się ona na podstawie ciągłej troski o dobro Rosji. Rachunek, podany nam przez warszawskiego publicystę, uważamy za uregulowany jeszcze przed 20 laty, a w każdym razie za niepodlegający opłacie na skutek przedawnienia».

Z parlamentu anstrjackiego.

Na posiedzeniu austr. Izby deputowanych, odbytem d. 9 b. m., toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Z relacyj o tem posiedzeniu wyjmujemy szczegóły następujące:

Sprawozdawca, hr. Piniński, omawia kwestję popierania sztuki w Austrii. Niestety, o sprawie tej zamało jest mowy w parlamencie. Przedłożone podwyższenie nie jest jeszcze w żadnym stosunku do tego, co czynią inne kraje. Nasza ludność ma niewiele zamiłowania w sztuce. O ile więcej zajęcia okazują paryżanie salonowi, niż wiedeńscycy wystawie w Künstlerhausie. Odstrasza to po części naszych malarzy i wielu nie wystawia nawet zupełnie swoich najlepszych obrazów w Wiedniu. Niezbędną jest rzeczą zachęcać w tym kierunku ludność, a szczególnie tych szczepiliwych, którzy są w możności część swoich dochodów przeznaczyć na zakupno dzieł sztuki. Ci mogą dla poparcia sztuki uczynić o wiele więcej, niż państwo. Tyle, wiele poświęca Francja na cele artystyczne, nie może poświęcić Austrija. Byłem w Paryżu obecny przy sprzedaży w drodze licytacji słynnego obrazu «L'Angelus» Milleta. Odbyła się walka między rządem francuzkim a amerykańskim i w końcu obrazek doszedł ceny 600,000 złr. Tak żywe zajęcia się sztuką nie łatwo osiągniemy w Austrii. Popieranie jednak sztuki jest konieczne i rząd powinien przyczynić się do tego, o ile tylko może. Akademię malarską należy odświeżyć przez powołanie nowych sił. Mówca zwraca się następnie przeciw wywodom dep. Haucka, który oświadczył, że nie może mieć już z tego powodu zaufania do nowego gabinetu, iż na czele zarządu oświaty stoi polak. Do jakich konsekwencyj musiałyby doprowadzić takie zdania, gdyby także przedstawiciele innych narodowości oświadczyli, że do tego lub owego ministra nie mogą mieć zaufania, bo jest Niemcem. Dep. Hauck mówił także o «polskiej gospodarce». Działalność tych polaków, którzy rozwijali swoją czynność jako ministrowie, jest dowodem, że

polacy mogą być dumni z działalności swoich mężów stanu. Mówca poświęca b. ministrowi oświaty Madajskiemu gorące słowa uznania i podnosi, że Koło polskie obecnemu kierownikowi ministerstwa oświaty nie jest gorącą sympatją nie dlatego, że jest polakiem, lecz że go zna jako wybornego i sumiennego urzędnika. (Okłaski na ławach polskich).

Dep. ks. Pastor podnosi konieczność spoczynku niedzielnego dla urzędników, kreśli ciężkie położenie duszpasterzy i omawia kwestję nabożeństw dla polaków w kościołach św. Ruprechta w Wiedniu. Kościół ten nie jest dostateczny dla kolonii polskiej w Wiedniu, liczącej 80,000 dusz. Mówca prosi rząd o zmianę tego stanu rzeczy.

Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Fuchsa, który wśród okłasków centrum i polaków zwalczał wywody dep. Kronawettera, przyjęła Izba bez zmiany tytułu «wyznania», jako też odnośne rezolucje i niemniej rezolucję dep. Sokolowskiego o przyznaniu dostatecznej subwencji ze skarbu państwa na restaurację katedry krak. na Wawelu i aby rząd subwencję zamieszczał ratami w budżetach przez lat 10, począwszy od r. 1896.

Posel Sokolowski wyraża życzenie, aby żołnierzom dano czas i sposobność do wypełnienia religijnych obowiązków, to znaczy, aby każdego święta i niedzieli pozwolono im wysłuchać nabożeństwa i kazania. W dalszym ciągu domagał się mówca reformy wojskowego procesu karnego. Cała bez wyjątku Izba żąda tej reformy i byłoby bardzo na czasie, aby temu słusznemu żądaniu, jak najprędzej, uczyniono zadość. Sprawa ta stoi w związku z drastycznymi przykładami okrutnego traktowania żołnierzy, które zdarzyły się w ostatnich czasach. Mówca przytacza znany wypadek z huzarami rzeszowskimi i tragiczną śmierć Hładna. Sprężysta dyscyplina jest wprowadzić głównym filarem dobrej organizacji wojskowej, ale można ją w całej pełni pogodzić z ludzkiem obchodzeniem się z żołnierzami. Dyscypliny należy przestrzegać z równą surowością wobec wyższych, jak niższych sfer wojskowych. Jeżeli pułkownik dopuścił, aby jego podkomendni zęcali się nad żołnierzami, powinien być równie surowo ukarany, jak ten, który się bezpośrednio przewinienia dopuścił. Mówca uskarżał się w dalszym ciągu na uciążliwość, jakich doznają ci, którzy muszą dostarczać podwód, i domagał się wydania w tym kierunku nowej ustawy, w końcu zaś omawiał sprawę rewersów demolacyjnych, która dla Krakowa posiada osobliwie wielką wagę, i prosił ministra, aby odpowiednie przygotowania do uregulowania tej sprawy poczynił, jak najprędzej, gdyż przestarzałe przepisy wojskowe tamują swobodny rozwój zarówno Krakowa, jak wogóle wszystkich miast fortecznych. Okłaski na ławach polskich).

Z Koła polskiego.

Na sobotnim posiedzeniu Koło polskie w Wiedniu obradowało nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. W sprawie tej przemawiali najpierw pp. Chrzanowski i Sokolowski, podnosząc zgodnie, iż rezolucja, uchwalona przez komisję budżetową w sprawie restauracji katedry na Wawelu jest niedostateczną. Zdaniem bowiem mówców, zamiast ogólnikowego polecenia, aby rząd się zajął tą kwestją, należało zażądać wprost subwencji 200,000 zł., płatnej w 10 ratach rocznych. Hr. Piniński, jako członek komisji budżetowej, wyjaśnił, dlaczego wspomniana rezolucja wypadła nie dość dobitnie. Uchwalono ją bowiem w czasie namiętnych walk, które rozbiły koalicję, kiedy to za ledwo zwracano uwagę na tok innych wypadków. Lecz mimowolnie to przeoczenie naprawi inna, przygotowana już rezolucja, z wezwaniem do rządu, aby wystąpił z projektem dostatecznej na ten cel subwencji, którąby umieszczał w budżetach ratami przez lat dziesięć od r. 1896. Dr. Mauejski przeciwny jest oznaczeniu kwoty, nie ma bowiem jeszcze kosztorysów na ową restaurację. Mimo to mówca sądzi, że 200,000 zł. przy innych dochodach na ten cel wystarczy i że sam rząd zaproponuje subwencję w tej wysokości. Koło oświadczyło się za formą rezolucji, przedłożoną przez hr. Pinińskiego, a popartą przez dr. Madajskiego. Wreszcie rozwinęła się dość ożywiona

dyskusja nad znizeniem opłat szkolnych, a zwłaszcza nad dopuszczeniem kobiet do studiów wyższych.

Dr. Sokolowski zażądał mianowicie zniesienia czesnego w szkołach średnich i zniesienia jednokoronowych opłat na zabawy. Wreszcie poparł petycję pań z Krakowa o dopuszczenie kobiet na uniwersytety w Austrii. Dr. Madejski jest zdania, że trzeba zasadniczo rozstrzygnąć tę kwestję, która zresztą należy raczej nie do ministra oświaty, ale do ministra spraw wewnętrznych. Bo skoroby się dopuściło kobiety do studiów uniwersyteckich, należałoby też konsekwentnie dopuścić je do praktyki lekarskiej i urzędów, a to zmieniloby bardzo stosunki wewnętrzne w państwie. Dr. Piętał wystąpił jako gorący zwolennik wyższego wykształcenia kobiet, a nawet ofiarował się przemawiać w tej sprawie w Izbie.

W opozycji do poprzedniego mówcy znalazł się p. Chrzanowski. P. Kozłowski zaś wyraził obawę, aby przeprowadzenie takiej reformy nie spowodowało u nas stosunków, podobnych jak w Szwajcarii, gdzie udział kobiet bardzo ujemnie wpływa na uniwersyteckie wykłady profesorów i postępy uczniów. Zresztą zanim się coś uchwali w Kole, zaczekać trzeba na decyzję Sejmu i Rady szkolnej, dlatego zdaniem mówcy, trzeba odroczyć tę rzecz przynajmniej do jesieni. P. Szczepanowski, chociaż w zasadzie jest za ndzieleniem kobietom swobody nauki na wzór Anglii i Francji, jednak zgodził się na to, aby narazie tej sprawy nie poruszać.

Po przemówieniu p. Wielowiejskiego, który polemizował z p. Kozłowskim, wykazując jak dodatnim czynnikiem społecznym bywają wykształcone kobiety. Koło uchwalilo odroczenie tej sprawy. Dla innych równocześnie poruszonych, na mówcę w Izbie przeznaczyło dr. Sokolowskiego. Potem nastąpiło poufne posiedzenie.

Epilog cylejski.

W dniu 10 b. m., na posiedzeniu austriackiej izby deputowanych, wznowione zostały obrady nad pozycją budżetu 1,500 zlr. na gimnazjum słoweńskie w Cylei. Po namietnych dyskusjach etat przyjęto większością 30 głosów. Z dyskusyj tych przytaczamy parę szczegółów:

Dep. Hosse z lewicy polemizuje z wywodami dep. Gregra. «Gregr w swojej ostatniej mowie, jak zwykle pojednawczej (wesolość), twierdzi, że właściwie wszystko, co dzisiaj posiadają Niemcy, było pierwotnie słowiańskim stanem posiadania. Powołał się przytem na fakty historyczne, które zawsze muszą być pod ręką, kiedy czego nie można udowodnić. (Wesolość). Zresztą dep. Gregr tak mówi i musi o tem wiedzieć; sam bowiem jest z urodzenia Niemcem, synem niemieckiej matki i niemieckiego miasta. (Żywe oklaski po lewicy; protesty po prawicy). Sam mi o tem kilkakrotnie wspominał. (Dep. Brzorad: Oho!). To jest *factum*, panie Brzorad. (Głośna wesolość). Moi panowie przeciwnicy: słoweńcy, czesi i polacy—postawcie się raz w położeniu Niemców. Gdyby jedna ze starodawnych, narodowych siedzib cywilizacji, która przez setki lat ochroniła się z trudem i mozolem przed wynarodowieniem, obroniła się przeciw nieprzychylnemu rządowi, przeciw agitatorskiemu duchowieństwu—gdyby jedna z tych siedzib miała otrzymać cios śmiertelny, czybyście nie uważali za obowiązek narodowego honoru stanąć w jej obronie z pomocą wszelkich ustawowych środków? Już sam fakt, że więcej, niż 8 milionów Niemców — wszyscy oni stoją za nami—nie są zdolni odeprzeć ataku licznie słabszego przeciwnika, musi budzić rozgoryczenie, tembardziej, że słoweńców popiera także część Niemców, Niemców konserwatywnych, którym hr. Piniński wystawił świadectwo, że nie można im «i tak jednak» odmówić narodowego niemieckiego poczucia. (Wesolość). Za dziesięć lat poznają ci panowie, że dobrej niemieckiej sprawie nie oddali dobrej usługi. Ale wówczas będzie za późno». (Okłaski na ławach lewicy).

Dep. Vošnjak zwraca uwagę, że kwestja cylejska jest przedewszystkiem kwestją pedagogiczną. W Cylei powinni wszyscy urzędnicy znać oba języki krajowe. Polemizując

z Haasem podnosi mówca, że w Czechach żądają Niemcy rozdziału krajowej rady szkolnej na kurje narodowe. Natomiast w Styryi odrzucają żądania słoweńców, którzy stanowią trzecią część styryjskiej ludności, a nie mają żadnego reprezentanta w wydziale krajowym. (Głosy: A. Schmiecler?). Cylea była pierwotnie słoweńskim miastem i zniemczala dopiero po wygaśnięciu rodziny hr. Cylejskich. Obecnie ludność Cylei obejmuje 4,552 Niemców i 1,477 słoweńców. Kompensata, ofiarowana przez Niemców, jest wprost obraźliwą. Kraj, otaczający Cyleę, którego ogniskiem będzie przyszłe gimnazjum, zamieszkuje ludność licząca 185,000 słoweńców, a tylko 10,155 Niemców. Słoweńscy posłowie nie mogą zatem odstąpić od swego żądania. Wskazując na zjednoczenie wszystkich głosów prawicy przy pozycji na Cyleę, wyraża mówca życzenie, aby to ugrupowanie stało się prawidem. Rząd powinien dać podstawę do przywrócenia dawniejszego ugrupowania stronnictw. (Okłaski wśród słoweńców i młodoczechów).

Izba poselska na posiedzeniu dnia 10 b. m. uchwalila, w imiennem głosowaniu, pozycję cylejską 178 przeciw 143 głosom, a więc większością 30 głosów. Za pozycją cylejską głosowało całe Koło polskie (tylko 5 posłów było nieobecnych), cały klub Hohenwarta, młodoczesi, chorwaci i słoweńcy, nienależący do klubu Hohenwarta, oraz posłowie ruscy Romaniczuk i Wachnianin. Przeciw pozycji cylejskiej głosowała cała lewica, partja niemieckonarodowa, klub Coroniego, liberalni wlości, antysemita z Liechtensteinem i Luegerem na czele, oraz dep. Kronawetter i Pernerstorfer. Z członków dawnego gabinetu głosowali: hrabia Falkenhayn i Madeyski za pozycją, zaś hr. Wurmband przeciw pozycji cylejskiej. Nieobecnych było 32 posłów. Z Koła polskiego byli nieobecni przy głosowaniu: Gniełwosz Edward, Gniełwosz Włodzimierz, Gołuchowski, Podlewski (na urlopie) i Rosenstock. Z posłów ruskich nie byli obecni: Barwiński, Mandyczewski, Ochrynowicz i Telszewski; wszyscy czterej usprawiedliwili nieobecność chorobą.

PRZEGLĄD PRASY.

— Pisarze rosyjscy nie odznaczają się wogóle optymizmem. Zmysł krytyczny jest u nich wysoce rozwinięty. Jako wyjątek od tej reguły, podajemy pogląd prof. Sikorskiego w «Kijewlaninie», charakteryzujący *naród rosyjski i ludy wschodnie*.

«Bez przesady należy przyznać — pisze p. S.— że słowianie w ogólnosci, a szczególnie Rosjanie, odznaczają się skłonnością do analizy wewnętrznej, a zwłaszcza do analizy moralnej. Rosjanin mało się interesuje zewnętrznymi warunkami życia, obchodzi się bez komfortu, tak niezbędnego dla Anglika, bez subtelności estetycznych, któremi otacza się Francuz. Rosjanin zadawala się życiem pełnem prostoty, nie szuka wielkich wygod i przynosi po nad wszystko serce gorące i otwarte».

Zaznaczywszy, że właściwości te objawiają się zarówno wśród tłumów, jak i w życiu wielkich pisarzy rosyjskich, autor tak rzecz swą dalej ciągnie:

«Porównawszy statystykę samobójstw we wszystkich krajach, widzimy, że najmniej ich wydarza się wśród Słowian, a szczególnie Rosjan. Na milion mieszkańców obliczają w Sakszonji samobójców 311, we Francji 210, w Prusach 138, w Austrii 130, w Bawarii 90, w Anglii 66 i w Rosji 30. Przyjmując pod uwagę długi szereg lat, dochodzimy do przekonania, że cyfra ta dla Rosji jest stała, podczas gdy gdzieindziej wzrasta ona w tymże przedziale czasu o 30 do 40 procent. Toż samo widzimy w statystyce przestępstw: w r. 1887 na milion ludności osadzono morderców we Włoszech 96, w Hiszpanji 55, w Austrii 22, we Francji 15, w Rosji 10, w Niemczech 9 i w Anglii 6. Skazanych za przestępstwa, które, według Montesquieu, narażają państwa na większe straty, aniżeli nawet gwałcenie prawa, było na milion mieszkańców: we Francji 21,7, we Włoszech 1,4, a w Rosji 3,7».

Nakoniec autor opowiada o cierpliwości Słowian, ich szlachetności w nieszczęściu i o gościnności, z której wpływa tolerancja religijna.

— Na Warmji założono, widocznie z funduszu gadzinowego, piśmko «*Warmiak*», które reklamuje się publicznie jako «jedyna gazeta polsko-katolicka, zwalczająca humbug narodowościowy», mianując się nadto «piśmem dla duchowieństwa i ludu katolickiego». Sprawie tej poświęca «*Goniec Wielkopolski*» następujące uwagi:

«Przestrzegaliśmy już nieraz czytelników naszych przed owymi germanizatorami, którzy to pod płaszczykiem bronienia wiary św. katolickiej starają się wynarodowić lud nasz polski w pruskim zaborze. Jeżeli dawniej na górnym Śląsku tylko i jedynie przez jednostki system ten germanizowania był praktykowany, to w ostatnich czasach mieliśmy przykłady tego, że niemieckie duchowieństwo i w innych prowincjach polskich zbiorowo występowało przeciwko polskości i tam przykładało ręki do wydzierania nam tego, co Pan Bóg dał każdemu człowiekowi najświętszego na tej ziemi, t. j. języka ojczystego. Pamiętamy te zapasy namietne, jakie np. duchowieństwo katolickie niemieckie staczało podczas ostatnich wyborów parlamentarno-sejmowych w Raciborzku, gdzie nawet wydawało po polsku osobną gazetę duchowną, wymierzoną przeciwko i na zabicie «*Nowin Raciborskich*». Nie inny też cel ma tygodnik, drukowany w Olsztynie, p. t. «*Warmiak*», wymierzony w pierwszej linii przeciwko «*Gaz. Olsztyńskiej*», a pośrednio i przeciwko innym piśmom polskim, wychodzącym w Prusach zach. W oczach tego piśma «*dla duchowieństwa katolickiego*», przyznającego się do «*zasad politycznych centrum*», owego centrum, którego luminarze tacy, jak nieboszczycy Gerlach, Malingrodt, Windhorst, a w ostatniej kadencji sejmowej Porsch, Conrad, Dabach, Heeremann i inni występowali śmiało w obronie praw, należących się polakom, narodowość polska to humbug, który ci krzyżacy rycerze śmiało zwalczać postanowili! Wilcze pazury wychodzą z pod tego duchownego płaszczyka, będziemy też wiedzieli, z kim mamy do walczenia, i ta «*jedyna gazeta polsko-katolicka*» polskiej publiczności czytającej chyba nie zdurzy i nie skusi».

— Organ państwa austriackich, wychodzący w Wiedniu codziennie, «*Parlamentär*», także poświęcił refleksje *wartości moralnej dzisiejszej polityki rządów europejskich*:

«Trzy zasady tworzyły w początkach naszego stulecia fundament t. zw. wysokiej polityki. Pierwsza była zasada legitymizmu. Czem stała się dzisiaj? Podeptano ją i pogrzebano pod gruzami tronów wypędzonych książąt włoskich i niemieckich, rządząc się zasadą mooniejszego. Drugą była nietykalność traktatów. Zawierano je na czasy wieczyste, a dziś one nikogo nie zobowiązują. Traktaty na to tylko się zawierają, ażeby umowy obowiązujące łamać. Trzecią było przyrzeczenie wspierania się wzajemnego w walce z żywiołami wyrotu i rewolucji. Czy atoli zasadzie tej pozostały rządy wierne. Dość przypomnieć sojusz Bismarka z madjarami w r. 1866, w którym Bismarck wzywał do rewolucji... Wynika stąd, iż owe trzy zasadnicze punkty wysokiej polityki dziś nie istnieją, że dziś innemi rządzi się ona zasadami. Wiele się teraz mówi o zasadzie narodowościowej, ale zasada ta dowolnie bywa naruszana. O czystokroć podnoszonej tendencji wysokiej polityki utrzymania pokoju nie warto nawet mówić, bo w nią nikt nie uwierzy. Obecna polityka rządów nie ma żadnych zasad, żyje ona z dnia na dzień. To jedno tylko można o niej powiedzieć, do czego się Bismarck przyznał, że zasadą jej stała przed prawem»...

— «*Rusk. Wied.*» przytaczają wyjątki z nowej książki angielskiego publicysty Edwarda Dajsa o *bułgarskiej*. Autora uderzyła najmocniej ta okoliczność, że Bułgaria nie posiada ani bogatych, ani biednych, ani uprzywilejowanych, ani pozbawionych praw. Jest ona dla niego «*najczystszy*» typem włściańskiego państwa».

«Ogólna cyfra ludności w Bułgarii nie przekracza 8 1/2 milionów. Pomimo znacznej liczby emigrujących Bułgarów, przyjmujących mahometanizm, i dużej śmiertelności, ludność warasta ciągle: cyfra rocznego przyrostu wynosi około 12 tysięcy».



Materjalne warunki życia, zdaniem angielskiego pisarza, od czasu oswo-bodzenia kraju, polepszyły się znacz-nie:

«Ogólny stopień dobrobytu nie wysoki, ale za to Bułgaria nie zna proletariatu, tak powszechnego na zachodzie, chłop odziany skromnie, może nieco brudno i ordynaryjnie, ale za to ciepło i nawet z pewnym komfortem. Ci skromni posiadacze drobnych kawałków ziemi, mają więcej zaoszczędzonych pieniędzy niż nie jeden angielski chłop-farmer, który z chęcią zamieniłby byt swój na życie bułgarskiego włościanina».

— Z powodu upływu sześciu mie-sięcy od czasu, gdy «Niwa» wystąpiła pod nowym kierunkiem, z nowemi ha-słami i w nowej szacie na widownię publicystyczną, «Słowo», nie szczędząc pochwał temu dwutygodnikowi za je-go «trzeźwy antysemityzm i nieustan-ną walkę z materjalizmem i bezwyzna-niowością», powiada:

«Jest jednak jeden punkt, który szczerą na-sza życzliwość dla zyskującego coraz szersze kolo czytelników pisma każe nam podnieść, a mianowicie wyciąganie przed forum publiczne osób i chłostanie ich ze złośliwą zaciekłością. Ze zbrodnie lub przekroczenia publiczne mu-szą być karane nawet w osobach ich spraw-ców, na to zgodzi się każdy, ale nie znaczy to bynajmniej, aby wolno było nawet naszych przeciwników, z powodów czysto prywatnych, stawiać pod pręgierzem opinii publicznej i wdierając się w ich sprawy czysto osobiste, czynić z nich publiczną igraszkę gwoili sty-listycznych ćwiczeń. Zabrania tego zarówno uczucie chrześcijańskie, jak i godność publicy-styczna. Prawda, że te wycieczki, niegodne poważnego i szanującego się pisma, zdarzają się w «Niwie» coraz rzadziej, w jej jednak interesie, jak i dla dobra czytelników, pra-gniemy, aby zniknęły zupełnie».

— Z powodu «strasznej sprawy» o krwawej rozprawie tłumy ze służbą ekonomii hr. Ribopierre w Świętych górach, «Now. Wr.» czyni kilka nader słusznych uwag:

«Sprawa świętogórska udzielić może głębo-kiej nauki na przyszłość. Smutne fakty tej sprawy dowodzą, że nigdy siła zewnętrzna nie jest w stanie zachować porządku w życiu spo-lecznym przeważnie wiejskiej Rosji tam, gdzie nie broni tego porządku rozsadek i lojalność samejże ludności. Uprzedzanie przestępstw u źródła ich—zdaniem dziennika—jest zadaniem nie szafotu, sądu lub policji, zawsze musowo bezsilnej wobec liczniejszego od niej tłumy, lecz szkoły i duchowieństwa, które społecz-ność nasza niesłusznie uważa za zaledwie za trze-ci lub czwarty warunek porządku i dobrobytu narodowego. Zbyt rzadko mówi się u nas o moralno-umysłowym podźwignięciu mas, zbyt często o policyjnych i administracyjnych środ-kach».

Sto milionów, poświęconych na cele oświaty, zdaniem «Now. Wr.», roz-strzygnęłyby szybko i pomyślnie sprawę porządku, dobrobytu i szczęśliwo-sci ludu rosyjskiego. «Grazdanin» po-lemicznie w tej kwestji z «Now. Wr.». Zdaniem jego, przedewszystkiem jest rzeczą konieczną wypracowanie stałe-go programu wychowania jednego idea-łu oświaty dla całego narodu. Inaczej sto milionów rubli przepadnie napróz-no, albowiem — w mniemaniu «Graz-danina» — «lepszy jest brak, niżli sła-oświata». Ks. Mieszczerski, oburzony krwawą rozprawą tłumy, narzeka na długość procedury śledczej i nie może się nadziwić, że

«nie dokonano natychmiast, na miejscu strasznej zbrodni, polowego sądu i nie powieszono odrazu głównych zabójców».

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 10 lipca.

[Uroczyste posiedzenie Akademji umiejętności. Pomoc dla rolników. Agitacja związku rolników na rzecz bimetalizmu. Stan obecny kwestji].

△ Niemcy są pod względem wykształ-cenia krajem prawdopodobnie najwyższej roz-winięty w Europie, mają najniższą może liczbę analfabetów, a i średnie wykształ-cenie rozlewa się bardzo szerokim strumie-niem; mimo to niema nigdzie na świecie takiej przepaści między stanem uczonych a resztą społeczeństwa. Nie świadczy to bynajmniej, żeby uczeni niemieccy stano-wili jakąś niedościgłą arystokrację umy-słową, oddzielającą się dumnie od plebsu. Świadczy to tylko, iż mechaniczny podział pracy posunął się niesłychanie daleko; każ-da jednostka zajmuje się tylko swoją spe-cjalnością, a po za nią — interesem i roz-rywką. To też gdy we Francji akademje należą do najpopularniejszych instytucyj; gdy każdy anglik zna swoje znakomitości i jest z nich dumny, zna każdy Niemiec tylko zmarłych swych klasyków, a jest dumny — z pułku grenadierów. Gdy we Francji posiedzenie Akademji jest uroczy-stością publiczną, przechodzi ono tutaj bez żadnego wrażenia.

Doroczne posiedzenia publiczne odby-wają się 4 lipca, w dzień urodzin założyciela Akademji, Leibnitza. W starożytniej, dość ciemnej sali, jedynie ozdobionej kilku biu-stami, nie górując podniebnie nad tłumem, wsłuchani w padające słowa, siedzą nie-smiertelni. Obok ministra, Teodor Mommsen. Głowa, której mózg pracuje blisko 80 lat, jak z marmuru wykuta; wygolona, otoczona puklami siwych włosów, patrzy w świat tak przenikliwemi oczyma, jakby w nich palił się wieczny ogień tych bohaterów, tych ołtarzy, które z tak nieśrówną plastyką i ścisłością opisał. Obok niego Emil Du Bois-Reymond. Typ zupełnie inny. Głowa duża, lwia, energją i życiem try-skająca, ruchy niespokojne; sama powierz-chowność jego zdradza ruchliwy umysł, ro-biący genialne odkrycia w fizjologii i opra-cowujący równocześnie najwyższe proble-maty filozofji.

Tu znowu E. Curtius, okryty tęczą or-derów, ukazuje oblicze, do starożytniej ka-meii podobne; dalej Rudolf Virchow, które-go oczy dotąd jaśniejące, mimo nadludzkiej pracy nad badaniem mechanizmu ciała ludzkiego i państwowego, mimo nużących za-jęć z mikroskopem i nocy spędzonych na zgromadzeniach ludowych, mimo długolet-niej walki z niewidzialnemi bakterjami i z Bismarkiem... I tyłu, tyłu innych, a nad nimi unosi się duch — może największego z nich — Hermana Helmholtza. O nim Du Bois-Reymond wygłasza mowę, charakte-ryzując go jako człowieka, mistrza i pisa-rza, maluje portret tak misternie, iż wszelki opis jest niemożliwy. Mommsen przy-jmuje nowych akademików: prof. Stumpfa — filozofa i fizjo-psychologa, Eryka Schmid-ta—autora «Studiów nad Lessingiem i Goe-them», i egiptologa Ermanna.

Z cichego przybytku nauki przechodzę na grunt, na którym wre walka zawzięta. Wspominałem już o środkach, któremi rząd pruski zamierza jeżeli nie rozciąć kwestję społeczną, to przynajmniej stępić jej ostrze. W parze z rządem nie idzie atoli pruska izba sejmowa. Stacje opiekuńcze, które — jak swego czasu donosiłem — miały dawać utrzymanie i zajęcia robotnikom, pozosta-jącym bez zatrudnienia, nie przyjdą do skutku; izba odnośny projekt ustawy od-rzuciła. Natomiast przyjęła w ostatnim ty-godniu inną ustawę, która jej interesom więcej odpowiada: założenie głównej kasy dla stowarzyszeń gospodarczych. Towarzy-stwa te, zarobkowe i spożywcze, szczegól-nie zaś kredytowe etc., dla mniejszych po-siadłości ziemskich, rozwijają się w Pru-siach setkami, lecz, operując kwotami nie-dużemi, nie mogą rolnikom dawać kredytu

długoterminowego i na takich warunkach, aby żyjącym w stadium chronicznego prze-silenia ulżyć. Zadanie to ma spełnić kasa centralna, pozostająca własnością i pod za-rządem państwa, lecz ze znaczną autono-mją i kapitałem 5 milj. marek. Kierowni-kiem—jak wieść nosi — ma zostać znany poseł centrum, Huene.

Rozumie się, że nowa ta instytucja jest tylko kroplą w morzu żądań, które agra-rjusze rządowi stawiają. Jedno z najważ-niejszych, a obecnie formułowanych, doma-ga się zniesienia panującego w Niemczech systemu monetarnego na korzyść bimetalizmu. Upadek ceny srebra i zdezonizowa-nie tego kruszcza miało—podług tych eko-nomistów — pociągnąć za sobą upadek cen w pierwszym rzędzie produktów rolniczych; należy więc, według nich, przywrócić sre-bru równouprawienie monetarne.

Zwolennicy panującego obecnie systemu «zlota» zorganizowali się w stowarzysze-nie ochronne, pod przewodnictwem eks-ministra Delbruecka, i eks-posła wolnomysł-nego Ludwika Bambergera. Za monometal-lizmem oświadczają się niektórzy kapitali-ści, zjazd izb handlowych, stau robotniczy i t. d., ale i rząd wirtemberski oświadczył kategorycznie, że w «Bundesradie» będzie energicznie występował przeciw propon-owanej konferencji i przeciw wszelkim pró-bom naruszenia panującego systemu. «Zwią-zek rolników» nie próżnuje atoli. Ze wzglę-du, iż ideał jego tylko drogą międzynaro-dowego ustawodawstwa da się urzeczywist-nić, rozwinął w ostatnich czasach niestru-dzoną tak literacką, jak i osobistą agita-cję międzynarodową. Na czele stoją posło-wie hr. Mirbach, Kardorff i dr. Arendt. W ostatnich dniach ożywiły się nadzieje ich w wysokim stopniu. Do stera w Anglii przyszedł gabinet, którego dusza, Balfour, jest jednym z przewodców ruchu bimeta-listycznego; równocześnie też nawiązali sto-sunki z Francją. W tych dniach odbyła się w gmachu parlamentarnym konferen-cja między wspomnianymi posłami a dele-gatami francuzkiego związku bimetalistycz-nego, posłem Fougereol i Fleury. W ciągu dwóch godzin mieli ci panowie czas pre-studjować położenie Europy, a szczególnie swoich krajów rodzinnych, i powziąć od-powiednie uchwały. Przytaczam je, gdyż najlepiej charakteryzują ruch cały.

Interes bezpośredni produkcji rolniczej i przemysłowej, tudzież interesy handlowe tak Niemiec, jak i Francji, wymagają usta-nowienia stałego stosunku wartościowego między obu kruszczami monetarnymi; w tym celu powinni porozumieć się Niemcy, Fran-cja, Anglja i St. Zjedn., i zagwarantować swobodne bicie monety o nieograniczonej sile płatności tak w złocie, jak i srebrze w umówionych równych warunkach; naj-właściwszem postawieniem stosunku war-tościowego złota do srebra byłoby, jak 1:15 1/2.

Oto wyznanie wiary bimetalistycznego związku rolników. Nie należą do tych, którzy przeczą potrzebie interwencji państwa na korzyść rolnictwa, ale powyższy program trudno brać serjo. Wystarczy, skoro za-znaczą, iż stosunek wartościowy złota do srebra, jako kruszców, miał się 1:15 1/2, w pierwszej połowie bież. wieku, teraz zaś spadło srebro w cenie do połowy i stosu-nek ma się jak 1:31 1/2. Charakterystycz-nym też jest związek konserwatystów, więc najzacieklejszych szowinistów pru-skich, z francuzami, gdy chodzi o miłą kie-szeń...

W. F.

Poznań, 10 lipca.

[Nieporozumienia między niemoami. Teroryzm spółki K. H. T. Wynalazek p. Zdzisława Karłowskiego].

△ Trzeba być już chyba wielkim pesy-mistą, żeby nie widzieć, co się dzieje w obozie spółki K. H. T. Zaczyna się roz-kład, niezgoda. Im ostrzej skrajni polako-żery występują, tem głośniejsza budzi się opozycja. Dorzło do tego, że «Posener Ta-

geblatt», głośny organ antypolskiej spółki, musi drukować listy Niemców, oburzających się na bezwzględność polonofobów. Niedawno «Berl. Nachrichten» napadły na ziemianina niemieckiego z Księstwa za to, że poszukiwał oficjalisty, mówiącego po polsku. Na to obywatel ten z kilku okolic Księstwa otrzymał listy, wyrażające ubolewanie, że jakis «gryziopiórek berliński» śmie pouczać ziemian, w jakim języku mają rozmawiać z podwładnymi i robotnikami swymi. Takich kilka listów «Pos. Tagbl.» musiał wydrukować, oczywiście z wielkim niesmakiem.

Z tego widzimy, że już sąsiedzi niemieccy niezgodni są między sobą w sprawie antypolskiej, że dalej wytwarza się antagonizm między «gryziopiórkami» a obywatelstwem niemieckim, oraz między niemiecką prasą poznańską a berlińskimi organami spółki K. H. T. W sam czas przychodzi ta reakcja, bo już doszło do tego, że pp. szowiniści obrażać się zaczęli, skoro ktoś do nich po polsku przemówił. A gdy pewien duchowny polski oddał im piękne za nadobne i także się obraził na nauczyciela, piszącego po niemiecku, władza odebrała księdzu nadzór nad nauką religii. Już nawet sędziowie ulegają terroryzmowi spółki K. H. T. i zapisują się na jej członków. Tak uczyniło dwóch sędziów w powiatowym mieście Strzelnie; czyż można przypuszczać, że panowie ci będą wydawali bezstronne, sprawiedliwe wyroki, skoro wszędzie i na każdym kroku zobowiązali się podkopywać polaków?

Na wystawie poznańskiej ukazać się ma w tych dniach wynaleziony przez p. Zdzisława Karłowskiego przyrząd automatyczny do mierzenia wykopanych w polu kartofli. Robotnik, pracujący na wymiar, zsypuje kartofle do przyrządu, który po napełnieniu automatycznie wyrzuca stosowną kartkę, służącą jako dowód pracy robotnika. Przyrząd ten zabezpiecza właścicieli ziemskich od nadużyć ze strony robotników i nadzorców.

Wojnicz.

Gdańsk, w lipcu.

[Petycja obecna i z r. 1868. Petycja Gdańska. Sprawa sztumska].

△ Wiadomo już, że ludność polska ze 156 parafji Prus zachodnich na petycję, opatrzoną 40,000 podpisów, a dopominającą się przywrócenia języka polskiego w szkole elementarnej, odmowną otrzymała odpowiedź. Nie pierwszy to raz spotyka ludność naszą taki zawód, ale dawniej nie postępowano przynajmniej z taką bezwzględnością. W r. 1868 np. podano z prowincji naszej podobną petycję do sejmku, opatrzoną w 30,000 podpisów, z żądaniem ustanowienia katolickiego gimnazjum na powiaty lubawski i brudnicki, zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w szkołach elementarnych i seminarjach nauczycielskich, oraz ustanowienia klas paralelnych na niższych stopniach szkół wyższych. Petycję tę odesłano do komisji, gdzie bronił jej ówczesny poseł, Emil Czarliński, brat starszy obecnego posła, Leona. Komisja z 214 członków, samych Niemców złożona, wszystkie żądania petycji zaleciła do uwzględnienia rządowi, który ze swej strony zalecenia tego nie uwzględnił. Zawsze jednak wotum komisji sejmowej z r. 1868 świadczy, że wtedy jeszcze zawziętość niemiecka nie doszła do stopnia dzisiejszego rozpasania. Referent komisji w szczegółowym referacie swym wielokrotnie powołuje się na motywa, podane przez petentów i między innymi tak się wyraża: «Petenci w zaniedbaniu języka polskiego w szkołach upatrują tyranizujący system germanizacyjny i pogardę dla wszelkiej pedagogiki, ze szkodą dla ludności polskiej, której w Prusach zachodnich jest prawie 1/2 miliona. Wiedzą oni dobrze, że, jako obywatele państwa pruskiego, muszą sobie przyswoić znajomość języka niemieckiego, ale zarazem żądają, żeby dzieci ich nie niktzemniały na ciele i na duchu, skutkiem przymuszonej nauki tegoż języka. Raczej

należałoby im podać po ludzku sposoby, aby przyswajali sobie język niemiecki z zamiłowaniem. Od stu prawie lat zastosowywany system germanizacyjny najopłakansze wydał owoce, a najgorsze usługi oddał asymilacyjnej idei państwowej. Spowodował on ogłupienie, uniemoralnienie i zubożenie ludności polskiej, a pod względem narodowym i państwowym nie pozyskał najmniejszych korzyści, gdyż represja wywołuje tylko opozycję. Dalej, ze względu na środki materialne, potrzebne do przeprowadzenia reformy szkolnej, zwracają petenci uwagę na to, że fundusze szkolne i kościelne, zebrane po okupacji, nie są jeszcze wyczerpane na szkolne i katolickie cele dla ludności polskiej. Nareszcie powołują się na obletnicę z r. 1772, wyrażoną w patencie okupacyjnym, który opiewa: «że stany i mieszkańcy kraju Prus i Pomorza, które należały dotąd do korony polskiej, pod względem posiadłości, oraz duchownych i świeckich praw znaleźć mają opiekę, a kraj tak ma być rządzonym, żeby rozsądni i dobrze myślący mieszkańcy mogli się czuć szczęśliwymi i zadowolonymi, oraz żeby nie mieli powodu ubolewać nad zaszłą zmianą».

Dziś, w ówczesnym wieku później, kiedy ludność polska, wedle świadectwa statystyki urzędowej, tak znacznie się wzmogła, że ks. Bismark 40,000 spokojnych robotników polskich z kraju wypędzić uważał za stosowne, wszystkie argumenty, jakie komisja z r. 1868 uznawała za słuszne, wdwojnásób nabrały znaczenia. Ale duch bismarkowski zmienił opinię niemiecką do niepoznania. Wtedy komisja sejmowa głos 30,000 Polaków uznała za uzasadniony, dziś minister Bosse 40 tysiącom ojców rodzin i biskupowi, orędującemu za swemi owieczkami, odpowiada szorstko, żeby sobie przeczytali stenograficzne notaty z ostatnich obrad sejmowych o szkole, a znajdując tam odpowiedź wyczerpującą na swą «nieuzasadnioną» petycję. Reskrypty ministerjalne z lat 1864, 1865 i 1867 stawiały jeszcze zasadę, że języka polskiego należy używać w szkole do nauki języka niemieckiego, dziś stoi zasada: precz z tym językiem ze szkoły, a co najwyżej, używać go można na najniższym stopniu szkolnym dla nauki pacierza i katechizmu. Oto okruszyna, która pozostała u nas, jako nikła resztką z dawnych, lepszych czasów, a i ta okruszyna istnieje przeważnie na papierze. W rejencji gdańskiej jeszcze jako tako zachowują ten przepis. Tu i owdzie odbywa się rzeczywiście nauka katechizmu w najniższej klasie po polsku; za to w rejencji kwidzińskiej pod tym względem panuje samowolność najbezwzględniejsza: w powiecie toruńskim jedna gmina polsko-katolicka tylko pod tym warunkiem przystała na powiększenie szkoły, że drugi nauczyciel będzie katolickim, a władza szkolna nastąpiła nauczyciela protestanta. Takich przykładów bezwzględności można liczyć na tuziny. Nie dziw więc, że nawet poważne głosy niemiecko-katolickie, nie pozbawione wszelkiej życzliwości dla sprawiedliwych wymagań polskich, ani sobie, ani nam nie robią iluzji, żeby rychło i bez sądu Bożego nastać mogła odmiana na lepsze. Nic nam nie pozostaje, mówią oni, jak w czterech ścianach własnych rodzin budować ołtarze dla swych ideałów, niedostępnym tam dla systemu germanizacyjnego.

Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że naczelna władza duchowna liczy się także do pewnego stopnia z tym kierunkiem i również nie uwzględnia wielu życzeń swych owieczek. Tak władza biskupia odmowną dała odpowiedź polskim parafjanom gdańskim, którzy się domagali, żeby dla licznej kolonii polskiej w Gdańsku odstąpiono całkiem jeden z kościołów katolickich i żeby w nim regularnie się odbywać mogły kazania polskie.

Sprawa sztumska także co raz gorszy obrót przyjmuje: ks. Staliński oświadczył, że go żadna siła z parafji nie ruszy, a zarazem wytoczył kilku pismom proces o obrazę, między innymi i «Kurjerowi Po-

znańskiemu». Czuje on przedewszystkiem za sobą plecy ks. biskupa warmińskiego, którego powaga jednak przez to w djece- zji wcale nie zyskuje na uroku. Duchowieństwo rozpada się coraz bardziej na dwa wrogie sobie oboje: germanizatorów i kapłanów, walczących z systemem kościoła germanizującego. Zawziętość wzrasta z każdym rokiem i każdym pokoleniem, a co z takiej zawziętości wynikać może, pokazał już proces sztumski o krzywoprzysięstwo; obawiać się należy, że wynikną dalej pożałowania godne zatargi między samymi duchownymi przeciwnych obojów. Nie wchodząc w to, czym jest obowiązkiem dbać o uniknięcie podobnych skandalów, ale tyle pewna, że wszystkie dotychczas wymienione wśród wzburzonej opinii sposoby zażegnania burzy, są nieodpowiednie. Ani «wiece», ani «obywatele» nie w sprawie sztumskiej zdziałać nie mogą. Jedynie śledztwo, nakazane i przeprowadzone z góry mogłoby wyjaśnić tę sprawę, ale oczywiście śledztwo to nie mogłoby być prowadzone przez ks. biskupa warmińskiego.

Sambor.

Wiedeń, 10 lipca.

[Widoki na przyszłość. Sprawa ugody z Węgrami. Skutki sprawy celejskiej. Archeologiczne wykopaliska w Wiedniu].

△ Na prędką zmianę «okresu przechodowego» nie zanoszą się bynajmniej, a prócz przypuszczeń, w czambuł wcale nieuzasadnionych, nikt obecnie nawet z najwybitniejszych posłów i osobistości politycznych nie wie, co przyszłość przyniesie, jaki system nastąpi z prostej przyczyny, iż korona zarezerwowała sobie rozstrzygnięcie sprawy, a o swych przyszłych zamiarach nikomu dotychczas najmniejszej wskazówki nie dała. Jedną tylko rzecz zdaje się być pewną, mianowicie, iż «tymczasowość» gabinetu urzędniczego potrwa dłużej, aniżeli przypuszczano, a nawet prawdopodobnie przetrwa żywot obecnej izby poselskiej. Tłómaczy się to wcale jasno. O wznowieniu koalicji w tej lub owej formie, ani też o wskrzeszeniu dawnej większości prawicy nie może być absolutnie w żadnych stosunkach mowy. Większości będą przypadkowe, «od wypadku do wypadku», a nawet zmieniające się, jak tego właśnie dowodzi dzisiejsze głosowanie w sprawie celejskiej, w którym to razie większość składają wszyscy posłowie słowiańscy i zachowawcy niemieccy. Mówiono i pisano w dziennikach, że obecnego rządu głównym zadaniem jest załatwienie budżetu. Jest w tem atoli tylko część prawdy, o tyle, iż załatwienie budżetu stanowi najpilniejsze zadanie rządu, co bynajmniej nie wyklucza, że ten rząd ma jeszcze inne niemniej ważne i pilne sprawy do załatwienia, inaczej przyszłoby niezawodnie, zaraz po załatwieniu budżetu, do rozwiązania rozluźnionej w swoim składzie i rozbitej izby, niezdołnej do wytworzenia stałej większości parlamentarnej, a więc niezdołnej do załatwienia najważniejszej, dalej sięgającej sprawy, to jest reformy wyborczej. Ale obok tej jest jeszcze inna, niemniej dla całej monarchji doniosła sprawa: odnowienie ugody z Węgrami, przypadające na rok przyszły. Jeśli obecna izba jest niezdołna do załatwienia reformy wyborczej, to z drugiej strony posiada ona znaczną większość dla odnowienia ugody węgierskiej, a ta okoliczność rozstrzyga o przedłużeniu jej żywota aż do końca sześciolatniego mniej więcej okresu parlamentarnego. Pouważaj jednak ugoda węgierska może dopiero w przyszłym roku stanąć na porządku dziennym, więc w międzyczasie będzie izba miała do skończenia niektóre rozpoczęte prace, jako to: reformę podatków i nową ustawę karną, i inne pomniejszych, swieci nie cierpiące. Ze taki istnieje zamiar, szczególnie co do reformy podatków, dowodzi definitywne mianowanie ministra skarbu Bohma-Bawerka, twórcy albo raczej autora projektu reformy podatków pomiędzy

całym szeregiem « kierowników » ministerstw.

A reforma wyborcza? Ta dozna zwłoki z powodu ugody z Węgrami. Będzie ją miała do przeprowadzenia dopiero przyszła izba. Jednak ze względu na to, iż na podstawie obecnej ustawy wyborczej przyszłe wybory miałyby wynikiem, mniej więcej, taką samą konfigurację i siłę stronnictw, jak teraźniejsza izba poselska, przeto chcąc istotnie reformę wyborczą przeprowadzić, nie obejdzie się bez oktrojowania tymczasowego rozszerzenia obowiązującej ustawy wyborczej, w celu odbycia na tej podstawie nowych wyborów parlamentarnych dla zmienienia dotychczasowej konfiguracji stronnictw i ich teraźniejszej siły. Oktroi zatem reformy wyborczej będzie, wedle mojego widzenia rzeczy, stanowilo także zadanie obecnego gabinetu urzędniczego. Wobec takiego położenia zbytecznym jest zupełnie zapuszczać się w jakiegokolwiek kombinacje co do przyszłego ministerstwa i zastanawiać się, która z podanych przez dzienniki list ministerjalnych ma więcej lub mniej szansy za sobą. Czczem jest przypuszczenie, jakoby hr. Taaffe był przeznaczonym nastąpić po Kiemannsegg, jako kierownik rządu. W tej izbie jest hr. Taaffe nie możliwym. Koalicja była przeciwko niemu utworzona i obalila go też, powstawszy. Czyż można myśleć, mając to na uwadze, iż mógłby on w tej samej izbie mieć większość za sobą, zwłaszcza po zerwaniu wszelkich stosunków z hr. Hohenwartem? Następnie hr. Taaffe musiałby wrócić z swoim projektem reformy wyborczej. Gdzież byłaby możliwość, przy niezmienionym składzie izby poselskiej, projekt ten urzeczywistnić? Hr. Taaffe jest mężem przyszłości, ale późniejszej, dalszej, wówczas, kiedy teraźniejsza izba ustąpi miejsca nowej.

Głosowanie w sprawie celejskiej przyprowadziło do jedności poważniejszych posłów słowiańskich, wskrzesiło, chociaż tylko chwilowo dawną większość autonomiczną prawicy. W kołach młodoczeskich przebiega się coraz bardziej zrozumienie położenia, nacechowane duchem umiarkowania, które niezawodnie po przeprowadzeniu nowych wyborów do czeskiego sejm, nabierze jeszcze więcej wyrazu. Wprawdzie « Narodni Listy », zawsze jeszcze kierujący organ stronnictwa, trwają stanowczo przy całości dotychczasowego programu młodoczeskiego, niemniej przeto i to może być uważane, jako więcej taktyczny środek przed wyborami, inaczej bowiem mogłyby żywiły skrajne wzięć górę. Z powodu sprawy celejskiej ogromna wrzawa i krzyk w prasie niemieckiej. Dawna zuchwałość germanizacyjna podnosi głowę. Chwalebny pod względem narodowego równouprawnienia wyjątek stanowią niemieccy zachowawcy. Chłop Kaltenegger dał niemiecko-narodowym furjom dobrą lekcję, stojąc na stanowisku sprawiedliwości wobec innych, pomimo miotania mu w oczy obelg. Zwycięstwo w sprawie celejskiej przeciwko germanizacji ważyłem bardziej na szali, ponieważ po słowiańskim gimnazjum w Celei przyjdzie wkrótce polskie gimnazjum w Cieszynie na porządek dzienny. Gdyby Niemcy byli zwyciężyli co do Celei, z tem większą zapalczywością rzuciliby się na Cieszyn, tem gorzej stanęłaby sprawa słowiańskiej ludności na Ślązku.

Przy przebudowaniach w wiedeńskim śródmieście, w okolicy Neu-Markt, gdzie się znajdowało dawne *castrum romanorum* i najstarsza osada Vindobony, znaleziono bardzo ciekawe archeologiczne przedmioty. Zasługa w wynalezieniu tych rzeczy należy naszemu redaktorowi, p. Lilji Kowalskiemu, który już przy poszukiwaniach w Caruntum i Solonie, zdobył sobie uznanie tutejszego naukowego świata. Bez jego zapobiegliwej troskliwości byłyby wielce cenne zabytki z rzymskiej przeszłości Wiednia zaginęły na zawsze w rumowisku powalonych domów lub też użyte bez zwrócenia na siebie uwagi, przy przebudowaniu.

Zasługi jego pod tym względem podnosi z uznaniem tutejsza prasa.

W. R.

Lwów, 12 lipca.

[Obudzenie się komitetu centralnego. Organ « Macierzy », zmiana jego redakcji, potrzeba reformy. Korespondencja włościańska z ks. Sapieha. Pierwsza akcyjna fabryka wagonów].

△ Centralny komitet przedwyborczy zdecydował się zdradzić swoje istnienie ogłoszonym wczoraj manifestem w sprawie organizacji przedwyborczej. Manifest, tłumacząc najpierw genezę komitetu, przypomina, iż powstał on z uchwały sejmowego koła posłów, a więc na mocy prawa, które obowiązuje wszystkich dobrych i rozumnych obywateli, którego wszyscy musimy słuchać, jeśli chcemy żyć, rozwijać się i znać. Manifest przyznaje dalej, iż sejm winien być swobodnym wyrazem opinii krajowej, i że politycznie niedorzecznym byłoby wpływanie na skład nowego sejm, w myśl wyłącznie tego owego stronnictwa demokratów lub konserwatystów. Zasadniczo zatem komitet centralny pozostawi obywatelstwu miejscowym inicjatywę co do stawiania kandydatów, a sam czuwać będzie tam tylko, gdzie szczególnie grozi niebezpieczeństwo: przy wyborach wiejskich. W tej kurji zastrzega on sobie wolność zatwierdzenia lub odrzucenia propozycji lokalnych. Ścisłej już solidarności wymagają wybory do parlamentu, zajmują go bowiem coraz trudniejsze i coraz bardziej w następstwie przemienne sprawy, o których rozwiązaniu zawiązał cały rozwój Galicji. Co do tych więc wyborów, komitet musi zatwierdzać lub zwalczać kandydatury bez względu na kurję, w okręgach nie tylko włościańskich, lecz wszystkich. W konsekwencji, będzie komitet centralny tworzył komitety lokalne zarówno w kurji wiejskiej, jak miejskiej, w kurji izb handlowych, jak i większej własności. Tego dotąd nie było, zarządzi to komitet po raz pierwszy w najbliższej kampanji. Również po raz pierwszy w r. b. wyślą na zjazd delegatów wszystkie okręgi wyborcze swoich reprezentantów; dotąd czyniły to jedynie miasto i kurja wiejska. Położywszy nacisk na osobliszą dzisiaj konieczność tworzenia przez zamożniejsze ziemiaństwo organizacji obywatelskich we wszelkich okolicach, zapewnia manifest, iż komitet główny nie myśli wcale o scentralizowaniu w swoich rękach całej akcji wyborczej, gdyż każdy poseł winien wyrażać opinię większości w danem kole wyborczym, natomiast wierzy, że znajdzie u współobywateli zrozumienie, szacunek i poparcie, bo społeczeństwo, które przez wybujały indywidualizm i polityczną anarchję straciło swoje najdroższe skarby, a może je odzyskać powoli tylko przez karność, sferność i dobrowolny posłuch prawu.

W wydawnictwie organu galicyjskiej « Macierzy » zaszła nareszcie zmiana redakcji, o której wadach i niedostatkach różnemi czasy tyle mówiono i pisano. Po Albercie Wilezyńskim, ostatnio zaś Janie Amborskim, objął onegdaj kierunek tygodniowego pisma dla ludu « Niedziela » p. Tad. Czapelaki. Niewłaściwym byłoby przesądzać już teraz, o ile, znany z rutyny i ruchliwości b. dziennikarz warszawski, podola na tutejszym gruncie zadaniu, które w dziedzinie redakcyjnych prac należy niewątpliwie do najtrudniejszych, najcięższych i najbardziej wymagających fachowego uzdolnienia i wiedzy fachowej, t. j. gruntownej znajomości natury, potrzeb i pragnień dzisiejszego czytelnictwa chłopskiego w naszym kraju. Chcąc odpowiedzieć swoim celem, musi « Niedziela » zwalczyć szeroki a potężny, umiejętność i wytrwałość zdobyty wśród włościan wpływ « Przyjaciela ludu » p. Wysloucha i « Wiośca » ks. Stojałowskiego, a więc musi nadewszystko przyswoić sobie ich zalety: ów dar przemawiania do chłopca w sposób dlań sympatyczny i zajmujący; ową sztukę poruszania samych

spraw aktualnych, kwestyj polityczno-społecznych, którymi nasz ogół włościański inteligencji coraz wyłącznie się trzonczy; ową tajemnicę wreszcie wytwarzania chłopów-korespondentów, dostarczających nieocenionego materiału wspomnianym wyżej pismom radykalnym. Okliwą frazeologją, nudnemi kazaniami i moralami nie trafi się już ani do serca włościańskiego, ani głowy; sztucznie propagowany, a z rzeczywistością sprzeczny, optymizm zniechęca dziś chłopca; protekcyjny, pedagogiczno-opiekunczy ton nawet go obraża. Trzeba więc, jak ktoś trafnie powiedział, « zejść do ludu », jeśli się chce zdobyć jego zaufanie, a przedsięwzięciom, w rodzaju « Niedzieli », zapewnić skutek lepszy, niż dotąd. Dalsze prowadzenie pisma « Macierzy » w stylu, na jaki patrzymy od lat szeregu, byłoby tylko bezcelowem, pożałowania godnem trwonieniem grosza.

Pierwszy numer « Niedzieli », wyszły z pod nowej redakcji, przynosi charakterystyczną odpowiedź ks. Ad. Sapiehy na list włościanina z dóbr Krasiczyńskich, który zainteresował dostojnego adresata w sprawie zbliżających się wyborów. Książę przyznaje « szanownemu koledze rolnikowi », iż jeśli kiedy, to w tych czasach należy ową sprawą zająć się z zastanowieniem i rozważą. Wobec fatalnej dla rolników sytuacji, musimy — pisze Sapieha — wszyscy, wielcy i mali, starać się, by do sejm weszli ludzie, dokładnie ją rozumiejący i obeznani z interesami rolnictwa; nadto zaś, by obok nich zasiadł poważny zastęp włościan; winniśmy dalej usunąć wszelkie rozdzielenia i podziały na komitety i komiteciki, a szukać między sobą porozumienia. Książę więc « radzi » szanownemu gospodarzowi, by nie zapominał o komitecie centralnym i dokładnie a sumiennie przekonał się, czy nie byłoby pożytecznym właśnie dla włościańskich interesów, rozwinąć z komitetem owym działanie wspólne.

Po półrocznej wędrowce, przez biura namiestnictwa i ministerstwa wrócili w końcu statuty nowego Tow. akcyjnego, na wielką skalę, uzyskawszy zatwierdzenie; tem samem wchodzi w życie pierwsza galicyjska fabryka wagonów i maszyn kolejowych, w Sanoku; pierwsza instytucja udziałowa, mająca pchnąć nową gałąź przemysłu krajowego na tory szybkiego rozwoju. W zakres produkcji kompanji sanockiej wejdą, prócz wagonów i maszyn kolejowych, wszelkie przyrządy, motory i narzędzia dla kopalń węgla i ropy, rolnicze i fabryczne, ich wyrób, przeróbka i naprawa. Dotychczasowy właściciel warsztatów sanockich, p. Kazimierz Lipiński, zostaje dyrektorem naczelnym, a gwarancję całego przedsiębiorstwa obejmuje Bank krajowy, na podstawie kapitału miliona koron w 2,000 akcjach na okaziciela, już zebranych.

Z—z.

Kraków, 12 lipca.

[Dr. Gałęzowski. Zjazdy chirurgów i katechetów. Sprawa teatralna. Ś. p. Geisler. Pomnik dla ś. p. Dunajewskiego. Miscelanea].

△ Sprawa kandydatury d-ra Ksawerego Gałęzowskiego na profesora okulistyki na uniwersytecie krakowskim wymaga dokładniejszego objaśnienia, niż to, jakie dość ogólnikowo podano do wiadomości dzienników. Czytając list d-ra G. do młodzieży akademickiej, odniosłem wrażenie (i wszyscy zresztą to wrażenie odnieśli), iż dla jakiejś formalistyki, dla jakichś trudności przez rząd stawianych, nie będzie mógł uniwersytet zaliczyć tak cennej siły w poczet grona swych profesorów. Tymczasem okazało się, iż dr. Gałęzowski, obrachowawszy się ze swoim rozporządzalnym czasem, pragnął wykładac jedynie od d. 15 września do d. 1 listopada (nawiasem dodam, że na uniwersytecie dopiero w połowie października zaczynają się wykłady), a następnie od połowy stycznia do d. 1 marca. Na te warunki było rzecz niemo-

żebną zgodzić się wydziałowi lekarskiemu, gdyż uważał za niepodobiestwo, aby tak krótki czas wystarczył do wyczerpania systematycznie przedmiotu, zwłaszcza, że musiałby odpaść całkiem wrzesień, jako miesiąc niewykładowy. Byłaby na to rada w nominacji drugiego stałego profesora okulistyki, ale czy z pomiędzy ludzi wybitnych na tem polu, zgodziłby się ktokolwiek na zajmowanie jakiegoś drugorzędnego stanowiska? Mógłby się zgodzić co najwyżej człowiek młody, niewyrobiony, ale w takim razie istniałaby obawa, że w razie ustąpienia d-ra Gałęzowskiego, mogłaby pozostać na katedrze miernota wówczas, gdy nie brakuje nam na szczęście wybitnych okulistów, jak dr. Wicherkiewicz, dr. Borysikiewicz, dr. Machek i t. d. Wydział więc nie miał innego wyjścia, jak z zalem odstąpić od kandydatury d-ra Gałęzowskiego, która nie była nawet rządowi przedstawiona, a więc niesłusznym było podejrzenie, iż rząd stawia trudności. Miano narazie postawić terno, ale proponowany na drugie miejsce dr. Borysikiewicz stanowczo oświadczył, iż przyjmie kandydaturę tylko w tym wypadku, jeżeli na pierwszym miejscu postawiony zostanie, w czym miał zupełną słusność, gdyż będąc już profesorem w Grazu, dla samej godności zajmowanego stanowiska nie mógł przystać na kandydaturę drugoplanową. Z tego powodu wydział lekarski uchwalił przedstawić rządowi jako jedyne go kandydata d-ra Wicherkiewicza, który też bezwątpienia mianowanym zostanie. Zwolennicy d-ra Gałęzowskiego nie tracą nadziei, iż będzie go można i tak jeszcze zaliczyć do grona profesorów uniwersytetu, ale inicjatywę w tym względzie przyzwoitość każe pozostawić przyszłemu zwyczajnemu profesorowi okulistyki. Uniwersytet bowiem ma prawo mianować profesorów honorowych (takim profesorem jest dr. Bobrzyński we Lwowie). Profesor honorowy może całkiem nie wykladać, a wolno mu mieć wykłady kiedy zechce i jak zechce. Mógłby więc w takim razie dr. Gałęzowski, choćby przez miesiąc, lub nawet parę tygodni, mieć corocznie wykład z jednej gałęzi swojego przedmiotu.

Od okulistyki do chirurgji przeskok niewielki. A będzie ta ostatnia miała swoje święto, swoją «biesiadę», jak się wyraża prof. Rydygier, już za dni kilka, kiedy się zbierze siódmy zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Słusznie zaznacza odezwa wymienionego profesora, że jeżeli zjazdy przedstawicieli innych gałęzi medycyny są pożądane, to wprost konieczne są zjazdy chirurgów, bo i najlepszy opis nie starczy za naoczną demonstrację, czy to nowego sposobu operowania, czy nowego narzędzia, czy nareszcie drobnostek rozmaitych, o których się nawet nie pisze, a które jednak dla praktyki są nieraz bardzo ważne. Nęcić też powinno lekarzy zwiedzenie wzorowo urządzonego nowego oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego.

W miesiąc po zjeździe chirurgów odbędzie się zjazd księży katechetów szkół niższych i wyższych, którzy mają obradować nad zmianami planu nauki religji, nad wydawnictwem podręczników, nad rozszerzeniem działania katechetów, nad ustanowieniem komisji egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów, nad środkami, mogącymi przeszkodzić wkradaniu się do szkół zgubnych wpływów, nad podniesieniem ducha religijnego wśród młodzieży i t. d. Inicjatywa tego zjazdu wyszła od ks. Bukowskiego, autora dzieła o reformacji i hojnego ofiarodawcy znacznego funduszu na polichromję kościoła Marjackiego.

Jednego dnia i o jednej prawie godzinie spadły na waszego korespondenta i na korespondentów z Krakowa do pisma warszawskich trzy gromy w jednym miesięczniku i dwóch dziennikach. Ta jednoczesność zdumiewa tem więcej, że pioruny sprowadziła sprawa bardzo drugorzędnego znaczenia. Tak podpisany, jako też inni korespondenci donieśli, iż w radzie miejskiej nieszcze-

gólnie się wyrażano o prowadzeniu teatru przez obecnego przedsiębiorcę. W dwóch z tych gromowych artykułów ochrzczono doniesienia nasze «plotką», potwarzą i t. p., a w trzecim uczyniono śmieszny zarzut, że korespondent nie powinien o tem pisać, co się mówi na poufnym posiedzeniu rady miejskiej. Zarzut śmieszny, powtarzam, bo gdzie kilkudziesięciu ludzi naradza się nad jakąś sprawą, tam o tajemnicy mowy być nie może, a jeżeli posiedzenie nazywa się «tajnem», to jedynie dlatego, aby obecność galerji nie kępowała obradujących w wyrażeniu swoich zapatrywań. Łatwo bowiem zdarzyłoby się mogło, iż interesowani przysłuchiwaliby się z galerji prowadzonej o nich dyskusji, co nie byłoby przyjemnem ani dla nich, ani dla obradujących. Sam ten zarzut zresztą dowodził, że fakt dyskusji miał miejsce, a więc, kiedy podobało się dwóm innym gromowładcom nazwać doniesienia korespondentów «plotką», przeto oświadczam stanowczo, że na jednym z posiedzeń rady miejskiej, odbytem w początku czerwca, czy też w końcu maja, członek komisji teatralnej, dr. Jakubowski, złożył niezbyt pochlebne sprawozdanie o działalności dyrekcji teatru (parę szczegółów podałem w mej korespondencji) i wykazywał te punkty kontraktu, do których dźwierzawca się nie zastosował, a pomiędzy którymi było i niedopełnianie punktów czysto finansowej natury, wskutek czego przedsiębiorca zalega z kwotą 9 tys. zlr., należnych gminie. Drugi członek komisji teatralnej, dr. Adam Asnyk, poddał ponownie krytyce artystyczne prowadzenie teatru. Wówczas radca miejski, Bedyk, wyraził zdziwienie, iż komisja teatralna wobec takich zarzutów nie stawia wniosku zerwania kontraktu. Na to odezwały się głosy pojednawcze, a radca Jakubowski wyraził się, że trzeba by mieć naprzód upatrzonego dyrektora, zanimby się postawiło kwestję na ostrzu miecza. Taką była w zarysie treść dyskusji i tak ją mi przedstawiali najpoważniejsi członkowie rady miejskiej. Przeczytawszy owe gromy, pomyślałem: «a nuż źle ich zrozumiałem!» a więc udałem się do kilku radców miejskich z zapytaniem, jak się rzecz miała—i wszyscy co do jednego potwierdzili prawdziwość otrzymywanych przeze mnie relacji. Co więc znaczy ten krzyk, te jednoczesne strzały działowe z trzech naraz pozycy? Nie potrzebowałem długo czekać na wyjaśnienie, bo zaraz nazajutrz ukazała się w skróceniu treść sprawozdania komisji teatralnej, przedłożonego wydziałowi krajowemu. Autor tego skrócenia wspomina również o «niezyczliwych i bezpodstawnych (?) pogłoskach» (tak chrzeć doniesienia korespondentów) mówi, że były «usterki», ale ich nie wymienia, że w sprawozdaniu komisji są «uwagi krytyczne», ale ich nie wylicza, a natomiast wylicza i wymienia wszystkie dodatnie strony antrepryzy, a pomiędzy innymi poczytuje jej jako zasługę, iż otworzyła podwoje operze polskiej, jakby nie było wiadomem każdemu choć cokolwiek obeznanemu ze sprawami miejscowemi, iż sezon operowy wprowadzili na własną rękę i na własne ryzyko dr. Bandrowski i p. Haller i że cały stosunek do antrepryzy teatralnej polega na tem, iż ta ostatnia pobiera od przedsiębiorców opery 160 zł. reńskich za każde przedstawienie. Nie chcę rozbiierać szczegółów tego skrócenia sprawozdania komisji teatralnej, którego wynikiem jest, że «należy dodawać otuchy przedsiębiorcy», a dlatego nie chcę, że do spraw teatralnych krakowskich nigdy nie przywiązywałem większego znaczenia, a tylko z obowiązku korespondenta zaznaczałem od czasu do czasu, co słychać w teatrze i o teatrze. Sam przedsiębiorca teatralny tyle mnie obchodzi, co śnieg sześcioloczny: ani ziębi, ani grzeje, i to mi dozwala pisać o teatrze krakowskim całkiem obiektywnie, co nie każdemu się zdarza. Dodam jeszcze, iż sprawozdanie komisji teatralnej żąda wypłacenia półrocznej subwencji przedsiębiorcy. *Hier liegt der Hund*

begraaben—wien już teraz, co było przyczyną trzech naraz wypadłych piorunów.

Ogłoszono sprawozdanie ze składek publicznych na sarkofag dla ś. p. kardynała Dunajewskiego. Wydatki wynosiły 1,074 zlr., a pozostała nadwyżkę 226 zlr. przeznaczył komitet na pomnik dla ś. p. kardynała. Nie na tej tylko sumie ogranicza się fundusz pomnikowy, gdyż pomiędzy nadesłanemi składkami nadchodziły datki, wyraźnie na wzniesienie pomnika przeznaczone. Datki te wynoszą wraz z przyrośłym procentem kwotę 697 zlr.—tak więc summa, zebrana na pomnik, wynosi już blisko tysiąc zlr. Naturalnie, nie wystarcza ona, aby można przystąpić do dzieła, stąd też komitet, którego reprezentantem jest pan Franciszek Słęk, dyrektor kasy oszczędności, wzywa ogół do ofiarności na widomą oznakę czci dla zasłużonego kościołowi i społeczeństwu kardynała. Wzniesienie mu pomnika w katedrze na Wawelu jest i z tego względu moralnym obowiązkiem, że, dzięki jego inicjatywie, wspaniała ten zabytek przeszłości powróci zapewne niezadługo do dawnej zewnętrznej i wewnętrznej okazałości.

Przed kilku dniami zmarł w naszym mieście człowiek, mało znany po za Krakowem, ale należący do tych cichych pracowników, których imię powinno być zapisane w dziejach ekonomicznego podniesienia się kraju. Jan Geisler, prokurzystą krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, szef buchalterji w tej instytucji, radca miejski i t. d., był bezsprzecznie jedną z najświetniejszych głów finansowych. Towarzystwo ubezpieczeń w znacznej części jemu zawdzięczało wzrost swojej potęgi, a gmina miasta Krakowa oparcie swego budżetu na silnej podstawie. Pracowitość jego stała się w mieście naszym prawie przysłowiową, a kilkutyśieczny orszak pogrzebowy był dowodem uznania jego pracy ze strony wszelkich sfer społeczeństwa. Nad grobem przemawiało dwóch mówców, sławiąc jego charakter, pojęcie obowiązku i niezwykle zdolności fachowe. Rada nadzorczą i dyrekcją Towarzystwa ubezpieczeń przesadzały się prawie w oddaniu holdu temu swojemu urzędnikowi. Hold ten był całkiem słuszny, ale rozdził zapytanie: dlaczego ta bezsprzeczule «najszczęśliwa głowa» w instytucji musiała poprzestać na stanowisku, bądź co bądź, drugorzędnem, dla czego do stanowisk pierwszorzędnych nie dochodził się nawet największemi zasługami, długoletnią pracą, za wzór wszystkim podawaną, i głębokiem, imponującym prawie fachowem uzdolnieniem.

Prof. Jaworskiemu, mianowanemu profesorem zwyczajnym patologji i terapii chorób zewnętrznych, asystenci kliniki, wraz z delegatem młodzieży, wręczyli adres i ozdobne album pamiątkowe.

Czytelnia katolicka wystąpiła adres do kardynała Ledóchowskiego. W «Czasie» pomieszczono niezmiernie ciekawy artykuł ks. arcybiskupa Felińskiego: «Ze wspomnień o Słowackim». «Przegl. Polski» przynosi początek wyborowego studjum o Reju pióra d-ra Windakiewicza. Korzon odczytał w Akademji umiejętności swą pracę: «Rodowód Jana III». Składki centowe na Wawel doszły już do sumy dwudziestu tysięcy zlr. Czesi, mieszkający w Krakowie, urządzają wspólną wycieczkę na prawkę wystawę etnograficzną. Wyszły świeżo z druku w dwóch tomach: «Studja polityczne» hr. Stanisława Tarnowskiego.

Średnik.

Stany Zjednoczone.

[Polacy w Milwaukee].

△ Gazety zagraniczne lubią się w planiu sensacyjnych artykułów o niemoralności Polaków. Korzystają z każdej sposobności, aby narodowość naszą w złem wystawić światu. Ale fakty przemawiają wymownie na naszą korzyść. Między Polakami np. w Milwaukee jest mniej sbrodni, mniej arcałów, mniej wypadków nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, niż między endocjozami. Rowody między Polakami zdarzają się bardzo rzadko. A co

do aresztów, najlepiej się nasza narodowość przedstawiła w rocznym sprawozdaniu szefa policji. Według tego sprawozdania, aresztowano w Milwaukee w r. ub. 5,582 osób. Podług narodowości, rozkładają się te aresztowania jak następuje: osób, urodzonych w Stanach Zjedn., aresztowano 3,218, Niemców 1,384, Polaków 370, Irlandczyków 257, Anglików 59, Norwegczyków 53, Kanadyjczyków 35, Czechów 34, Włochów 32, Rosjan 26, Szwedów 22, Duńczyków 22, Szkotów 19, Francuzów 11 i Holendrów 5. Porównanie Polaków z Irlandczykami wypada na korzyść pierwszych. Polaków jest w Milwaukee co najmniej ośm razy tyle, co Irlandczyków, więc na 257 aresztowanych Irlandczyków, powinno być 2,054 Polaków aresztowanych. Tymczasem tylko 370 Polaków dostało się do aresztu. Porównanie z Niemcami wypada tak samo na naszą korzyść. Daty powyższe podaje «Przegl. Wszepolski».

POLITYKA.

[Macedonja i zasada narodowościowa. Związek słowian w Austrii. Zamach morderczy na Stambolowa].

Napoleon III, taki marzyciel, jakich mało widziały dzieje na tronie, spacerując pewnego poranku w parku przy pałacu w Compiègne z dyplomata pruskim hr. Schleinitzem, z zapalem a długo prawil o wielkich i licznych zaletach zasady narodowościowej («*le principe de nationalité*») i dowodził wymownie, iż skoroby mapę Europy stosownie do zasady owej przykroić się udało, pokój wieczysty z mrzonki stałby się rzeczywistością. Prusak z namaszczeniem słuchał wywodów cesarza-idealisty, lecz gdy tenże zamilkł i pytając na towarzysza przechadzki spojrział—zauważył sceptycznie:

— *Certes, rien de plus beau que ce principe, sire; mais aucun état n'admettra son application au detriment de son territoire.* (Zapewne, cóż może być wznioślejszego od owej zasady, najjaśniejszy panie; ale żadne państwo nie zgodzi się na jej stosowanie z ofiarą własnego terytorjum).

Istotnie, jakkolwiek zasada narodowościowa, licznych zwolenników na całym świecie cywilizowanym zjednać potrafiła—żadna narodowość nie zdołała jeszcze upaństwowić się na jej podstawie, nie wywołując oporu zbrojnego ze strony państwa, któremu upaństwowienie to uszczupleniem ziem groziło; zawsze w takich wypadkach *ultima ratio* oręza stawało się nieodzowną. Odnośnie zaś do narodowości półwyspu Bałkańskiego piękny *principe de nationalité* tem mniej siłą swą oddziaływał, iż Turkom, na świętym prawie podboju obecność swą opierającym—nigdy jakoś do przekonania nie trafiał. Stwierdzamy niegrzeczność tę wyznawców proroka, wobec najwznioślejszej politycznej idei współczesnej—bo oto dziś w imię zasady narodowościowej Bułgarowie, Serbowie i Grecy o prawo na Macedonję spór rozpoczęli, nie pomnąc, iż niedźwiedz nie zwykł dybania na jego skórę zgodą swą zachęcać. Szypka, Plevna, Grywica. nie tak dawnej są daty, iżoy już zapomniano, jakimi to ofiarami potężne mocarstwo musiało okupić częściowy tryumf zasady narodowościowej w posiadłościach padyszacha, nieokupione zaś zbrojnym starciem się z Turkami połączenie Rumunji wschodniej z księstwem Bułgarskiem w r. 1868, bynajmniej za precedens dla kwestji macedońskiej

służyć nie może, albowiem kraj ten Turcy już na mocy traktatu berlińskiego za stracony uważali. Natomiast okoliczność, iż rząd Bułgarski, skoro się na Rumunję wschodnią pokusił, wojnę ze Serbją wywołał—stanowi dla troistego irredentyzmu w Macedonji precedens—właściwy wprawdzie, ale nie fortunny, wielkie bowiem mocarstwa od których koniec końców losy ludów i krajów bałkańskich zawisły, wojnę ową pomnąc, połączą niechybnie swe usiłowania, by zapobiedz zaostreniu się stosunków macedońskich, i ogólnie a tak mocno odczuwanej w Europie potrzebie pokoju zadość uczynić...

Tysiąc pięćset reńskich, tylko tysiąc pięćset reńskich wyznaczyła większość Reichsrath'u wiedeńskiego na wykłady słowiańskie w gimnazjum w Celei, a gwałt ztąd już powstał niezmierny w prasie centralistycznej. «*Neue Freue Presse*» wrzeszczy w niebogłosość i utrzymuje, iż większość co chciała to uczyniła, popełniła nie mniej nie więcej jak zdradę stanu wydała Austrię na łup i zagładę dziczy słowiańskiej! Tak oto «*Weltblatt*» przeistaczają się w nędzne piśmidełka pokątne, gdy w stronniczości i nienawiści szczepowej wysuną daleko po za słupy Herkulesa; głupota walczy wtedy z bezczelnością o palmę pierwszeństwa i szala na żadną stronę się nie skłania bo obydwie równie olbrzymiej są siły.

Pisma rządowi oddane słusznie dowodzą, iż tak prasa centralistyczna jako też stronnictwo lewicy niemieckiej w Reichsrath'cie popełniły wielki błąd wyrubowując sprawę wyłącznie pedagogiczną gimnazjum w Celei do konfliktu politycznego. Katolicka zaś, zachowawcza i federalistyczna «*Vaterland*» następującą czyni uwagę: «*uporaliśmy się nareszcie ze sprawą celejską i uporaliśmy się w duchu, ponownie świadczącym, iż nawet przy najbardziej zagmatwanych stosunkach parlamentarnych—polityka antysłowiańska jest niemożliwą w Austrii. Wszelkie stronnictwo, zyczące sobie aby w Austrii traktowano je poważnie, musi liczyć się z tym faktem*».

Wybory w Anglii skłaniają stanowczo na korzyść koalicji rządowej...

W chwili gdyśmy zabierali się do omówienia sytuacji królestw połączonych doszły nas telegramy donoszące o okrutnym zamordowaniu Stefana Stambolowa (pisma rosyjskie niesłusznie Stambolowem go nazywają) byłego prezesa «*sobranja*» Bułgarskiego, regenta i prezesa gabinetu. Powiadamy zamordowania—albowiem ilość i jakość ran zadanych ofiarze przez mordercę—nieodwołalnie zgon jej wróżą. Jeden z telegramów o tym tragicznym wypadku opiewa, iż w stolicy Bułgarskiej powszechnie widzą w godzeniu na Stambolowa, rękę ludzi, co za rządów jego ucierpieli odzywają się jednak i głosy podejrzliwe, upatrujące w tym wypadku postanowienie uprzątnięcia Stambolowa ze strony osobistości politycznych, co obawiały się zapowiedzianej przezeń otwartości, skoro proces, co mu «*sobranje*» wytoczyć miało—przyjdzie do skutku.

Zdaje nam się, iż zemsta i głęboko wkorzeniona w ludach pół dzika za-

sada: «oko za oko, ząb za ząb»—są wobec rządów Stambolowa—nadto wystarczającymi motywami dla zamachu, by potrzeba było szukać bardziej skomplikowanych czynników.

Ex...

Bułgarja. Porta zażądała od Bułgarji ścisłego zamknięcia granicy, gdyż w Czesna-Tenidze pojawiły się znowu bandy powstańców. Rząd Bułgarski złożył zapewnienie uspokajające. Mimo to, Porta zamierza raz jeszcze zwrócić się do mocarstw z prośbą, aby użyły swego wpływu w Sofji. Mówią, że Francja nie jest skłonna do wzięcia udziału w podobnej akcji. Do «*Timesa*» telegrafują z Konstantynopola: Położenie w Bułgarji jest bardzo poważne. Zdaje się, że rząd nie jest w stanie stłumić ruchu macedońskiego. Kilku macedończyków, służących w randze oficerów w armji Bułgarskiej, zbiegło i przyłączyło się do powstańców macedońskich. Dyplomatyczny agent Bułgarski w Konstantynopolu, Dymitrow, który niedawno temu opuścił swoje stanowisko, wyjechał do Londynu. Podróż ta stać ma w związku z kwestją macedońską.

Serbja. Nowy gabinet wywarł na ludność wrażenie bardzo korzystne, z powodu udzielenia amnestji skazanym w procesie Cebinacza. Dzienniki opozycyjne oświadczają, że wstrzymują się od napadów na rząd. Przewidywane jest zaprzestanie walki stronnictw. Były minister Tauszanowicz wraca, skutkiem amnestji, z Zagrzebia do Serbji. Były rejent Risticz miał długą naradę z metropolitą Michałem, który następnie odwiedził króla i królową Natalję. Dnia 12 b. m. przybył Garaszanin, mianowany przez króla prezesem skupczyny. Przyjaciele jego wyjechali o kilka stacyj na jego spotkanie. Na dworcu witali Garaszanina ministrowie z Nowakowiczem na czele.

Turcja. Dragomani poselstw Anglii, Francji i Rosji ponownie przybyli do W. Porty, domagając się wyjaśnienia niejasnych punktów noty tureckiej, w kwestji reform w Armenji. Pomimo to, kwestja armeńska obecnie ustąpiła cokolwiek na drugi plan, mianowicie, gdy ambasador angielski dotąd nie ma instrukcji od swego rządu. Tymczasem komisja, pod przewodnictwem Turkana paszy, ukończyła prace swoje; mają one w tych dniach być oddane. Wyjazd Szakira paszy został odroczone na czas nieograniczony.

Chiny. Biuro Reutersa donosi z Pekinu, jako Tsung-li-Yamen (chińska rada stanu) zapewnił, iż część drugiej pożyczki wojennej, w wysokości 100 mil. taelów, dla Anglii zostanie zarezerwowana. Podobno pożyczka ta ma być podzieloną na równe części pomiędzy Niemcy a banki angielskie, Hongkong i Shanghai-Bank. Z Yokohamy telegrafują, że dnia 29 czerwca 700 Chińczyków napadło na garnizon japoński w Hen-Isch na wyspie Formoże, 200 Chińczyków zabitych, wielu wziętych do niewoli. Japończycy utracili 11 ludzi.

Anglja. Przedstawiciele miasta Portsmouth wydali d. 14 b. m. bankiet na cześć ks. Genui i eskadry włoskiej. Mer wyraził w przemowie nadzieję, że Anglję i Włochy wiązać będą stale uczucia przyjaźni. Admiralicja w Portsmouth wyprawiła, po bankiecie, wielki bal w ratuszu dla oficerów marynarki włoskiej. W balu 2,000 osób wzięło udział; gdy ks. Genui ukazał się na balu, muzyka zagrała hymn włoski. Królowa przyjmowała w Windsorze księcia Genui i oficerów eskadry włoskiej.

Hiszpanja. Zebranie piekarzy, obradując nad bezrobociem, zakończyło się zatargami, które zmusiły policję do wkroczenia. Aresztowano 60 osób, sześciu policjantów odniosło rany. Piekarze urządzili powszechne bezrobocie. Z polecenia władz sprowadza się piecyno z sąsiednich miast i wyrabia w piekarniach wojskowych.

Francoja. Zwykłe demonstracje, urządzone w d. 14 lipca przed statką Strasburga, odbyły się bez żadnych zajść. Tradycyjna rewja w Longchamps udała się znakomicie. Prezydent Faure był przyjmowany owacyjnie.

Lima. Na prezydenta republiki Peru wybrany został Plerole.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Międzynarodowy kongres kolejowy, odbywający się obecnie w Londynie, wybrał prezydenta generalnej dyrekcji austriackich kolei państwowych, d-ra Billáskiego, członkiem kolejowej komisji międzynarodowej. W poniedziałek b. angielski minister handlu, Bryce, przyjmował u siebie ks. Hohencoburga, margra-

biego Pallavicini'ego i d-ra Billińskiego. We wtorek w Imperial Institute delegaci austriackich i węgierskich kolei państwowych przyjęli zaproszenie angielskiego Towarzystwa kolejowego. W zebraniu wzięła udział znaczna część członków kongresu. Przewodniczył lord Stalbridge, w towarzystwie Leona Saya, earla Cathcarta Dubois, lorda Balfoura of Bourleigh, oraz dyrektora Kossutha, brata węgierskiego deputowanego. Lord Stalbridge wypowiedział mowę powitalną, odpowiedział mu earl Dubois. Następnie przemawiał Leon Say i wyraził nadzieję, że nadszedł czas, w którym pokona się narodowe przeciwieństwa, a wszystkie narody cywilizacji i postępu. Dyrektor Kossuth pił także na cześć międzynarodowej przyjaźni. We środę zorganizowano wycieczki do Southampton, Dover, Hastings i Epping Forest. Tego dnia odbył się także bankiet złotników, na który zaproszono JE. prezydenta Billińskiego. W sobotę królowa ku uczczeniu członków kongresu dała t. zw. *garden party*, na którą otrzymała zaproszenie 1,500 osób. Drugi kongres kolejowy odbędzie się w roku 1900 w Paryżu.

> Wobec skutecznego przez Chinę zażegnania pożyczki, kwestja dochodów państwa Niebieskiego budzi powszechnie zainteresowanie. Mało jest wszakże danych do pewnego jej rozstrzygnięcia. Niektórzy znawcy Chin zapewnijają, że dochód ich sięga rocznie miliardów rubli, ale nie zdaje się być przesadzona. Sądząc z oficjalnego chińskiego dokumentu, z rachunku ministerstwa finansów, sporządzonego w r. 1890 na żądanie królowej matki i państwa Niebieskiego równa się 72 milionom taelów. Ale z oddzielnych petycji tego budżetu widoczne jest, że jedyną pewniejszą, w nim cyfrą jest suma dochodów z morskich kuror celowych, jako pobieranych pod kontrolą europejskich. Tymczasem na pożyczkę ta przypada zaledwie 290 mil. franków, czyli, że gwarancja, przedstawiona jedynie przez tę pożyczkę, wobec potrzeby Chin zażegnania długu w sumie 1 1/2 miljarda franków, jest absolutnie niewystarczająca. Byłby jeden środek zwiększenia gwarancji — pozabawienie mandarynów prawa pobierania podatków i powierzenie tej sprawy europejszym — ale, zda się, byłaby to zbyt radykalna reforma, która wywołałaby silny opór w całym państwie Niebieskiem.

> Siedmiesięcni przedstawicielom prasy, którzy przyjęli zaproszenie odwiedzenia Danji po ukończeniu uroczystości w Kiel, Kopenhaga zgotowała niebywale entuzjastyczne przyjęcie. Spotkały ich tysiączne tłumy na ulicach, przybranych w chorągwie i girlandy kwiatów. Jeżeli zważyć, że przyjmowani nie posiadali w swoim gronie żadnych wybitnych przedstawicieli prasy, a byli szarą gromadką wyrentujanych dziennikarzy, dopatrzmy się wentuzjastycznym przyjęciu dziennikarzy w Kopenhadze wyrazu głębokiego szacunku, którym Danja wogóle otoczyła prasę: kraj ten, czytając więcej od wszystkich krajów gazety, uznaje i cenę wpływu prasy. Zresztą, wolno w tym wypadku poszukiwać jeszcze innego powodu: Danja, zbudowawszy olbrzymim nakładem port, obawia się konkurencji północnego kanału, który może zabić jej handel. Do przybywających do Kopenhagi dziennikarzy wołała ona ze szpalt swoich gazet: «Nie zapomnijcie naszego portu, granitowe wybrzeża którego nie zdradzą bynajmniej, gdy odezwą się kanonada, ogłaszająca otwarcie kanału w Kiel».

> «Tomskija Jeparch. Wied.» podają ciekawe szczegóły o sekcje «biegunów» czyli «tałaczy», którzy pojawili się w okręgu biskim i na Aftaju. Sekta ta uczy, że w czasach obecnych w całym świecie, a w Rosji głównie, najwidoczniej w ludziach zapawał antychryst; władza ona przeważnie w przedstawicielach władzy świeckiej i duchownej. Z tego powodu nie należy żyć w świecie, napiętnowanym przez antychrysta, a należy od niego stronić, błądzić po pustyni, po górach i lasach, zgodnie z nakazem palmopiewcy. Sekciarze zaprzestali zapisywać się do ksiąg ludności, brać paszporty, płacić podatki i t. p. Sekta wspomniała nie jest zbyt liczna. Główne ognisko sekciarstwa znajduje się w guberni jarosławskiej.

> Na jednym z ostatnich posiedzeń Akademii medycznej w Paryżu dr. L. H. Petit przedstawił słuchaczów o trzech wypadkach nagłej śmierci w czasie jazdy na rowerze. We wszystkich trzech wypadkach przyczyną była wada serca. W konkluzji dr. Petit przyszedł do następujących wniosków: 1) na 100,000 osób jeżdżących w Paryżu na rowerach co najmniej 1,000 jest dotkniętych wadą serca; ja-

da więc takim osobnikom stanowczo powinna być wzbroniona; 2) osoby, liczące więcej niż 60 lat życia, od jazdy rowerowej stanowiąc wstrzymać się powinny.

> Pożar magazynów Godillota w Paryżu jest wielką katastrofą, przeważnie dla robotników, pracowało ich tam bowiem około 2 tysięcy. Szkody są olbrzymie; obliczono je na 2,840,000 franków, ale składy ubezpieczone były na tę sumę w 28 Towarzystwach. Z ludzi nikt śmiertelnie nie poniósł, tylko paru strażaków zostało ranionych. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

> Pułkownik Cockerill, korespondent gazety «New York Herald» z Japonii, podaje następujące daty statystyczne, zaczerpnięte ze źródeł urzędowych: **Wydatki wojenne** dosięgły cyfry 150 milj. yenów, t. j. 750 milj. franków. Z 60,979 ludzi, którzy przyjęli faktyczny udział w wojnie, zginęło na polu walki 748 (żołnierzy i oficerów), 231 zmarło z ran, a 3,148 z chorób rozmaitych.

> Mówiąc o nowym gabinecie, «Daily News» przypominają, że liczba lat wszystkich ministrów gladstonowskich w r. 1892 wynosiła cyfrę ogólną 958, czyli wiek przeciętny jednego członka równał się 56 latom. Przeciętna ta liczba w gabinecie lorda Rosebery'ego dała 54, nareszcie w gabinecie obecnym, jeżeli go uważać za złożony z 17 członków, dotychczas mianowanych, cyfra ta podniosła się do 58.

> «Berl. Corresp.» donosi o zamierzonych na wielką skalę wydalaniach zagranicznych robotników, zatrudnionych w ceglarniach niemieckich. Głównie chodzi o robotników z Belgii, z Holandji i Królestwa polskiego. Związczą młodszy robotnicy, bez opieki rodziców lub starszych osób, mają być wydalenii bezzwłocznie.

> Latem r. z. w Czerniowcach skonfiskowano całą paczkę modlitewników ruskich, przesłanych dla prawosławnej cerkwi w Bukowinie. Obecnie konfiskatę, jak donosi «Haliczant», cofnięto, dzięki staraniom u władz adwokata Dudykiewicza. Książki po roku zwrócone zostały właścicielom.

> Kupiec Jermakow w Moskwie zapisał półtora miliona rubli na dobroczynne instytucje.

PÓLSŁÓWKA.

Minęło już lat pięćdziesiąt, kiedy dźwięczny baryton Jana Köhlera zdobywał sobie długogrzmące oklaski. Przez trzydzieści lat zachwycono się nim, podziwiano niespożytość głosu. Mówiono, że partję Janusza Montuszkona napisał, ale ją stworzył dopiero Köhler. Rzucano mu wieniec laurowe, obchodzone publicznie. I byz nim rzeczywiście. Jeszcze przed kilkunastu laty sześćdziesięciokilkuletniego Köhlera zmuszano do bisowania, unoszono się nad resztkami potężnego «metal».

Przed tygodniem skromny karawan powiół na cmentarz Łyczakowski we Lwowie zwłoki śpiewaka. Za karawanem postępowało osób kilkanaście, pomiędzy którymi nie zauważono ani jednego z bractwa tenorów, basów i barytonów i ani jednej z posiadaczek słowiczego gardziółka. Nad grobem nikt nie przemówił — dzienniki lakonicznie zawiadomiły, że umarł Jan Köhler, były artysta opery lwowskiej i warszawskiej.

O jakże marną jesteś sławo artysty, jeżeli nie przyniesiesz na tyle złota, aby wystarczyło na kupienie wioski lub kamienicy! Inny byłby twój pogrzeb pocziwy Köhlerze, gdybyś pobierał czynsze od lokatorów, lub dowoził na targ pszenicę i kartofle!

Napisał: *pocziwy Köhlerze*, bo byłeś pocziwy. Nie zamykałeś się jedynie w sferze swej sztuki, ale obchodziły cię sprawy społeczne, miałeś w sobie zapał i wielkie gorąco ducha. Byłeś rodzonym bratem tego starca, którego tak pięknie opisała Konopnica w swym obrazku «Będzie wojna!» I ty czekałeś na ometkę...

Niech więc lekka będzie ci ta ziemia, na której i dla której nuciłeś swój śpiew miłośny.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najdostojniejsza Siostra Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksenja Aleksandrowna, w poniedziałek 3 lipca w Aleksandrji, powiła szczęśliwie córkę, którą przy odpowiedniej modlitwie nazwano Ireną.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY UKAZ

o zastosowaniu do guberni Królestwa polskiego prawa o przeobrażeniu państwowego ruszenia pospolitego i o salwidzeniu koss-tów utrzymania pieszej drużyny warszawskiego okręgu wojennego.

Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomji państwowej i na ogólnem zebraniu, rozpatrując projekt ministra wojny o sposobie formowania pieszych drużyn państwowej milicji w guberniach Królestwa polskiego, postanowiła wniosek następujący:

W uzupelnieniu i zastępstwie niektórych artykułów ustawy o powołaniu wojskowej oraz innych praw odnoszących, postanowić:

1) Powołanie szeregowców pospolitego ruszenia pierwszego rzędu guberni Królestwa polskiego (ust. pow. wojsk. art. 808¹, p. 1, według dopełn. 1891 r.), dokonywa się równocześnie i na jednakiach zasadach z powołaniem żołnierzy zapasowych w celu mobilizacji wojsk, zobowiązujących we wspomnianych guberniach.

2) Bezpośredni nadzór nad przyjęciem zawczasu środków, zabezpieczających pomysły skutek powołania i sformowania oddziałów ruszenia pospolitego, oraz zaspokojenia wszelkich niezbędnych ich potrzeb, powierzony zostaje w guberniach Królestwa polskiego głównym naczelnikom okręgów wojskowych w należnych granicach miejsca.

3) Szeregowcy ruszenia pospolitego (art. 1), powołani dla sformowania oddziałów milicji w Królestwie polskiem, od chwili przybycia na zborny punkt, znajdujący się pod władzą ministerstwa wojny.

4) Rozporządzenia o powołaniu na służbę szeregowców ruszenia pospolitego (art. 1), jak również i o skierowaniu ich na punkty formowania szeregowców ruszenia pospolitego, w guberniach Król. polsk. wydają się z ramienia naczelników brygad miejscowych i powiatowych naczelników wojennych.

5) Układanie i zachowywanie zawsze w gotowości planów formowania oddziałów milicji w guberniach Królestwa polskiego należy do obowiązków odnoszących wojenno-okręgowych sztabów.

6) Wszelkie koszty na sformowanie i utrzymanie pospolitego ruszenia w guberniach Królestwa polskiego ponosi skarż. Dostarczenie pospolitemu ruszeniu koni dokonywa się na zasadzie prawideł o powinności konskiej.

Jego Cesarska Mość przytoczyła powyżej wniosek Rady państwa w d. 17 kwietnia 1895 roku Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonał nakazał.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY do ministra finansów.

Uznając za niezbędne przedsięwziąć środki, spowodowane obecnym trudnym położeniem przemysłu cukrowniczego, w celu zabezpieczenia cukru dla rynków wewnętrznych i ustanowienia umiarkowanych na cukier cen, rozkazujemy:

1) w nadchodzącym okresie produkcji cukrowniczej 1895—1896 r. utworzyć w fabrykach mączki cukrowej i cukrowniach rafinujących mączki cukru, w ilości 5,000,000 pudów, drogą odliczenia po 25 proc. z wyrabianej w tym okresie w każdej fabryce ilości cukru po nad 60,000 pud.;

2) cukier, zaliczony do tego zapasu, uwolnić od opłaty akcyzy, do czasu wypuszczenia go z fabryki;

3) zezwolić na wypuszczanie tego zapasu potrzebnej ilości cukru na rynek wewnętrzny dopiero po podniesieniu się na rynek tynny ceny mączki cukrowej po nad normę, jaką Pan wyznaczy.

Na oryginalnie własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

W Aleksandrji 20 czerwca (3 lipca) 1895 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ściąganie podatków od robotników. «Russk. Wied.» na zasadzie korespondencji z Petersburga piszą: «W ostatnich dniach zredagowane zostały ostatecznie i zatwierdzone wnioski p. ministra skarbu, dotyczące ściągania kar i podatków. Poinstalowano tedy, aby przy ściąganiu podatków i innych poborów z płacy zarobkowej robotników fabrycznych i t. p., przy każdej wypłacie pobierano najwyżej 1/4 zarobku nieżonatych i 1/4 żonatyh lub wdowców dzietnych. Kary pieniężne, nakładane przez sądy lub zarządy gubernialne na właścicieli i rządów fabryk, na zasadzie art. 153—155 ust. przem. i art. 1359, 1359¹, 1404¹, 1402² i 1404² ust. karn. wyd. 1885 r. mają być przeznaczane na ufundowanie kapitału, obracanego na wsparcie dla chorych i okaleczonych robotników. Kapitał ten ma być dopełniany przez sumy, pozostałe po zamkniętych zakładach przemysłowych na zasadzie art. 152 ust. przem.

× Żydowskie cmentarze. Senat rządzący zajęty jest rozstrzygnięciem kwestji, czy możliwym jest wbrew ustawie d. 3 maja 1882 roku zezwolenie żydom kupowania ziemi w tym wypadku, gdy ziemia ta przeznaczoną zostaje pod cmentarze żydowskie. Obecny bowiem zwyczaj chowania umarłych wyznania mojżeszowego, zamieszkałych po wsiach, na cmentarzach, znajdujących się przy miastach, po za niewygodą dalekiej tranzlokacji zmarłych, przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego przy tak długiej przewoźce rozkładających się trupów, zwłaszcza, gdy powodem śmierci była choroba zaraźliwa. Zezwolenie gminom żydowskim kupowania ziemi dla urzędzenia cmentarzy, istniejące obecnie, kwestji tej nie przesądza, gdyż gminy istnieją tylko w miasteczkach.

× Zmiany w służbie rządowej. W kancelarii Własnej J. C. Mości do przyjmowania prósb na Imię Najjaśniejszego Pana podawanych. M i a n o w a n y: wice-dyrektor depart. spraw ogóln. Finne — naczelnikiem kancelarji, j. w. W minist. wojny. M i a n o w a n y: kwatermistrz jeneralny okr. woj. wileński, jen.-major Plewe — naczelnikiem Mikołajewskiej szkoły jazdy; lekarz nadetatowy przy Cesarskiej kwatery głównej honorowy lejbcirurg Dworu J. C. M. Weljaminow — profesorem nadzwyczaj. Cesarskiej Akademji wojenno-medycznej. W min. skarbu. M i a n o w a n y: inspektor gospodarstwa wiejsk. przy min. rolnictwa i dóbr państwa, kamerjunker Dworu Cesarskiego książe Obolenski — zarządzającym państwowym Bankiem ziemsk. szlacheckim i Bankiem ziemskim włośc. W min. Dworu Cesarskiego. M i a n o w a n y: kurator honor. gimn. VII w Petersburgu, p. o. kontuszego Dworu ks. Drucki-Lubecki — koniuszym Dworu Cesarskiego, z pozostawieniem kuratorem j. w. W min. spraw wewn. M i a n o w a n y: naczelnik wydz. w depart. spraw ogóln. Trepow — wice-dyrektorem tegoż depart. W kontroli państwa. M i a n o w a n y: pomocnik kontrolera jeneraln. depart. rachunkowości kolej. Żarnowski — kontrolerem główn. dróg żel. rygo-orłowsk. i mitawskiej. W minist. spraw zagran. M i a n o w a n y: poseł nadzwyczaj. i minister pełnomocny przy rządzie Stanów Zjedn. brazylijsk., szambelan Dworu Giers — zarazem takimż posem i ministrem przy rzeszypospolitej argent. W min. rolnictwa i dóbr państwa. M i a n o w a n y: zarządzający dobrami państwa w gub. charkowsk. i połtawsk., rzecz. radca stanu Nikuin — dyrektorem dep. leśnego, zarazem inspektorem korpusu leśniczych. W minist. sprawiedliwości. M i a n o w a n y: senator, zarządzający 2 dep. rzeczzonego minist., radca tajny Zawadzki — zarządzającym służbą mierzczą na prawach wice-ministra, z pozostawieniem w godności senatora.

× Wizerunki Cesarskie. Na skutek wiadomości o tem, że jedna z fabryk porcelany wypuściła na sprzedaż, wbrew istniejącym przepisom, flizanki z portretami Ich Cesarskich Mości, minister spraw wewnętrznych odniósł się cyrkularzem do pp. gubernatorów, aby nie dopuścili sprzedaży przedmiotów domowego użytku, na których znajdują się portrety Ich Cesarskich Mości. Wyjątek stanowią wypadki, gdy fabrykant

otrzyma zezwolenie ministerstwa Dworu Cesarskiego.

× Dobroczynność publiczna. Komisja, pozostająca pod prezydencją sekretarza stanu Grota, przyjęła w zasadzie opracowany przez podkomisję projekt reformy teraźniejszego systemu dobroczynności publicznej. Projekt ten, dotyczący tymczasem tylko okolic, posiadających już prowincjonalne instytucje dobroczynne, rozesłano do ziemstw i rad miejskich. Dołączono doń stosowny kwestjonariusz, ażeby ułatwić ziemstwom i radom miejskim wypowiedzenie swych zdań o rzeczonym projekcie.

× Odnowienie cerkwi. Czytamy w «Now. Wr.»: «Na skutek przedstawienia jen.-gubernatora warszawskiego, wywłaszczoną zostanie z posiadłości hr. Krasieńskiej, w pow. białskim, gub. siedleckiej, część gruntów ze starożytną budowlą cerkwi prawosławnej św. Ducha, wzniesionej w 1520 r. przez ruskiego księcia prawosławnego, Jana Sapiełę. Obecnie, w interesach prawosławia w kraju nadwiślańskim, cerkiew ta zostanie odnowiona».

× Komitet finansowy. Ze śmiercią N. Bungego zawakowało stanowisko prezesa specjalnego komitetu finansowego. Instytucję tę, jak wiadomo, dotąd nie posiadającą prawnej sankcji, stworzyło samo życie. Zadaniem jej jest rozbiór kwestyj większej wagi, charakteru konfidenjonalnego, jako to: zawieranie nowych pożyczek, amortyzacja długów państwowych i t. p.

× Kontrola kantorów. Na mocy najwyższej zatwierdzonego wniosku Rady państwa ustanowioną została surowsza kontrola nad interesami bankierskimi i kantorami wymiany. Ministerstwo finansów otrzymało prawo zarządzenia nagłych rewizyj ksiąg i sposobu prowadzenia interesów w zakładach bankierskich i kantorach wymiany.

× Pożyczka chińska. Ogłoszoną została d. 1 b. m. subskrypcja na pożyczkę chińską w Petersburgu, Paryżu, Brukseli i Amsterdamie, a najprzód na rynku szwajcarskim pieniężnym w Genewie. «Birż. Wied.» piszą, że powodzenie pożyczki jest zapewnione. Chińskie opłaty celne pokrywają z nadmiarem procenty od pożyczki.

× Surowica. Departament kolejowy zarządził, żeby konie, posyłane do Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kazania, Jurewa, Charkowa i Odasy, dla otrzymania surowicy przeciwdyfterytycznej, przesyłane były w drodze powrotnej bezpłatnie.

× Nowy port. W ministerstwie dróg i komunikacji, z inicjatywy ministra ks. Chitkowa, poruszono myśl rozszerzenia portu w Windawie, który, ze względu na swe położenie i z powodu niezamarzania w zimie, znajduje się w daleko korzystniejszych warunkach, niż porty w Libawie i Rydze.

× Sprawy cukrownicze. Hr. Bobryński w Kijowie zwołuje ogólne zebranie cukrowników na 12 b. m. Na zebraniu odczytany będzie projekt regulacji przemysłu cukrowego, podlegający rozpatrzeniu Rady państwa w pierwszej sesji powakacyjnej.

× Ulga. Na mocy najwyższej zatwierdzonej decyzji komitetu ministrów inspektorzy podatkowi zostali uwolnieni od służby wojskowej.

× Usunięcie żargonu. Główny zarząd poczt i telegrafów wyjaśnił, że używanie żargonu żydowskiego w depezach telegraficznych jest zabronione.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Upadek Petersburga. W urzędowym sprawozdaniu, podanem do ministerstwa spraw wewnętrznych, naczelnik miasta Petersburga, jak donoszą «Mosk. Wied.», wskazuje na znaczny upadek ekonomiczny stolicy w ciągu ostatnich lat. Petersburg upada nie tylko na rzecz Moskwy, której handlowo-przemysłowe interesy podniosły

się, dzięki kierunkowi sieci dróg żelaznych, zbudowanych w ciągu ostatnich lat 25. Przy określeniu kierunku linii tych dróg, nie uwzględniono interesów Petersburga i oto dziś nietylko sama Moskwa apycha na tylny plan Petersburg, ale i zawdzięczające jej swój rozwój drugorzędne porty: Rewel, Ryga, Libawa.

= Z drogi żel. iwangrodzkiej. W dniu 30 b. m. odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej. Na zebraniu tem dokonano wyboru jednego członka zarządu i dwóch zastępców członków. Wybrano ponownie hr. Benckendorfa, na miejsce zaś ks. Kropotkina, opuszczającego Petersburg, i p. Bol. Maleszewskiego, mianowanego dyrektorem kancelarji kredytowej, powołano większością głosów: p. Er. Piltza i członka zarz. dróg żel. połudn.-zachodnich, Georgiewskiego.

= Osobiste. Minister finansów, p. Witte, udaje się na całą jesień na Kaukaz do Borżomy. Jen.-lejt. Besak, naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, wyjeżdża na dwumiesięczny urlop zagranicę.

= Cofnięcie biuletynów. Wobec stanowczego polepszenia stanu zdrowia ministra wojny, wydawanie codziennych biuletynów zostaje zawieszono.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 lipca.

[Święcenie niedzieli].

+ Od czasu do czasu dowiaduje się ogół czytającej publiczności, że w Warszawie trwa od lat kilku nieprzerwana akcja, zmierzająca ku celowi, który dawno już osiągnąć należało. Towarzystwo pracowników przemysłowych i handlowych postanowiło wprowadzić w życie zasadę święcenia niedzieli. Zdawało się zrazu, że jest to jedno z tych przedsięwzięć, które udać się muszą. Dziś atoli, patrząc na szczupłe stosunkowo rezultaty tych zabiegów, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że chyba przyszłe pokolenie pracowników będzie dopiero korzystało z dobrodziejstw wypoczynku niedzielnego.

Dopóki ogromna część sklepów święci niedzielę w ten sposób, iż kupcy zamykają lokale przed południem, by je za dwie godziny otworzyć ponownie, poczem otwarte bywają znowu aż do pory poobiedniej, dopóty subiekt, lub panna sklepowa o rzeczywistym wypoczynku marzyć nie mogą. By warstwie tej wyświadczyć prawdziwe dobrodziejstwo, trzeba zdobyć się raz na odrobinę stanowczości, trzeba pójść za przykładem tych społeczeństw, które powiedziały sobie, że w niedzielę handel ustaje.

A cel ten można osiągnąć niemal bez ofiar. Zamykanie sklepu w niedzielę naraża kupca na stratę, jeżeli inni kupcy w sąsiedztwie nie postąpią tak samo. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, skoro raz na zawsze będzie wiadomem, że konkurencji w niedzielę lękać się nie trzeba, bo publiczność odkłada zakupy do poniedziałku.

O tak radykalnem załatwieniu sprawy Tow. pracowników handlowych dziś nie marzy. Idzie mu jedynie o to, by w niedzielę, od godz. 11 przed południem, sklepy bywały zamknięte.

Trzeba się przypatrzeć bliższemu życiu tej warstwy, by zrozumieć, o co ona tu walczy. Wypoczynek niedzielny, to chwila życia codziennego, to możność odetchnięcia świeżym powietrzem, to jedyna sposobność skorzystania w całości z tych zasobów, które miasto dla duszy i umysłu swych mieszkańców gromadzi.

Nie jeden z mieszkańców wsi nie zastanowił się może nad tem, że młoda dziewczyna ze sklepu, która za 15 ra. miesięcznie musi od rana do nocy być na zawołanie, której pod karą utraty miejsca, z wyjątkiem przerwy obiadowej, udaje na chwilę nie wolno, przez cały tydzień promienia

słonecznego nie widzi. Nie nacieszy się nim w niedzielę, skoro wypuszczają ją z magazynu za ledwie na parę godzin przed zachodem słońca. Jeżeli naprawdę ma odechnąć lepiej, czytaczem powietrzem, niż to, do którego przywykła za ładą sklepową, lub w dużej i zakurzonej dzielnicy, w której mieszka, trzeba jej dać możność wyjścia za miasto, trzeba ją przynajmniej w niedzielę na pół dnia uwolnić.

Warszawa do zdrowych miast nie należy. Przypatrzmy się na ulicy tym wybladym twarzom, tym zgietym ramionom, tym ceglстым rumieńcom: to ludzie, którzy pracują przez siedm dni w tygodniu.

Nie chcemy potrącać tu o religijną stronę sprawy. A jednak wie o tem każdy, że na dziesiątki tysięcy liczyby można ludzi, którzy w twardej warunkach życia oswoili się z myślą, że dla chleba nieraz trzeba stłumić głos sumienia. Gdybyśmy mogli wysledzić w każdym wypadku osobną genezę tej strasznej filozofji, dotarliśmyby może nieraz do pierwszego zawahania się w wyborze między wszczęciem w domu poczuciem obowiązków religijnych, a obawą utraty miejsca.

Nie tracimy nadziei, że w dziedzinie handlu wiele się da zrobić. Trudniej o wiele idą sprawy w kantorach instytucji przemysłowych. Bywają takie, w których przed trzecią popołudniu, mimo niedzieli, nikt nie wstaje od biurka. Tu nie wystarczą prośby wysyłanych przez Tow. deputacyj; tu trzeba wyraźnego nacisku jednolitej opinii publicznej.

T.

Warszawa, 14 lipca.

[Kursa jedwabnictwa i pszczolarstwa. Świecenię niedzieli].

+ Ostatnim w szeregu popisów szkolnych był akt zamknięcia wykładów jedwabnictwa, uorganizowanych w r. b. przez warsz. Tow. jedwabnicze. Korzystało z tego kursu około 30 słuchaczek i słuchaczy z okolic bliższych i dalszych. Miałem sposobność obserwować bliżej tę gromadkę młodzieży, studjującej teoretycznie i praktycznie hodowlę liszki morwowej. Panował wśród niej szczyry zapał i żywe zainteresowanie się tym specjalnym przemysłem, który gdzieindziej tak szeroko się rozwinał, a u nas, pomimo zupełnie odpowiednich warunków, dotąd jeszcze krzepi się z trudnością i powoli, jedynie dzięki wytrwałym usiłowaniom kilku jednostek. Takim wytrwałym pionierem jest znany ekonomista dr. Jan Banzemer, obecny prezes Towarzystwa jedwabniczego. Dzielnego pomocnika znalazł on w p. Alichanowie, który prowadzi wykłady i odbywa z uczniami praktykę na fermie w Bogucinie. Cały kurs trwa tylko kilka tygodni, bo takim jest okres życia jedwabiodajnego robaczka. Wszyscy słuchacze otrzymali stosowne świadectwa i gromadka ta prowadzić teraz będzie dalej propagandę pożytecznej hodowli. Nie należy sobie obiecywać zbyt wiele: pojedyncze osoby nie mogą prowadzić hodowli jedwabiu na wielką skalę. Ale jest to bardzo zasługująca na krzewienie gałęź przemysłu *drobnego*. Drobnymi posiadaczami rolni, nauczycielami wiejskiej, każdy wreszcie, dla kogo dochód kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu rubli za kilkotygodniową, niezbyt mozolną pracę stanowi pożądaną dodatkową pozycję w budżecie, znajdzie ją w sprzedaży kokonów, które Towarzystwo warszawskie w każdej, choćby drobnej ilości chętnie nabywa.

Młode Towarzystwo jedwabnicze związało się kordjalnym aljansiem z jeszcze młodszym Towarzystwem pszczelnictwa. Ostatnie udziela pierwszemu swego lokalu, przy ulicy Wiejskiej, na wykłady, a pszczelnictwo nawzajem odbywają praktykę w pasiece bogucinińskiej. Przeważnie też adeptki jedwabnictwa rekrutują się z pośród słuchaczy kursów pszczolarstwa, prowadzonych przez p. Wernera. Kursy te, trwające kilka miesięcy połączone są z wykładami

mi ogrodnictwa, a liczą obecnie około 50 słuchaczy płci męskiej i żeńskiej. I tutaj wiele osób przybyłych ze stron odległych, a wzajemna emulacja i gorliwość w nauce nie mniejsze niż przy jedwabnictwie.

Po raz tysięczny mamy dowód tej prawdy, że każda sprawa, choćby najłatwiejsza, wtedy dopiero pomyślnie rozwiązana zostaje, gdy się znajdzie człowiek, co ją za swoją weźmie, całą duszą jej się odda i wytrwale prowadzić będzie. Dawno i długo rozprawiano u nas o potrzebie święceni niedzieli przez handel i sklepy warszawskie. Powstał nawet dość zabawny spór o pierwszeństwo tej «myśli», której jednak różne artykuły i odezwy w czyn wcielić nie były zdolne. Aż póki znalazł się człowiek—p. Aleksander Pollack, który, działając w interesie pracowników handlowych, potrzebujących niedzielnej wypoczynku, poszedł od kupca do kupca i osobistą agitacją i namową zdołał zgromadzić pokaźną liczbę deklaracyj, zobowiązujących do zamykania sklepów w każdą niedzielę od godziny 11. Nie jest to rzecz łatwa do przeprowadzenia w mieście, w którym tak wielu kupców świętuje w... sobotę; niektórzy bowiem stawiają za warunek, aby razem z nimi zamykali sklepy także ich sąsiedzi-konkurenci, dopomaga tu wszakże wytworzony już pewien nacisk opinii i liczba deklaracyj, podawanych niezwłocznie do wiadomości publicznej, zwiększa się coraz bardziej.

L. Gr.

Warszawa, 14 lipca.

[Mamy wodę. Nowa *cause célèbre*. Luki w kodeksie. Co przyciąga na wystawę metalową ciekawych i... głodnych. Leniwi płatnicy. Wystawa drukarska. Projekt p. Gieysztor. Ś. p. dr. Stummer].

+ Uniknęliśmy szczęśliwie «bezwodzia». Dziś już i ulice są polewane i w mieszkaniach jest woda i niezystości miejskie spływają wprost do Wisły, nie zatrzymując się na piaskach. Stało się to wszystko dzięki roztropności panów inżynierów, którym przyszedł z pomocą trwający od dni kilku przybór Wisły. Przybór ten zjawił się w samą porę, aby stwierdzić doskonałość naszych urządzeń wodociagowych.

Sensacyjną strawę dostarczały czytelnikom przez dni parę, nasze pisma codzienne. Były nią sprawozdania sądowe ze sprawy Wiszniewskiego, konduktora drogi nadwiślańskiej, który w przystępie szału, spowodowanego gniewem i zazdrością, zastrzelił żonę i troje drobnych dzieci. Sprawa to nie głęboka psychologicznie, nie zawiślana, a jednak nad wyraz wszelki smutna. Intryga osoby trzeciej, kobiety, która niecną plotką wprowadziła niepokój pomiędzy dwoje, szczerze kochających się małżonków—stała się główną i jedną przyczyną strasznej katastrofy, o której bez lzy mówić i myśleć nie można. A jednak ta kobieta, właściwa przestępczyni, jest dziś wolna i może nawet w sumieniu swem spokojna, a nieszczęśliwy szaleniec, nie mogący w danej chwili nad rozwichrzonymi nerwami zapanować, idzie do rot arezstanczkich. Czemuż jednak jest dla niego kara materialna, wobec strasznej zgrzyoty, jaka mu duszę uciska i do śmierci uciskać będzie? Wszakże tak w ostatniem przemówieniu prosił, aby go «rozstrzelano». W kodeksie są luki...

Blizkie już zamknięcie wystawy metalowej ruch na niej powiększa. W dniach ostatnich przyciągały tam publiczność eksperymenty z kuchniami gazowymi, na których wobec widzów gotowano, pieczono, smarowano, urządzając następnie *distribution gratuite* befsztyków, rozbefów i jarzynek. Wystawa przystrojona jest obecnie mnóstwem medali, wyrobionych tymczasowo ze złota i srebra... papierowego. Od tego medalowego blasku dziwnie a niewesoło odbija fakt, że dotąd połowa wystawców (a są między nimi i medalowani) nie uściła komitetowi opłaty za zajęte przez

siebie miejsca—«pomimo niejednokrotnych wezwań», dodaje protokół ostatniego posiedzenia komitetu. Fakt ten dostarcza tematu do poważnych rozmyślań... Ale ponieważ komitet na rozmyślania czasu nie ma, poniosłszy zaś znaczne wydatki na urządzenie wystawy, musi wkład swój wycofać, postanowiono przeto w przededniu zamknięcia wystawy ogłosić w pismach listę leniwych (czy tylko leniwych?) płatników. Może to środek nieco zasurowy—boć przypuszczać się godzi, że nie wszyscy nie płacą dla tego tylko, że—nie chcą...

Z okazji naszych firm, które znajdowały się na wystawie drukarskiej, zamierzano urządzić taką wystawę w Warszawie. Obecnie projekt pierwotny został zmieniony o tyle, że wystawa odbędzie się ale nie teraz lecz dopiero na jesień roku przyszłego. Sądzę, że należałoby uwzględnić przy tej sposobności dobry projekt p. J. K. Gieysztor, właściciela znanej antykwarni, który głosuje za urządzeniem działu historycznego, przedstawiającego w najpiękniejszych okazach nasze roboty drukarskie od w. XV do XIX.

Zmarł w naszym mieście jeden z najpopularniejszych lekarzy dr. Wiktor Stummer. Rodem z Krakowa, od roku 1857 mieszkał w Warszawie, ciesząc się rozległą praktyką i zasłużoną sympatją.

Mazur.

Warszawa, 14 lipca.

[Same wznowienia «Cyganerji» Mürgera i cyganie artystyczni wogóle. Arcydzieło Smetany. Zapominamy o pobratyńcach. «Żywa przyroda» na wsi i w mieście. Obrazy Stasłaka. Obraz winien być obrazkiem a nie ilustracją. Teatr chłopski. *Post scriptum*].

+ Dziwny zastój zapanował w naszej oryginalnej twórczości dramatycznej. Dorównywa mu chyba — takż sam zastój w twórczości zagranicznej. Miałoby to być koniec dramaturgji wogóle, czy też tylko koniec jej «starego kursu»? Cokolwiekbądź, faktem jest, że od pewnego czasu i nad Wisłą i nad Sekwaną teatry, a za teatrami publiczność, w niedostatku świeżej karmii—przeżuwa. Na repertuar wracają sztuki stare, starsze i najstarsze i — ku wielkiemu zdziwieniu—okazują się młodszymi od pisanych współcześnie.

Jeden z teatryków ogródkowych wkrzesił «Cyganerję» Mürgera, przyczem rozpisano się tu i owdzie o jej twórcy i o «cyganach» artystycznych wogóle. Jest to typ trwały, a może nawet nieśmiertelny. Flaubert każdego prawdziwego artystę i myśliciela utożsamia z cyganem—z rzeczywistym, koczującym cyganem, na którego ludność osiadła i statecznie żyjąca, spogląda zawsze nieufnie i z tajoną nienawiścią...

Ale mimo żywotności typów, malowidło okazało się spłowiło i «Cyganerja», choć wprawna ręką spolszczona i starannie przygotowana do wystawienia, efektu spodziewanego nie sprawiła. Cyganie dzisiejsi byliby dla dzisiejszej publiczności zrozumials, ale ci wyglądają inaczej i innym posługują się językiem.

Z rzeczy teatralnych najważniejszą jest w tej chwili: blizkie wystawienie opery Smetany «Sprzedana narzeczona». Zbliży nas ona ponownie do sztuki czeskiej i czeskiej, o których nieco zapomnieliśmy. Podobno już za tydzień opera ta pójdzie na scenę. Teatr Nowy, który ją u siebie wystawia, nie szczędzi starań, aby arcydzieło muzyki czeskiej dać godną jego oprawę.

W dziedzinie malarstwa cisze. spowodowana wyjazdem większej części artystów na letnie studja. Jest to już przykazaniem malarzkiem, tradycyjnie przez wszystkich pracowników pędza obserwowanem, aby podczas lata studjować «żywą przyrodę»—na wsi. Przykazanie to opiera się na zasadach tak logicznych i tak trwałych, że nikt z pewnością nie będzie mógł, ani chciał powagę jego zachwiać. Ale godzi się zwrócić uwagę naszych mistrzów i półmistrzów, że «żywa przyroda» znajduje się

także i w mieście i posiada fizjognomję odrębną, wpływami cywilizacji, postępu myślowego i walk ekonomicznych zmienioną—która również na uwagę i na studia zasługuje. Mamy wyborynych pejzażystów, portrecistów, malarzy historycznych, rodzajowych i t. p., ale malarzy życia miejskiego, odpowiadających temu, czem był Wiktor-Hugo w swych «*Chansons des rues et des bois*» brak nam prawie zupełnie. A wynika to właśnie przeważnie ztąd, że wszyscy nasi malarze, gdy tylko słońce mocno przygrzeje, uważają za rzecz niezbędną uciekać jak najdalej od miasta...

Na wystawie Krywulca widziałem dwa piękne obrazy Stasiaka, które jednak grzeszą inną, również u nas rozpowszechnioną wadą: wymagają do zrozumienia obszernych komentarzy. Na jednym z tych obrazów widzimy malowniczą polankę, gdzieś u stóp Karpat, których szczyty błękitnieją w oddali, a na polance tej dwie kobiety, z których jedna, z głową nimbem otoczona, siedzi na odłamie skały, a druga, zemdlona, czy tylko bezsilna, leży sztywno na trawie. Polanka pełna jest drobnych kwiatków czerwonych i białych. Podpis: «Święta Kinga». Kto z podpisu tego treści obrazu pojmie? Dopiero komentarz, przez Żywoty świętych dostarczony, objaśnia, że Kinga na dwór ojca swego, w towarzystwie wiernej służebnicy, przed prześladowaniem uchodząc, przez całą drogę płakała i stopy o kamienie raniła, gdzie zaś padły jej łyzy, tam białe, a gdzie padła krew, tam czerwone wyrastały kwiecie. Tego rodzaju kompozycje, o ile nie wyobrażają faktu bardzo popularnego, schodzą dobrowolnie do znaczenia malowanych ilustracji. A obraz p. Stasiaka posiada dość zalet czysto malarskich, aby mógł stać o własnej sile, to jest: bez książkowych podpórek.

I drugi obraz tego artysty («Wigilja Bożego Narodzenia») odznacza się treścią dość zawilą; gdybyśmy jednak uważali go tylko wprost za «Noc zimową na wsi», jużby zjednać sobie mógł naszą uwagę i sympatję. Panu Stasiakowi ostatni pobyt zagranicą wyszedł na korzyść. Był on zawsze artystą szczerym, miłującym nad wszystko prawdę i szukającym wzorów w naturze, dziś jednak wrażenia swoje i spostrzeżenia wypowiada w formie o wiele doskonalszej.

Na tejże wystawie znajduje się obecnie wielki, historyczny obraz Carla Vossa, który jednak, niestety, wymaga do zrozumienia już nie jednego komentarza, ale całych studjów historycznych. Figur na nim pełno, rysowanych dobrze i w ruchu tragicznym, nie występują one jednak dość plastycznie, z powodu rdzawego, brudnawo-żółtego kolorytu.

Z prowincji nadeszła wiadomość, która posiada większe znaczenie, niżby się z pozoru zdawało. W pewnej wsi niedaleko Łęczycy, sekretarz wójta, eks-aktor, wpadł na pomysł urządzenia teatru amatorskiego—z chłopów. Wybrał ku temu celowi gromadkę inteligentniejszych dziewcząt i parobczaków i poniosłszy trudów niemało, (wypisywać im musiał role literami drukowanymi, gdyż «pisanego» nie znali) wyuczył ich «Emigracji chłopskiej». Ancezyca. Po licznych próbach ów siermięgowy personel doszedł już dziś podobno do wprawy i doskonałości, umożliwiającą mu występy publiczne. Chłopi-amatorzy odegrali kilkakrotnie «Emigrację» z wielkiem zadowoleniem publiczności zarówno siermięgowej, jak sudeckiej, po żniwach zaś dać mają przedstawienie w pobliżu miasteczku. Nie wątpię, że znaleźliby oni jak najlepsze przyjęcie i w Warszawie, gdyby zaś i w innych okolicach przykład ich naśladować chcieli, wynikłoby ztąd dla włościan naszych niemało dobrego.

Winien jestem odpowiedzieć panu Zygmuntowi Noskowskiemu, który mnie interpeluje w N-rze 26 «Kraju». Odpowiadam za pytaniem: o co gniew? Napisałem, że «Lutnia» warszawska «wyprowadziła» pieśni ludowe na estradę, nie napisałem jednak, że

je wprowadziła na nią po raz pierwszy. A zatem żal dyrektora Tow. muzycznego, żem przy tej okazji o jego zasługach nie wspomniał, jest niesłuszny i dowodzi artystycznej nadczołości. Wszystkich jednocześnie chwalić nie można. Miał swą koleją p. Noskowski, miała ją też i «Lutnia». Gdy p. Noskowski dostarczy mi nową sposobność do pochwał, skwapliwie z niej skorzystam.

Urbanus.

+ Jeszcze o kumulacji. «Mosk. Wied.» na skutek znanych naszym czytelnikom uwag «Warsz. Dniwn.» w sprawie kumulacji urzędów w kraju nadwiślańskim, powątpiewają o słuszności tych uwag. Zdaniem «Mosk. Wied.» profesor (Czausow), który spędził całe życie przy uniwersytecie, nie może być zdolnym do wypełnienia przypisywanej mu przez «Warsz. Dniwn.» roli pojednawcy i na schyłku lat przejść na stronę obcej mu instytucji Rady miejskiej dobroczynności publicznej w sporze jej z drogiemi jego sercu klinikami. Sam wiek i codzienne zajęcia ze studentami muszą przeszkodzić p. Czausowowi w starannej inspekcji szpitalów takiego dużego miasta, jakim jest Warszawa i albo p. Czausow nie jest dobrym profesorem-klinicystą, za jakiego go uważają powszechnie, albo jest złym inspektorem medycznym: «nie może on bowiem objąć tego, co się objąć nie daje». Autor artykułu w «Mosk. Wied.» p. Dymitrij Nosienko, na dowód słuszności swego zdania przytacza fakt, że p. Czausow w 1894 roku otrzymał surowe naganienie od jen.-gubernatora Hurki za dopuszczenie nieporządków w szpitalach, o czem «Warsz. Dniwn.» zdaje się zapominać. Wreszcie «Mosk. Wied.» zapytują «Warsz. Dniwn.», «czy uważa on w istocie za możliwe wpuszczanie do klinik chirurgicznych, akuszeryjnych i ginekologicznych, inspektora medycznego, który tegoż dnia zajmował się krajaniem trupów?»

+ Mieszkania warszawskie. Jeden z obywateli ziemskich nadesłał nam kilka uwag z powodu uzalania się dzienników na podwyższenie komornego. «Nie ulega wątpliwości — pisze on—że w Warszawie mieszkania są złe, niewygodne, ale bardzo drogie, co zwykle idzie w parze. Pochodzi to ztąd, że miasto jest bardzo wadliwie zabudowane: ma w stosunku do przestrzeni zamało ulic, zamało domów, dziedzińce szczerze etc.; a ponieważ wszyscy z potrzeby lub z nałogu chcą mieszkać w okolicy Krak.-Przedmieścia lub Nowego-Świata, więc ceny mieszkań idą w górę, a ogromne place na przedmieściach stoją puste lub zabudowane parterowymi domkami. Kamienicznicy są to tacy sami kupcy, jak wszyscy inni, a mieszkania takim samym towarem, jak wszelki inny, ulegającym wahanom, na których się tak samo czasem traci, jak na każdym innym towarze, i którego ceny reguluje popyt i podaż tak samo, jak każdego innego towaru. Przekonany jestem, że każdy z filantropów, powstających na właścicieli domów, gdyby sam miał dom własny, stosowałby się z ceną komornego do cen bieżących, a filantropjaby się nie unosił. Co do mnie, domu w żadnym mieście nie posiadam, a w mieście tylko co lat parę bywam». Autor radzi zaradzić złemu, budując nowe, dogodne, lepsze domy. Rada niewątpliwie słuszna, zauważyć wszakże należy, że najlepszym środkiem dla udogodnienia i stanienia mieszkań w Warszawie będzie coraz większy rozwój komunikacji.

+ Warsz. Towarz. dobroczynności. Dzięki zabiegom nowo wybranego prezesa, M. ks. Radziwiłła, dbającego o rozwój tej instytucji, spodziewany jest szereg inowacji, które na rozwój ten wpłyną nie mało. A więc mianowani będą z grona proboszczów i wikaryuszów odpowiednich parafji nowi opiekunowie cyrkulowi; w czytelniach będą zaprowadzone reformy. Ważnym i ze wszelkich miar godnym pochwały projektem ks. Radziwiłła jest oddzielenie dziewcząt, mieszkających w gmachu warsz. Tow. dobr., od idiotów i starców, tamże zamieszkałych, oraz rozszerzenie baraku dla dziewcząt w Drewnicy. Niebawem rozpatrywana będzie kwestja sprzedaży obecnego gmachu i budowy nowego za miastem.

+ Wystawa drukarska. Pod przewodnictwem redaktora «Kur. Warsz.», p. Fr. Olszewskiego, odbyła się narada tych, co brali udział w wystawie drukarskiej w Petersburgu. Przedmiotem obrad był projekt wystawienia na widok publiczny okazów, powracających z wystawy petersburskiej. Projekt ten odrzucono, ponieważ i wityrny i same okazy, skutkiem przesyłki zostaną zapewne uszkodzone tak, że należałoby czynić wiele poprawek.

Natomiast postanowiono urządzić wystawę drukarską w Warszawie w jesieni roku 1896. Do komisji, która ma opracować program tej wystawy, zostali zaproszeni pp.: Brauman, Epstein, Gebethner, Wl. Leppert, Fr. Olszewski, Mieczysław Orgelbrand i Jan Sawicki.

+ Osady rolne. Tow. osad rolnych ogłosiło sprawozdanie za r. 1894, które zostało przedstawione na posiedzeniu komitetu d. 30 czerwca r. b. Na posiedzeniu tem wybrano na opróżnione miejsce wice-prezesa komitetu, po śmierci ś. p. Edwarda Stummera, członek komitetu ks. Miecz. Woronieckiego, dalej na miejsce zmarłych członków komitetu ś. p. Edw. Stummera i hr. Krasieńskiego wybrano Leop. Kronenberga i ks. Jerzego Radziwiłła. Przewodniczącym zarządu został dr. W. Miklaszewski. Prezesem komitetu pozostaje p. Ludwik Górski.

+ Z wyścigów. W Warszawie skończyły się wyścigi wiosenne. Ze sprawozdania Tow. wyścigów konnych notujemy: a sumy, wyznaczonej na nagrody, w kwocie 88,900 rs., wygrali: Zamojski—19,846 rs., Reszke—16,044 rs., Grabowski—10,864 rs. Najwięcej nagród wziął koń «Gungurilan»; wygrał on 5,384 rs.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 2 lipca.

[Kursy ogrodnictwa i sadownictwa we wsi Mile. Spółki nabiłowe. Los szkoły abramowskiej. Ofiary gminy żydowskiej wileńskiej na pogorzalców. Powiększenie podatku ziemskiego].

□ Dnia 16 czerwca odbyła się uroczyste inauguracja kursów sadownictwa i ogrodnictwa przy szkółce ludowej we wsi Mile, o 3 wiorsty od m. Święciany. Rzeźbiona szkółka posiada kawał własnego gruntu, na którym nauczyciel szkółki, zamieszany w rolniczych i ogrodowych zajęciach, pracował sam i nauczał dzieci włościańskie uprawy roślin użytkowych i hodowli drzew owocowych. Z tego powodu, jak również ze względu na dogodność komunikacji dla zjeżdżających się na kursy słuchaczy, zarząd okręgu naukowego obrał ten punkt, podczas gdy ministerstwo dóbr państwa i rolnictwa oraz oświaty weszły w porozumienie co do rozwoju w prowincji północno-zachodniej sadownictwa wśród ludności wiejskiej, skwapliwie w ostatnich czasach garnącej się do tej gałęzi gospodarstwa; nawiasem mówiąc, impulsem ku temu posłużyły ogródki owocowe, zakładane prywatnym staraniem przy szkółkach ludowych. Kursy mają trwać co roku od d. 16 czerwca do 21 lipca; słuchaczami wykładów będą nauczyciele szkółek ludowych, wybierani na ten cel w liczbie 3 z każdego powiatu gub. wileńskiej, koszta zaś, potrzebne na utrzymanie na miejscu obranych nauczycieli, jak również na utensylja ogrodnicze, nasiona, szczyepy i t. p., rozłożone zostały na 150 gmin guberni. Ciężar wcale nieznaczny, na każdą gminę około 5 rs., co w sumie da 750 rs., kwotę, wystarczającą na potrzeby kursów. Departament rolnictwa uczynił dla kursów dar z narzędzi ogrodniczych i podręczników naukowych; wileńscy ogrodnicy, Keppe i Weler, ofiarowali bezpłatnie szczyepy, krzewy, rozsady, nasiona warzywne i kwiatowe; zarząd dóbr państwa udziela używalności z lasów skarbowych: żerdzi, prętów, mchu, latorośli; dla praktycznych zajęć, oprócz ogródka, szkółki i gruntu, należącego do miejscowej szkoły, sąsiedni obywatele, pp. Markiewicz i Piewcewicz, udzielają pozwolenia na wstęp do swoich ogrodów; administracja dóbr Cyryliżki ks. Radziwiłła również dała pozwolenie na odbywanie ekskursyj naukowych do ogrodów książęcych. Kierować wykładami ma p. Paaszkiewicz, delegowany w tym celu przez ministerstwo rolnictwa. Idąc dalej w rozwoju dobrobytu włościańskiego guberni półn.-zachodnich, ministerstwo dóbr państwa i rolnictwa projektuje zakładanie we wszystkich naszych guberniach arteli nabiłowych, dla przetwarzania produktów mlecznych. W wyborze punktów kierować się będą dwoma

względami—aby dana miejscowość znajdowała się nie dalej, niż o 20 wiorst od najbliższego miasta, i aby gospodarstwa okoliczne, nie wyłączając i dworów, mogły dostarczyć dla fabrykacji od początku postu do d. 1 października nie mniej 5,000 pud. mleka. Nie zawsze jednak chłop korzysta rozumnie ze starań,łożonych ku oświeceniu i poprawie jego bytu. Tak np., gdy hrabina Plater w r. 1864 w majątku swym Abramowski ofiarowała na szkołę włościańską 2 dzies. i własnym kosztem, ze swego materiału zbudowała dom szkolny, włościanie, pod pozorem, iż w pobliżu o 6 wiorst znajduje się druga szkoła, zamknęli abramowską szkołę, dom rozebrali, a grunta szkolne podzielili między sobą. Gdy obecnie hrabina Plater proponuje, aby włościanie zwrócili grunt, ofiarowany przez matkę jego na inny cel, zobowiązując się w zamian za to płacić po 50 rs. rocznie, na utrzymanie najbliższej szkoły, chłopci odrzucają ten projekt, utrzymując, że ziemia do nich należy. W sprawę tę ma wdać się dyrekcja naukowa.

Komitet, pracujący nad projektem pomnika Murawjewa, przystępuje do przygotowania robót. Jako miejsce dla pomnika obrano skwer przed pałacem generał-gubernatora, gdzie się znajduje pusty basen dawniejszej fontany. Niebawem rozpoczyna się doświadczenia nad jakością gruntu i roboty około zakładania fundamentu.

Deputaci tutejszej gminy żydowskiej ofiarowali z resztek poboru króbkowego 6,000 rubli na pogorzalców miast: Ejszyszek, Krewa, Brzeście lit., Kobrynia, Bóżany, Zelwy i Wołkowyska, których mieszkańcy są w przeważnej liczbie starozakonnymi. Zapowiedzianem jest powiększenie podatku ziemskiego dla wileńskiej gub. w rzedzie innych guberni północno- i połudn.-zachodnich.

A. R. Z.

± Z Kowna piszą do nas: Ostatniemi czasami znacznie zwiększyła się tu ilość składów aptecznych, co o wielkie straty przyprawia właścicieli aptek. Ci ostatni próbowali nawet drogą sądową pozbyć się niebezpiecznych konkurentów, oskarżając ich o sprzedaż trucizn, wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku nie osiągnęły celu. W seminarjum tutejszem rz.-katolickim ukończyli się już egzaminów. W r. b. ukończyło seminarjum 27 alumnów. Na ostatecznym egzaminie, który się odbywał przy współudziale inspektora okręgu naukowego, asystowali p. gubernator kowieński, oraz JE. ks. biskup Baranowski. W Wilkomierzu ordynuje obecnie delegowany z Petersburga okulista dr. Zumpft, do którego zgłasza się mnóstwo pacjentów. Dr. Zumpft twierdzi, iż w żadnym powiecie gub. kow. nie zdarzało mu się widzieć takiego mnóstwa chorych na oczy. Ostatnie deszcze wpłynęły nieco na wzrost jarzyn i traw na łąkach. Zbiór jednak oziminy i siana zapowiada się w r. b. weale niepomyślnie. El.—Ha.

± Smoleńska gub. Ceny ziemi, której nabywanie nie jest tu ograniczone dla osób wyznania katolickiego, ogromnie poszły w górę, czytamy w «Wieku». W ciągu ostatniego lat dziesiątka podwoiły się, a w niektórych nawet okolicach niemal się potroiły, mianowicie w powiecie krośnieńskim, uchodzącym za najbardziej żyzny w gub. smoleńskiej. W tym też powiecie zauważyć się daje największy ruch własności ziemskiej. Pamiętamy te czasy, gdy za dziesięćdziesiątą część ziemi w pow. smoleńskim płacono niechętnie 40—50 rs., dziś taniej 100 rs. kupić jej niepodobna. Ci nawet, którzy przed laty kilku ponabawiali tu majątki, już niemal podwójną cenę za nie osiągnąć mogą. Wartość własności ziemskiej wciąż rośnie, a ruch transakcyjny zwiększa się ciągle. Wiele osób nabywa tu ziemię w celach czysto spekulacyjnych. Procent własności wyznania katolickiego wzrósł też nieco w ostatnich czasach, acz nie o tyle, jak o tem głoszone.

± Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Przy zbiegu ulic Turgeniewskiej i Sobornej, naprzeciwko cerkwi, wznosi się nasz kościółek o dwóch wieżyczkach, z czerwonej cegły, zbudowany nibyto w stylu gotyckim. Tuż dom dwupiętrowy z ogródkiem—mieszkanie proboszcza i szkoła, pozostająca pod zarządem ks. Dolinśkiego i nauczycielki Żukowskiej. Do kościoła najczęściej przeważnie prostaczkuwie, a osób inteligentnych prawie nie widać,

choć Polaków w Rostowie mieszka dość dużo. Utrzymanie kościoła wiele pozostawia do życzenia. D. 28 maja odbył się popis doroczny w szkole muzycznej rodaka naszego p. Sujar-Waszkiewicza. W obszernej sali szkoły realnej, zapełnionej po brzegi, popisowali się uczniowie i uczennice, z których szczególniejszą uwagę zwróciła na siebie fortepianistka, panna Aładżałowa. Publiczności zachwyty swój wyrażała częstymi oklaskami i bisowaniem, a wzięte uczennice wręczyły swemu dyrektorowi wieniec laurowy i dwa cenne upominki.

± Z Samarkandy piszą do nas: Zamieszkująca tu garstka Polaków, składa się, mniej więcej, z 20 rodzin, przeważnie urzędniczych, w wojsku, konsystującem w Samarkandzie, jest około 500 katolików, którzy rzadko korzystają z pociechy religijnej; kościoła wcale nie ma, a kłódz z Kaukazu przyjeżdża tylko raz na dwa lata. Z pism polskich otrzymujemy tu: «Kraj», «Dziennik dla Wszystkich», «Kurjer Warszawski» i «Tygodnik Ilustrowany» po 3 egzemplarze; «Tygodnik Mód» 2 egz. i po 1 egz.: «Biesiady Literackiej», «Gazety Świątecznej», «Koleów» i «Przyjaciela Dzieci». Członek moskiewskiego Tow. miłośników przyrody kapitan Barszczewski, w końcu lipca udaje się do Petersburga i Moskwy, gdzie będzie miał odczyty o kraju tutejszym. t. Sz.

± Brześć. Korespondent «Słowa» pisze: «Stwierdzono urzędowo, że pastwą ognia padło w naszym mieście, w dniu 16 maja r. b., 1,580 domów mieszkalnych i 3,200 zabudowań innych. Straty oszacowano na 6 milionów rubli. Straty towarzystw ubezpieczeń od ognia dosięgają 900,000 rs., a mianowicie: «Jakor»—112,840 rs., «I Rosyjskie»—107,491 rs., «Rosyjskie»—97,311 rs., «Nadzieja»—97,019 rs., «Północne»—80,997 rs., «Rosja»—69,552 rs., «II Rosyjskie»—56,899 rs. i t. d. Zaczęto budować w Brześciu lepianki z glezi dla pogorzalców. Z dniem 13 lipca pogorzalcy mają nastąpić z koszar. Liczba wydawanych codziennie obiadów bezpłatnych wynosi 300.

± Kaukaz. Departament górnictwa zaprzecza w «Prawit. Wiest.» podawanym w ostatnich czasach przez prasę wiadomościom, jakoby wody mineralne na Kaukazie oddane zostały miały w 50-letnią dzierżawę francuskiej spółce akcyjnej, eksploatującej obecnie źródła w Vichy. Jak wspomina odośny komunikat, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, bynajmniej nie mając zamiaru wód wspomnianych wydzierżawić, wniosło do Rady państwa przedstawienie w przedmiocie radykalnego przekształcenia dzisiejszej tych wód administracji i opracowanie plan stopniowych ulepszeń, odpowiednich współczesnym wymaganiom balneologii i hydrotechniki.

± Krzywyróg. «Kiewskie Słowo» pisze, że w sferach rządowych projektowanym jest podział niektórych południowych i południowo-zachodnich guberni na mniejsze jednostki administracyjne. Przedewszystkiem ustanowiony będzie prawdopodobnie jeden powiat krzyworoński, który obejmie całą strefę górniczą z jej przemysłem kopalnym i fabrycznym. Obecny bowiem podział tego pasu ziemi, wobec ekonomicznej jego jednolitości, pomiędzy dwie gubernie (hersońską i jekaterynosławską), trzy powiaty i trzy sądowne okręgi, przedstawia mnóstwo niedogodności w praktyce sądowej i administracyjnej.

± Z Tyflisu nadesłano nam sprawozdanie ze stanu kasy tamtejszego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Piotra i Pawła. Dowiadujemy się, że w dniu 30 kwietnia r. b. kapitał zapasowy Towarzystwa wynosił rubli 1,325, kapitał szkoły parafjalnej 464 rs. i pogrzebowy 10 rs. Fundusz obrotowy w roku sprawozdawczym zebrano w ilość 1,558 rs., ze zaś wydano wsparć i pożyczek 252 rs., a rozchody na założenie Towarzystwa, druk ustawy, kancelaryj i t. d. wyniosły 211 rs., przeto na rok 1895—96 zostało w kasie 1,094 ruble.

± Z Wilna piszą do nas: Niedawno zostało tu ogłoszone sprawozdanie Tow. wzajemnej pomocy subiektów wileńskich. Według sprawozdania, Tow. liczy 62 członków rzeczywistych i 2 honorowych. Lokalu udziela bezpłatnie p. I. Montwiłł. Kapitał Tow. wynosi 1,275 rs. Podczas mającej być we wrześniu wystawy rolniczej w Wilnie, w domu p. Montwiłły, na Świętojeńskim prospekte, ma być urządzoną wystawa dzieł sztuki, ze współudziałem prac malarzy warszawskich. H.

± Odesa. Od p. El-ba, autora korespondencji, zamieszczonej w N-rze 15 «Kraju», nadeszła nam odpowiedź na list otwarty p. Czajkowskiego, ogłoszony w N-rze 25 «Kraju». Pan Elba przyznaje, że podane przez niego szczegóły o ogólnym zebraniu członków Tow. dobroczynności nie były zgodne z faktami, ale objaśnia, że wiadomości swoje czerpał musiał

z drugiej ręki, ponieważ w kancelarji zarządu Tow. dobr. odmówiono mu pokazania protokołu ogóln. zebrania.

± Gub. mińska. Miasteczko Lechowicze w pow. słuckim w d. 1 b. m. spaliło się z kretezem. Straty są olbrzymie. Na pomoc przybiegli z ludźmi ze swego majątku p. Reytan i przywiózł nieco żywności. Z Nieświęża i Klecka nadesłano także prowiantów i pieniędzy. Ale nędza jest straszna. Spaliła się trzecia część miasteczka. Donoszą również o spaleniu się wsi Daniłowicze w pow. ihumeńskim, gdzie pastwą pożaru stało się około 800 domów.

± Kamieniec-Podolski. Dnia 27 b. m. przystąpiono w obecności gubernatora i przedstawicieli miejscowych instytucyj do budowy pierwszego skarbowego składku wódki. Tłumnie i radośnie zebrali się ludność miejscowa, według doniesienia «Now. Wrem.»—na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod przyszłą budowę.

± Grodno. Przy więzieniu grodzieńskim ma być urządony gabinet antropometryczny dla wymiarów nad przestępcami. Główny zarząd więzienny asygnował na ten cel 375 rs.

± Wielisz (witebsk. gub.). Spłonęło tu około 70 zabudowań. Straty wynoszą 48,000 rs. Towarzystwa ubezpieczeń poniosły strat 18,000 rubli.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Op. P. L. Szeplewicz, którego korespondencję z Lourdes w zeszytym numerze «Kraju» zamieściliśmy, jest profesorem uniwersytetu charkowskiego.

W. M... w Cz... 1) Zapytamy się w Krakowie; 2) Niestety, nie udało nam się; 3) Kw. ograni. w. ziem. na wol. omówimy raz jeszcze; 4) O br. L. więcej nie możemy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ P. A. Garbiński, sekretarz Gambetty, przesłał do «Słowa» następujący list: «Było to w chwili, kiedy Bismark kokietował Austrię dla przeprowadzenia związku celnego. Gambetta zlecił mi skreślić broszurkę na te tytuły nowych manewrów Żelaznego kanclerza. Byłem mocno zakłopotany, nie znając dokładnie przedmiotu: od czego i jak zacząć? Szczęściem, wracając do domu, zastałem świeżo przesłany mi z kraju zwitek kilku numerów «Gazety Warszawskiej», w których Kenig po mistrzowsku traktował kwestję, w owej chwili mię obchodzącą. Z chęcią polykałem prozę dzisiejszego współpracownika «Słowa». Nie tracąc czasu, wziąłem się do budowania na tych fundamentach mojej broszurki. Myśli, zapatrywania się i zdania Keniga niebawem przeszły na papier w narzeczu gallów, przyprawione odpowiednio dla francuskich czytelników. W 24 godzin manuskrypt mój był już w rękach mego «Patrona», a wieczorem tegoż dnia doszedł mi *un petit bleu* (telegram) tej treści: «Czytałem i odczytałem twoją pracę—to wyborne; przyjdź wieczór—pogadamy». Zachwyconemu Gambecie zacytowałem źródło. «De grâce! pour l'avenir»—zawołał prezes izby francuskiej—«ne lâchez pas votre Kenig, car c'est un politiqueur remarquable!» (Zmluj się! nie puszczaj twego Keniga na przyszłość, boć to polityk znakomity!) W kilka dni później u wydawcy Dentu wychodziła broszurka: «Monsieur de Bismarck et la politique austro-prussienne». Par A. Gar.—Było to moje największe powodzenie literackie!... Niniejszem wyznaniem, bezwzględnie na miłość własną publicysty, chcę się wywiązać z długu, zaciągniętego u pana Józefa, który zawsze był moim ulubionym mistrzem w zawodzie dziennikarskim. Dodać muszę, że Kenig, któremu za pierwszym widzeniem wyświadałem się z wielokrotnego wyszukiwania jego talentu, w serdecznym uściśnieniu dał mi zupełne rozgrzeszenie, za co: Bóg mu zapłać! A. Garbiński.

↓ Z listu prywatnego, pisanego do redaktora naszego pisma, przez jednego z krawnych ś. p. margrabiny St.-Yves, posłaliśmy sobie wyjąd następujący ustęp. W N-rze 25 «Kraju» znajduje się wspomnienie podmiotowe o ś. p. Marji margrabinie St.-Yves d'Alveyre, smarłej przed miesiącem w Wersalu. Artykuł ten napisany jest widocznie przez osobę, niezna-

jąca wcale zmarłej. Pomijając drobne niedokładności, jako to, że s. p. margrabina St. Yves nazywała się Marją, a nie Joanną, hrabia Kelier—Edwardem, a nie Janem, że był gubernatorem, a nie wice-gubernatorem wolińskim, że nigdy s. p. Marja de St. Yves, nie nie pisała, że nakoniec p. St. Yves, aczkolwiek znany publicysta i kandydat do «instytutu» francuzkiego—członkiem Akademji nie jest—zastanowił się nad inną stroną nekrologji. W całej przeszłości zmarłej, kobiety niepospolitego rozumu i znanej z dobroczynności—znalazł autor nekrologji tylko jedno: «okazała postawę i wspaniałe blond włosy...» Przecież rola s. p. Marji St.-Yves w smutnych czasach jej pobytu w Warszawie, jeżeli nie była «rolą polityczną», jak pisze nekrologista, zasługuje przecież na pewne uznanie. Do dziś dnia jeszcze żyją (i mógłbym wskazać ich nazwiska) ludzie, którzy zawdzięczają wszystko wstawianictwu żony b. dyrektora komisji spraw wewnętrznych. Dowodem, zresztą, dostatecznym jest wielka liczba jej przyjaciół—polaków. W Paryżu salon jej był uczęszczany przez wszystkie znakomitości Francji, z dziedziny sztuki, nauki i literatury. Przyjaciółka Balzaca, Berryera, Dumasów, Hugota, Renana, de Pena, Laprada, biskupa Dupanloup'a, Mac-Mahona, Saint-Saensa, Chevreula i wielu innych, nie mogła być kobietą, odznaczającą się li tylko «piękną postawą». O tym zaś okresie czasu autor nekrologu pisze, że «prowadziła życie awanturnicze». Prawda, że za to wspomina o «wspaniałych blond włosach». «S. p. pani St.-Yves, która, mówiąc nawiasem, była ciemna brunetką». W. C.

↑ **Kronika towarzyska.** Do «Słowa» piszą z Wilna: Dnia 9 b. m. został pobłogosławiony w Wace, w kaplicy zamkowej, związek małżeński pomiędzy hr. Marją Tyszkiewiczówną, córką s. p. hr. Jana i Izzy z Tyszkiewiczów, z p. Edwardem Bonieckim. Przez trzy dni z prawdziwą staropolską gościnnością cały orszak, składający się z górą ze 100 osób—był podejmowany w Wace. Tańczono przy dźwiękach dwóch orkiestr, a iluminacje i inne zabawy stanowiły wesoły program pohytu. Już dawno nie pamiętamy w naszych stronach tak liczego zjazdu z różnych okolic. Wszystkie prawie rodziny skolicone miały tu swoich przedstawicieli. Byli, prócz wyżej wymienionych: ks. Ferdynandowie Radziwiłłowie z Berlina, hr. Potoccy z Krzeszowic, ks. Lubomirscy, ks. Oglińscy, ks. Czertwyrzyńscy, hr. Krasinscy, hr. Stalniccy, hr. Wodziecy z Krakowa, Śliźniowie, Karscy, hr. Lubienieccy, Zabiellowie, Niezabytowscy i wiele innych. «W Warszawie 5 b. m. odbył się ślub Augusta hr. Łosia z panną Marją Zaleską. W d. 4 (16) b. m. w uroczym nadniemeńskim Ilgowie, odbył się obrzęd zaślubin Emila Młynarskiego, znanego skrzypka i profesora konserwatorium odeskiego, z p. Anną Hrynciewiczówną.

↑ **Pomnik Chopina w Paryżu,** na którego budowę w parku Monceau zbiera komitet składki, spowodował siostrzeńca mistrza tonów do przypomnienia się komitetowi, który nie zniósł się w tej sprawie z najbliższą rodziną Chopina. List, umieszczony w «Figarze» i podpisany przez podpułkownika kawalerji, Henri Lauri de Jędrzejewicz, brzmi jak następuje: «Panie redaktorze! Dowiaduję się, że będą otwarte składki na wzniesienie pomnika Fryderykowi Chopinowi. Dziękuję przyjacielom i wielbicieleom niezapomnianego mistrza, że pomyśleli o oddaniu mu publicznego holdu; dziwię się jednak, że członkowie komitetu nie uznali za stosowne zawiadomić o swym zamiarze mnie siostrzeńca jego i głowę rodziny. Byłbym wtedy mógł im wyrazić całą swą wdzięczność tak swem własnym imieniem, jak też powołując się na pamięć swej matki, która żywiła względem swego brata prawdziwie bałwochwalczą cześć. Piszę list ten dla zachowania swej godności, dla zaznaczenia, że mnie obchodzi sława mej rodziny i dla zatrzymania sobie skromnego miejsca w urzędowym orszaku, który odsłoni pomnik mego wuja. Henryk Jędrzejewicz».

↑ **Z powodu gości galicyjskich,** zapowiedzianych do Poznania na wystawę, nadejść miały tamże, jak donosi poznański korespondent «Czasu», specjalne instrukcje dla władz, jak się mają zachować podczas przyjęcia i pobytu galicyjan na wystawie. Prezes poznańskiej policji wyjechał za urlopem, wykonywać je więc będzie jego bardzo gorliwy zastępca. Gospodarzami wyłoczki wybrano we Lwowie: dr. P. Dziwińskiego, prorektora Politechniki, jako reprezentanta techników polskich; p. M. Michalskiego, jako reprezentanta Rady miejskiej i Tow. strzeleckiego; p. Juliusza Starkla, jako reprezentanta Tow. sachęty przemysłu kraj.; p. Stefana Kosutha, jako repre-

zentanta techników polskich, i p. Jana Ilnatowicza jako reprezentanta Towarz. kupców i przemysłowców.

↑ **W d. 2 lipca r. b.,** przed regentem Józefem Swiatopełk-Zawadzkim w Warszawie, dokonana została niezwykła transakcja. P. Gustaw Kijewski, działając w imieniu współwłaścicieli majątku Błędów w pow. grójeckim, a mianowicie rodziny Suligowskich, Rogozińskich, Ratyńskich i Kijewskich, sprzedał tenże majątek hr. Juljanowi Ostrowskiemu. Cena sprzedażna oznaczona została na sumę rs. 136,000 w walucie złotej. O ile wiemy, pierwszymo to wypadek sprzedaży dóbr na złotą walutę. «Warsz. Dniw.» zaznacza, że wskutek zastosowania nowych przepisów, mianowicie: o umowach na walutę złotą i o potrąceniu z szacunku wierzytelności Tow. Kred. Ziemskiego, stempel szacunkowy w tym razie wynosił o 5,000 rs. mniej, niżby był uczynił przed wydaniem wyłz rzeczonych przepisów.

↑ **Donosiliśmy o tragicznej śmierci aeronauty Krasiniego.** Dzisiaj możemy podać więcej szczegółów. W Rostowie, nad Donem, różnokolorowe afisze obwieściły sensacyjne widowisko, wzlot z miejscowego ogrodu publicznego balonem aeronauty Kaz. Krasiniego, oraz skok jego na ziemię z wysokości 1,000 stóp. Mimo dość silnego wiatru, Kr. stał do balonu i wzniósł się w górę z niezwykłą szybkością. Dosięgnąwszy znacznej wysokości, ze spadochronem w ręku skooczył na ziemię; spadochron funkcjonował zupełnie prawidłowo, silny wszakże wiatr zapędził skaczącego nad rzekę Don, w której nieszczęśliwy utonął. Ciało jego odnaleziono dopiero nazajutrz w nadbrzeżnych szuwarach.

↑ **Zyciorys s. p. d-ra Stummera** uzupełnia «Kur. Codz.» następującymi szczegółami: «Czem Chałubiński był dla Zakopanego, tem dr. Stummer był dla Szczawnicy, którą do wysokiego podniósł poziom. Na polu lekarskim działał z wielkim pożytkiem, a jego praktyka na kartach swoich zapisała wiele szczęśliwie zakończonych rezultatów leczenia. Na polu dobroczynnym zjednał sobie miłość ogólną, gdyż przed laty dr. Stummer opracował projekt i ustawę «Tow. ratunkowego» na wzór t. zw. «Tow. samarytańskich». We wszystkim, co przedsięwziął, wykazywał zawsze energję i zapał, które cechowały jego pożyteczną działalność».

↑ **Pod przewodnictwem A. Mateckiego,** odbyło się w tych dniach we Lwowie doroczne posiedzenie członków komitetu fundacji im. Karola Szajnochy. Jak wiadomo, procent od tego funduszu obraca komitet na zasiłki dla literatów polskich, a obecnie czerpią z niego zasłużone uposażenia: Karol Brzozowski, Władysław Kozłowski i T. T. Jeż (Milkowski). Stan funduszu żelaznego wynosi obecnie kwotę 31,369 zł. 59 ct. Funduszem tym zawiaduje komitet złożony z uczonych i literatów lwowskich, na czele którego stoją JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i dr. Antoni Małecki, wybrani ponownie na dalsze trzecie do przedyjum komitetu.

↑ **Zjazd polskich śpiewaków** odbył się w Gnieźnie. Było na nim reprezentowanych przeszło 80 kółek śpiewackich w Prusach, a nadto 14 górnoślązków. Uczestnicy zjazdu popisywali się bądź w swych kółkach, bądź też wszystkie razem pod batutą p. Bolesława Dembińskiego, znanego kompozytora i dyrektora muzyki. Zjazd udał się wybornie. Niemieckie pisma obliczają, iż było 500 śpiewaków zgromadzonych; polskie podnoszą tę liczbę do 1,000.

↑ **Pojedynek** odbył się w niedzielę między posłem do Rady państwa, dr. Witoldem Lewickim, a korespondentem «Dziennika Polskiego» Adnem (pseudonym) z powodu umieszczonej w «Dzienniku Polskim» przez Adina korespondencji. Adin ranny. Warunki spotkania były ostre, jak donosi «Przegląd» lwowski, bito się dopóty, dopóki jeden z zapasników nie stał się niezdolnym do dalszej walki.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

«Zurnal Minist. Just.», mówiąc niedawno o projektowanym wprowadzeniu do Syberji sądowych ustaw d. 20 listopada 1864 roku ze stosownem, odpowiednio do miejsca, zmianami, za jedną ze zmian koniecznych uznawał nieustanowienie w Syberji sądu przysięgłych. Obecnie gazeta «Wostoczn. Obozr.» stara się dowiedzieć, że niema podobnych przyczyn dla powołania Syberji sądów przysięgłych. «Now. Wr.» wątpli o słuszności dwo-

dów, przytaczanych przez wspomnianą gazetę na poparcie swego zdania.

«Jurid. Gaz.» donosi, że ustawa sądowa wprowadzona będzie na Syberji z pewnemi zmianami. Urzędy sędzięgo pokoju i sędzięgo śledczego kumulują się w jednej osobie. Sprawy, podchodzące pod wyższe instancje, sądzą się w sądach okręgowych i izbach sądowych, bez udziału przysięgłych w Tobolsku, Irkutsku, Jakucku, Cziście, Błagowieszczeńsku i Władywostoku. Reforma zostanie wprowadzana od połowy r. 1896.

«Presemem petersburskiego sądu okręgowego» naznaczony został na miejsce p. Czaplina p. Ignatjew, obecny towarzysz prezesa sądu.

Z SĄDÓW.

«Wileńska Izba sądowa, według doniesienia «Birz. Wied.», rozstrzygnęła nader poważną kwestję: «Wiadomo—pisze gazeta—że w ostatnich czasach, na mocy rozporządzenia wileńskiego jen.-gubernatora, ogólne świadectwa na prawo kupna majątków w kraju północno-zachodnim uznawane były za pozbawione znaczenia prawnego. Rozporządzenie to wywołane zostało przez nadużycia ze strony posiadaczy tego rodzaju świadectw. Na skutek niewiadomości o miejscu zamieszkania osób, posiadających owe ogólne świadectwa, uczyniono odpowiednie publikacje. Nie przeszkadzały one przecie nadużyciom w dalszym ciągu, ponieważ świadectw, unicestwionych przez publikacje, było nader wiele, a starsi notariusze nie poczuli się do obowiązku nie zatwierdzać aktów, sporządzonych na mocy świadectwa, polegającego unicestwieniu z nakazu władzy administracyjnej. Wileńska Izba sądowa, rozpatrzywszy incydentalną skargę pełnomocnika gubernatora kowieńskiego, skarżącego starszego notariusza, że tenże nie wydał ze swoich aktów gubernatorowi kowieńskiemu podobnie anulowanego świadectwa, zdecydowała, co następuje: Umorzenie świadectw ogólnych na kupno majątków w kraju północno-zachodnim bynajmniej nie daje prawa starszemu notariuszowi posyłać je gubernatorowi na jego żądanie, lecz obowiązuje notariusza jedynie na wypadek odebrania od stosownej władzy powiadomienia o znieważeniu przedstawionego mu świadectwa, nakazać uczynienie odnośnej notatki o anulacji świadectwa w alfabecie. Izba sądowa wskazała przytem, że tego rodzaju porządek zapobiega w zupełności nadużyciom, gdyż nawet przy zwrocie posiadaczowi ogólnego świadectwa notariusz z obowiązku swego uczyni na niem uwagę o treści odnośnego powiadomienia jenerał-gubernatora w każdym wypadku, gdy je otrzyma».

«Według doniesienia «Now. Obozr.», poglądy hr. Lwa Tołstoja w ostatnich czasach znalazły zwolenników w sekcji «duchoborców». Najzarliwszym apostołem nowej nauki jest niejaki Kinkin, zięć Piotra Werigina, partja którego («zapisanych» weriginców) pragnie wyłaczyć się i przesiedlić do Karskiej ziemi. Przed miesiącem 9 żołnierzy-duchoborców w mieście Elizawetpolu, powołując się na to, że «Car niebiesny zabijać ludzi nie przykazał», wymówiło się od wojskowej służby. Zapasowi żołnierze z tej sekty również wymawiają się od służby, zwracając swoje biletu zapasowe. Wszyscy oni pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Śledztwo w toku.

«Charkowska izba sądowa w d. 26 b. m. przystąpiła do sądenia ciekawej sprawy o rozruchach, zaszytych w d. 14 sierpnia 1894 roku w ekonomji hr. Ribopiere, w iziumskim powiecie, w pobliżu klasztoru świętogórskiego. Treść sprawy jest następująca: Tym, zebrany na jarmarku uspienskim, odbywającym się zdawna corocznie na placu, należącym do wspomnianej ekonomji, zabił pięciu leśnych stróżów czerkieskiego pochodzenia (osetynow), służących w ekonomji, zranil mnóstwo osób z policji, pragnącej przeszkodzić zabójstwom, zniszczył budowle ekonomji, w których szukali ratunku osetyni i dopuścił się grabieży w majątku ekonomji. Powodem ruchu było przyjęcie przez zarząd ekonomji do służby znieprawdzonych przez ludność miejscową czerkiesów oraz podniesienie przez ekonomję opłat za miejsce na placu jarmarcznym. Wspomniane zabójstwa były dokonane łaćcie barbarzyńskim sposobem: głowy osetynow porożbiano kołami, palami, deskami i t. p. Śledztwo sądowe w sprawie zaburzeń wykazało, że osetyni wywołali bójkę, która dosięgła następnie rozmiarów ruchu masowego. Nieopatrzny ofcjalista ekonomji użył zabójki, czem mocno rozdrażnił chłopów. Prokurator, rzekając się oskarżenia 12 podsądnych, sądził surowej kary dla reanty. obrońca Lewosanko wygłosił mowę, która wstrząsnęła 69 oskarżonymi. Izba,

przynawszy fakty zabójstwa, kradzieży i sprzeciwienia się władzom ze strony 88 ludzi (18 głównych winowajców i 20 uczestników) i skazawszy ich stosunkowo do winy na kary, poczynając od czteroletnich robót ciężkich, a kończąc zamknięciem w więzieniu, resztę pod sądnych uniewinniła. obrońca ma zamiar podać kasację.

♦ Tyfliski dziennik «Iweria», w czasie pobytu berlińskiego prof. Leydena w Tyflisie, umieścił notatkę o tem, że prof. Leyden jakoby odmówił pomocy jakiemuś choremu, nie mogąc dobić z nim targu o honorarjum. Obecnie profesor Leyden wytoczył redaktorowi pisma «Iweria» proces o potwarz w druku.

ZAGRANICZNE.

♦ Ze Ślązka piszą do nas: Sprawa mikulczycka rozpatrzona została przez sąd przysięgłych. Okazało się, że była wynikiem uraz osobistych między dwoma duchownymi i skutkiem plotek, rozsywanych przez gospodynie i służbę obydwóch stron. Politycznego charakteru zajście nie miało wcale, a ks. Waindzczołch o tyle wyszedł obronną ręką z tej sprawy, że prosił sąd o łagodzące okoliczności dla podsądnych. Sąd też przychylił się do prośby tej i skazał Woźnicę na 2 lata więzienia, Klauusa na 9 miesięcy, W. Cichego na 1 rok 9 mies., M. Cichego na 1 rok 9 mies., Lamperta na 1 rok 9 mies., Hajnaza na 9 miesięcy, a Szopę uwolniono. Jeżeli zaś chciałby ktoś koniecznie szukać pobudek politycznych w rozruchach mikulczyckich, należałoby zbadać usposobienie patrona, hr. Donnermark, do obydwóch księży, z których Bosek niewątpliwie zjednał sobie miłość pobożnej i spokojnej ludności. Może mowy obrońców podadzą w tej mierze jeszcze materiały. Modest.

♦ Redaktor organu Bundu der Landwirte «Deutsche Tagesztg.», dr. Strehlke, skazany został przez sąd berliński za obrazę hrabiego Stan. Ponikiewskiego z Wrześni na 50 marek kary i koszt sądowe. Jak wiadomo, uczynił sławetny organ agrarjuszów niemieckich hr. Ponikiewskiemu śmieszny zarzut, że z nienawiści do Niemców nie chciał im ze swego lasu sprzedawać drzewek na Boże Narodzenie.

♦ Sąd karny w Przemyślu skazał na cztery lata ciężkiego więzienia policjanta Adolfa Bodeka, oskarżonego o to, iż sprzedawał karabiny systemu Mannlichera, któremi uzbrojona jest armja austriacka. Bodek sprzedawał nadto wykradzione z urzędu starostwa plany mobilizacyjne.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

** O obrazach Andriollego w katedrze kowieńskiej «Przegląd Katolicki» tak się obecnie wyraża: «Kto miał sposobność przypatrzeć się tym obrazom, gdy niedawno znajdowały się w Warszawie dla restauracji po kilku zaledwie latach swego istnienia, ten nie mógł wyjść z podziwienia, jak mógł artysta, szanując swe imię, odważyć się na krok tak śmiały, żeby «ofiarować» katedrze kowieńskiej niby jako arcydzieła—utwory, które nie wytrzymują najpobłażliwszej krytyki. Ani tam pomysłu, ani rysunku, ani najwykleszej sumiennosci w wykonaniu. Nie widząc ich przedtem, łatwo zostaliśmy w błąd wprowadzeni i podaliśmy przychylny opis tych obrazów jeszcze za życia artysty. Czynnimy przeto z przyjemnością (?) niniejsze sprostowanie».

** JE. ks. arcybiskup Popiel przez kilka dni chorował obłężnie, od dni paru jednak stan zdrowia jego ekscelencji znacznie się poprawił, tak, że zupełna rekonwalescencja jest blizka.

ZAGRANICZNE

** Jak donoszą do «Gaz. Opolskiej», w parafji mikulczyckiej umyśli się uspokoić i ks. Waindzczołch wrócił na probostwo. Uroczysta instalacja przez księdza-dziekana Hofrich z Huty Goduli odbyła się w d. 4 b. m. Na uroczystość tę przybyło 8 księży. Z parafjan tylko mała część wzięła w uroczystości udział, zachowali się oni spokojnie i z wyrazem pewnej obojętności. Po otwarciu kościoła i odprawieniu przepisanych modlitw, oddał ks. dziekan księdzu Waindzczołchowi dokumenty, poczem wygłosił serdeczną przemowę do zebranych, zachęcając ich do miłości i postu-szeństwa względem proboszcza, przez biskupa przyslanego. Także prosił księdza-proboszcza, aby z parafjanami według zasad miłości sobie

postępował, by świeże a wiadome nam rany jak najprędzej się zagoiły. Ksiądz-proboszcz Waindzczołch wstąpił następnie na ambonę, prosił parafjan o zaufanie dla siebie i zapewnił, że będzie się wszelkimi siłami o to starał, aby porządek i spokój jak najprędzej nastąpił. Po odbytem nabożeństwie udała się procesja z kościoła na cmentarz, który ksiądz dziekan H. poświęcił, ponieważ wskutek znanych zajść został zbezczeszczoney.

** Polacy w Wiedniu nie mają dotąd własnego kościoła. Nabożeństwa polskie odprawiają się w malutkim kościółku św. Ruprechta. Jakaś osoba, która nie chce być wymienioną, chcąc dopomóc kolonji polskiej w Wiedniu do wystawienia osobnego polskiego kościoła, złożyła na ręce ks. Piotra Piętrzyckiego, kanonika polskiego przy kościele św. Ruprechta, kwotę 500 zł. na budowę polskiego kościoła. Nie wątpimy, że ten przykład znajdzie naśladowców, i że już wkrótce w Wiedniu uderzą w niebo wieżycy nowego polskiego kościoła.

** Danja, jak to już zaznaczaliśmy ma tylko 4,000 katolików, pomiędzy którymi jest do 1,000 Polaków. Ci ostatni to nie stali mieszkańcy Danji, lecz robotnicy, którzy przybywają tylko latem, mianowicie do roboty w plantacjach buraków. Danja ma biskupstwo, a raczej wikariat apostolski, którym zawiaduje, jak pisze korespondent, «Słowa» biskup Euch, pochodzący z Myspen w Hanowerze, ongi osobisty przyjaciel zmarłego Windthorsta.

** We wszystkich rzymsko-katolickich kościołach w Irlandji odczytano z ambon odezwę arcybiskupa Welscha, wyrażającą żal z powodu niezgody, dzielącej wybitnych działaczy dwóch wielkich stronnictw narodowych. W końcu tej patriotycznej odezwy czelgodny pasterz przestrzega, że Irlandja musi zginać, jeżeli nie zaniecha ponizających ją rozterek.

** Ksiądz arc. Hryniewiecki, według doniesienia «Gaz. Nar.», przydzielony został do kapituły lwowskiej, w miejsce ks. biskupa Puzyny

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo oświaty opracowuje obecnie projekt unormowania frekwencji uniwersytetów w państwie. Zauważono bowiem silny napływ młodzieży do uniwersytetów stołecznych i św. Włodzimierza w Kijowie (2,600—3,700) przy jednoczesnym upadku innych wszechnic. Ministerstwo zamierza więc wydać przepisy stanowiące, że do danego uniwersytetu wstęp mieć mają posiadacze atestatów gimnazjów danego tylko okręgu naukowego. Na przykład uniwersytet petersburski otwarty będzie dla wychowauców okręgu naukowego petersburskiego, Finlandji i gub. mohylewskiej; kijowski—dla okręgu kijowskiego i fakultet jego medyczny nadto dla odeskiego; warszawski—dla miejscowego okręgu naukowego i gimnazjów gub. mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej; uniwersytet w Jurjewie—dla okręgu rzyckiego i gub. kowieńskiej i witebskiej. Projekt ten będzie rozestany radom wszystkich uniwersytetów, a opinie tychże, łącznie z opinjami kuratorów okręgów naukowych, złożone będą ministertwu.

** W cyrkularzach, rozestanych przez odeski o krąg naukowy, znajdujemy ciekawe uwagi prof. Derewickiego i Louniaca, którzy z rozporządzenia władzy naukowej odbyli rewizję gimnazjów męzkich. Znaleźli oni, że pozi om wykształcenia klasycznego w gimnazjach znajduje się bardzo nisko, że uczniowie mają nader słabe pojęcie o tych stronach życia Greków i Rzymian, bez których pojmowanie czytanych autorów jest wprost niemożliwym, że o życiu i utworach autorów, z których wyjątki tłómaczą, również wiedzą niewiele, słowem, że cały system wychowania klasycznego nie osiąga zamierzonych rezultatów.

** Syndykat bankierów, którzy podjęli się realizacji 4-proc. pożyczki chińskiej, postanowili podobno zręco się 100,000 rubli ze swoich korzyści komisowych na rzecz potrzeb wykształcenia rzemieślników w Rosji.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Ministerstwo oświaty swróciło się do «głowy» miasta Petersburga z prośbą o pomoc w odnalezieniu odpowiedniego miejsca pod budowę gmachu, w którym mieścić się ma Instytut medyczny dla kobiet. Instytut otwarty będzie w r. 1897.

** Profesor wysłużony cesarskiego uniwersytetu w Moskwie, dr. prawa cywiln. Bogolepów, mianowany został kuratorem okręgu naukowego moskiewskiego.

ZAGRANICZNE.

** Pisaliśmy niedawno o zamiarze utworzenia akademickiej filji antypolskiego Towarzystwa popierania niemieczyny (H. K. T.). Wiadomo również, że grono studentów-Polaków, uczęszczających do uniwersytetu we Wrocławiu, zaprotestowało przeciwko założeniu podobnego Towarzystwa i protest swój przesłało rektorowi uniwersytetu. Otóż obecnie «Vossische Ztg» dowiaduje się, że na skutek protestu studentów polskich, rektor uniwersytetu wrocławskiego zakazał urządzania wszelkich zebrań w sprawie założenia Towarzystwa antypolskiego w obrębie gmachu uniwersyteckiego. Wiadomość tę potwierdza także «Schles. Ztg», która dodaje, że skutkiem tego zakazu rektora, zebranie niemieckich studentów, celem ukonstytuowania akademickiego Towarzystwa antypolskiego, odbyło się we środę, d. 10 lipca, w sali hotelu «Koenig von Ungarn». Dziwić się należy, że nawet pośród uniwersyteckiej młodzieży niemieckiej tak silnym jest duch nienawiści rasowej, że mogły do niej znaleźć przystęp idee Kennemansów i Tiedemanów. Taż agitacja niemieckich szowinistów akademickich zasługuje na napiętnowanie, jako niezgodna z duchem oświaty humanitarnej, która powinna być celem uniwersytetów. Z drugiej strony z uznaniem podnieść należy rozumną decyzję rektora uniwersytetu wrocławskiego, który słusznie uznał za stosowne sprzeciwić się prowadzeniu w uniwersytecie agitacji, ubliżającej zadaniom uniwersytetu, które nie mają nie wspólnego z nienawiścią rasową i politycznym przesładowaniem.

** Stopień doktora filozofji w Lipsku, *summa cum laude* otrzymał kanonik warszawski, Julian Machlejd, za rozprawę «Die Bauernfrage in Polen in der Epoche der Piasten».

** JE. kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził akt habilitacyjny d-ra Stan. Wróblewskiego na docenta prawa rzymskiego w uniw. Jagiellońskim.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Dąbrowaki Apolnary, lat 73, ob. siemski—13 lipca. Grabka Febronja, lat 74, ob. siemski—w Warszawie, 7 lipca. Gracjanowski Tytus, lat 50, urzędnik dr. iel. warszawsko-wiedeński—w Jaktorowie, 9 lipca. Kocielecka Stanisława—w Lubartowie, 8 lipca. Krzyżanowski Feliks, lat 77, ob. siemski pow. będzidski, gub. piotrkowsk.—w Satorniute, 9 lipca. Paprocka Józ., lat 71—w Warszawie, 8 lipca. Sarnowiczowa Napomucena, lat 69, ob. siemski pow. częstochowski, gub. piotrkowsk.—w Kutnicy-Nowej, 3 lipca. Starzyk Paweł, lat 64, właściciel kalgarni—w Lwowie, 8 lipca. Stummer Józef, lat 63, dr. med., syn Jana S., niedys. naczelnego lekarza b. wojska polsk.—w Warszawie, 8 lipca. Tymański Antoni, lat 71, dr. med.—w Warszawie, 9 lipca. Żarnowski Jan, obyw. siemski pow. miński, gub. piotk., radca dyrekcji głów. Tow. kred. siem.—w Otoczn.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska 45.

d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Grodzkiego, Kaplińskiego, Kuniewiczza, Natansonza, Rogowicza, Thiemeego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodklewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie; za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (924-25)

LEK. JAN SOBIERAŃSKI.

ordynator kliniki szpitala Św. Łazarza choroby skórne i weneryczne 4 1/2—6 1/2 popołudniu. Hoża 6 w Warszawie. (916-4-4)

L. KOCH,

Warszawa, Miodowa № 2. Marchand-Tailleur de Vienne. (753a)

W Nrze 165 «Gazety Polskiej» zamieszczono było sprawozdanie o odbywym w Kijowie procesie p. Jenicza, oskarżonego o napad na ks. Korzeniowskiego. Sprawozdanie to było napisane na podstawie sądowych relacyj gazet

kijowskich, pod których wrażeniem referent «Gaz. Polsk.» użył o obwinionych wyrażen bardzo ostrych.

Wyrok sądu skazał p. Jenicza na 4 miesiące aresztu, a Małynicza na 2 miesiące. Panowie ci dopuścili się niezawodnie czynu nagannego przez napad na księdza; jednak, jak widać z osnowy nadesłanych przez p. Jenicza informacji, wyrażenie, przez referenta «Gaz. Polsk.» użyte, niewłaściwie było do p. Jenicza zastosowane. (3105)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się «Prospekt fabryki maszyn młynarskich Gustawa Fe-laauer w Kijowie».

EKONOMISTA.

Stan ekonomiczny Francji.

«Journal de St-Petersbourg» podaje w streszczeniu mowę francuzkiego ministra handlu Lebon'a, wygłoszoną na bankiecie w Nantes, wydanym z powodu jednoczesnego pobytu jednym w tem mieście z ministrem robót publicznych Dupuy-Dutemps.

Mowę swą rozpoczął minister zaznaczeniem, że rezultat jego obserwacji nad stosunkami handlowo-przemysłowymi jest mocno niepokojący.

«Od lat dwudziestu—mówił—Francja nie postępuje na drodze przemysłu i handlu; lecz co najwyżej, nie straciła tego, co pozyskała». Dalej p. Lebon porównywał handel zewnętrzny Francji, import jej i eksport z handlem, oraz importem i eksportem Anglii i Niemiec, wykazując ciągły tych ostatnich od lat dwudziestu postęp. «Do Turcji—mówił minister—Francja importowała na 76 mil. fr., Anglja na 5 mil., a Niemcy na bardzo nieznaczna sumę. Teraz w roku 1893, import Francji wyniósł 55 mil., Anglja 4 mil., a Niemiec 40 mil. Do Rumunii przywoziła wprzód Francja za 15 mil., teraz za 35, Anglja dawniej za 25, teraz za 94, a Niemcy wprzód za 4, teraz za 117 milionów. Import francuzki do Chin wynosił w r. 1875—3 miliony, a w roku 1893—2 miliony, angielski wprzód 21, teraz 28, niemiecki teraz dochodzi do 33 milionów. Toż samo ma się z importem do Japonii: czyli, że Francja straciła 600 tys. franków, a jednocześnie Niemcy i Anglja zyskały po 7 milionów».

Wspomniawszy, że możnaby jeszcze więcej podobnych cyfr przytoczyć dla przykładu, p. Lebon bada przyczyny tego objawu i przychodzi do wniosku, że nie jest on wynikiem ustroju ekonomicznego, ale musi mieć inne powody. «Przedewszystkiem — ciągnął w tym przedmiocie p. Lebon — przypisać go można brakowi przedstawicieli naszego przemysłu, którzyby mówili językami krajów i przez się zwiędzanych, znali obyczaje i potrzeby tychże i którzyby nie poprzestawali na wysyłaniu wyrobów w guscie francuzkim, ale uwzględniali wzory odpowiednie rozlicznym przyzwyczajeniom. Powtóre zbytńia drożyna wytworów francuzkich jest jedną z przyczyn, wywołujących upadek klienteli zagranicznej. Kraj najdemokratyczniejszy w świecie posiada przemyśl najarystokratyczniejszy. Niemcy zastąpili nas w kilku krajach przez ułatwienie spłat, przypadających od klientów, przez prędkość, z jaką dostarczają swe produkty, dzięki składom towarów, zawsze pokupnych. Czemuż nie mamy iść w ich ślady?»

«Przekształcenie naszych przyzwyczajen—mówił p. Lebon — zależnem jest od inicjatywy prywatnej; rząd zrobił wiele dla handlu i przemysłu francuzkiego od lat dwudziestu; że wspomnę o budowie dróg żelaznych i kanałów, o subwencjonowaniu marynarki handlowej, o nagrodach za przedzenie jedwabiu, o rozwoju nauk technicznych i handlowych i stypendjach na wyjazd. Przysługuje się też wam mnożstwem objaśnień, za mało przez was użytkowanych, wydając gazetę «Moniteur Officiel

du Commerce», zawierającą wszelkie informacje, mogące być potrzebnymi handlowcem. Bzad niewątpliwie będzie w możności popierania inicjatywy prywatnej. Przygotowuje on w tym celu modyfikację dekretu z r. 1851, dotyczącego izb handlowych, dla nadania większej swobody tym niesłychanie pożytecznym instytucjom. Ale jedynie wysiłki indywidualne, zmysł wynalazczy i nieustająca czynność naszych krajowców doprowadzić mogą do wzmożenia się i odrodzenia pomysłowości. Nie czekajmy, aby nas szukano; już nas potrzebują! Przedstawiam wam, ciągnął dalej minister, przykład wielkiej izby handlowej w Lionie, która, widząc, że ów zamknięty świat dalekiego Wschodu otwiera się i rozumiejąc, że należeć on będzie do tego, kto tam pierwszy nogą stąpi, uorganizowała poselstwo do Chin, którego wysłanie świezo popierałem. Próbujmy wszelkich dróg, panowie. Założmy, jak nasi sąsiedzi w Belgji, Niemczech lub Austrii, muzea handlowe, których przeznaczeniem będzie zapoznać Francję z wyrobami zagranicznymi, a zagranicę z francuzkimi. Zamiast pozostawiać izby handlowe francuzkie zagranicą o swoich własnych środkach, pomóżmy im zasiłkami, założmy nowe.

«Panowie—kończył p. Lebon — dobrze jest, jeśli naróżniez pomina o przygotowywaniu naprawy w przyszłości; ale porażką jest nie tylko to, co decyduje jednego dnia o losie bitwy; dla wielkiego, pokój milującego i pracowitego narodu porażka ta wznawia się lub naprawia co chwila w powszechnej walce ekonomicznej. Tak jest, możemy myśleć o odwecie, o takim cichym, ale wielkiego znaczenia, o takim, który zapewnia przewagę w teraźniejszym świecie. Najpierwszym na świecie narodem nietylko jest ten, który ma największy budżet wojenny, najwięcej ludzi, mogących być uruchomionymi, najwięcej dział w swych arsenalach, ale i ten, który wprowadzi na wszystkie rynki produkty swej twórczości, świadectwa swego geniuszu. Nawet w powodzeniach politycznych pamiętajmy ową przestrożę patrioty Juljusza Ferry: «Jak nie jest się nigdy odosobnionym politycznie, będąc mocnym, tak też nie jest się nigdy odosobnionym ekonomicznie, będąc bogatym».

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Z powodu ogłoszonego w «Praw. Wiest.» prawa o drobnym kredycie, «Now. Wr.» powiada: «W Rosji istnieje około 20,000 włości (gmin); przeto dopiero wówczas, gdy liczba stowarzyszeń drobnego kredytu przewyższy tamtą liczbę, można będzie powiedzieć, że prawo 1 czerwca osiągnęło swój cel. Ku temu dążyć należy i dążyć bez obawy, gdyż mnogość stowarzyszeń drobnego kredytu sama przez się nie może mieć złych skutków». Te ostatnie—zdaniem «Now. Wr.»—mogą wyniknąć jedynie z systemu działania stowarzyszeń, ze sposobu rozdawania pieniędzy na prawo i na lewo, jak to się praktykuje w dzisiejszych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, z braku ostrożności w operowaniu kapitałami instytucji. «Jak wielkiem jest zadanie powołanych do życia nowych towarzystw kredytowych, łatwo wywieść z następującego wyliczenia: Rosja posiada około 23 milj. samotnych włościan-gospodarzy; jeżeli przypuścić, że każdym z nich udzielono w roku choćby tylko 10 rs., to minimalny obrót drobnobny stowarzyszeń kredytowych dosięgnie już cyfry 230 milj. rs.»

— Z inicjatywy jen.-gub. Ignatjewa, popartej przez p. ministra finansów, w południowo-zachodnim kraju wkrótce organizowane będą na koszt skarbu taksacyjno-statystyczne badania. Na zasadzie tych badań, które powierzone zostaną specjalistom, ma być wypracowany ogólny, oparty na identycznej zasadzie, program oceny ekonomicznej majątków wszystkich włościan. Guberni (kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej). Ważność projektowanych statystycznych robót, które obejmą

naraz 80 powiatów południowo-zachodniego kraju, wzrasta ze względu, że dotąd, właściwie mówiąc, południowo-zachodni kraj nie był ściśle zbadany pod względem ekonomicznym. Oczywiście bowiem oceny przez komisje ze sprawników i inspektorów podatkowych nie miały należytej ścisłości.

— Ministerstwo rolnictwa, celem wyjaśnienia niemal zupełnie ciennej kwestji położenia w państwie ogrodów i sadów, pod względem wydajności, charakteru gospodarstwa, ekonomicznego znaczenia i t. p., rozesłało do mnogich swoich korespondentów okólniki z prośbą o szczegółowe odpowiedzi na 86 głównych pytań, wypracowan przez departament ekonomiczny rolnicy i statystyki agronomicznej program. Odpowiedzi mogą być nadsyłane do 1 stycznia 1896 roku, poczem ministerstwo wyda je w oddzielnej księdze na użytek bezpłatny wszystkich swoich korespondentów. Wszyscy, pragnący w powyższej kwestji dać swoje wyjaśnienie, mogą zwrócić się do wskazanego wyżej departamentu po program zapytań.

— Dyrektor francuzkiego departamentu rolnictwa oświadczył rosyjskiemu agentowi handlowemu w Paryżu—jak donoszą «Bierzewja Wied.»— iż rząd francuzki gotów jest uchylić uciążliwe dla eksporterów rosyjskich prawo trzydniowej kwarantanny na granicy dla owiec, wwożonych do Francji, pod warunkiem zastąpienia jej kwarantanną piętnastodniową w porcie miejsca wywozu pod okiem weterynarza i przedstawienia odpowiedniego świadectwa o zdrowotności stada za podpisem francuzkiego lekarza.

— Powszechna rosyjska wystawa agromomiczna w Moskwie otworzoną będzie w końcu listopada. Specjalna komisja ma sobie poleconem skłonić do udziału w wystawie znaczniejsze gospodarstwa rolne w państwie. Prócz eksponentów materjalnych pożądane są opisy majątków według specjalnych programów. Specjalny oddział wystawy zgromadzi wszystkie dane, dotyczące ilości, rodzajów, wywozu bydła i t. p. Oddział maszyn ma dać pojęcie o wszelkich systemach gospodarczych, przyjętych w państwie.

— Na skutek porozumienia pomiędzy ministerstwami spraw wewnętrznych, wojny, finansów i kontrola państwową, uznano za słuszne powierzyć nadzór nad hurtowym (handlowo-przemysłowym) byciem wojskowym weterynarzom, za specjalnem wynagrodzeniem.

— Kontrabanda na pruskiej granicy zwiększyła się w ostatnich czasach — jak donoszą pisma ruskie. Przewożone są tym sposobem przeważnie towary galanteryjne.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Od pp. Stan. Dzierżbickiego i Feliksa Zakrzewskiego otrzymujemy odezwę do ziemiananawozów sztucznych. Upoważnieni przez sekcję przemysłu rolnego, pp. Dzierżbicki i Zakrzewski podejmują się kupna i dostarczania gwarantowanych nawozów sztucznych na wspólny rachunek biorących udział w kupnie, przyczem zobowiązują się do dostarczania nawozów po cenie o 10 proc. niżej od cennika Spiessa.

— Według «Mosk. Wied.», spodziewany jest nieurodzaj w całym południowo-zachodnim kraju. Ministerstwo spraw wewnętrznych robi przygotowania, w celu okazania we właściwym czasie pomocy.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Na wystawie w Borowiczach (gub. nowogrodzkiej) w r. z., pomiędzy innemi, wystawiony był nowy typ tanej kolejki konnej pomysłu inżyniera J. Słowikowskiego (dyrektora kolei borowickiej). Obecnie inżynier Słowikowski wydał broszurę p. t. «Festina lente» z dokładnemi objaśnieniami i wyliczeniami, dowodzącemi dogodności i zyskowności zastosowania jego typu szyn do budowy kolei podjazdowych konnych i parowych. Przy zastosowaniu systemu inżyniera Słowikowskiego koszty budowy kolei podjazdowych redukują się do rs. 6,500 za wiorstę wraz z taborem ruchomym, pod warunkiem jednak, aby szybkość biegu na takich kolejkach była dwa razy mniejsza, aniżeli na liniach magistralnych, t. j. dochodziła do 8 wiorst na godzinę, licząc i przystanki. Oczywiście, tego rodzaju kolejki mogą być przeznaczane głównie do przewozu towarów. Projekt inżyniera Słowikowskiego wniesiony został do oceny rady inżynierskiej przy ministerstwie komunikacji.

— Ministerstwo komunikacji wysyła na konferencję w Bernie, w przedmiocie bernskiej konwencji, w charakterze przedstawicieli: wi-

ce-dyrektora departamentu dróg żelaznych, p. A. Szabuniewicz, i zawiadującego sprawami międzynarodowej komunikacji, r. r. st. L. Perla.

«Now. Wr.» donosi, że wykryto cały szereg przeróżnych nadużyć w sferze przejazdów kolejami za biletami bezpłatnymi i ulgowymi. Nadużycia wykryto na starych drogach żelaznych. W Król. polsk. zarządzono stemplowanie w kasach kolejowych biletów powrotnych.

Od d. 20 lipca zacznie obowiązywać nowa taryfa towarowa bezpośredniej rusko-austro-węgierskiej komunikacji. Za zasadę nowa taryfa przyjmuje placę za przewóz, stosowaną przez rosyjskie koleje dla komunikacji wewnętrznej.

«Gaz. Lub.» donosi, że p. Czachórski, właściciel dóbr Grabowczyk, wystąpił z podaniem do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa o koncesję na budowę kolei wązkotorowej, mającej połączyć Chełm przez Wojsławice, Grabowiec i Tyszowce z Tomaszowem lubelskim.

Berliński korespondent dziennika «Standard» twierdzi, że pomimo zaprzeczeń, Rosja i Chiny niewątpliwie zawarły umowę ostateczną w kwestji przedłużenia drogi żelaznej syberyjskiej przez Mandzurję.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

Do współzawodnictwa z towarzystwem akcyjnym Louis Geyer w Łodzi, mającym niejako monopol na płótna introligatorskie dla całego państwa, stanęło nowe Towarzystwo, tworzące się w Petersburgu z kapitałem w wysokości miliona rubli. Stworzenie tej konkurencji spowodowało podniesienie cen przez firmę Geyera o 30 proc.

CUKROWNICTWO.

Według ostatnich wiadomości biura syndykatu cukrowniczego, przestrzeń pod burakami wynosi 317,417 dzies., z czego 10,547 dzies. musiano ślać powtórnie, a 871 dzies. zniszczyły owady i niepomyślne warunki atmosferyczne. W dobrym stanie jest obecnie 254,167 dzies., w niezadawalającym 62,379 dzies. W nadchodzącej kampanji czynnych będzie 229 cukrowni, wobec 226 cukrowni w roku zeszłym.

Ministerstwo finansów opracowuje projekt normalnych zasad, które kierować się winny stowarzyszenia akcyjne w charakterze swoich sprawozdań. Projekt podobnych

prawideł dla sprawozdań rachunkowych zakładów cukrowniczych — według «Birr. Wied.» — już jest gotowy i wkrótce rozesłany będzie do cukrowni z nakazem stosowania odpowiednich zasad w przyszłych sprawozdaniach.

KRONIKA GIELDOWA.

Waluta ruska znów spadła w kursie w ciągu minionej tygodnia: Zniżkowa ta, od paru już tygodni utrzymująca się tendencja, tam jest dalsznią, że Rosja w ostatnich tygodniach doznała wielkich powodzeń dyplomatycznych, do jakich przysyła delegacji bułgarskiej i abizyjskiej, oraz pomyślnie doprowadzone do skutku układy w kwestji emalii i gwarancji podjęci chińskiej niewątpliwie zaliczyć wypada. Według ostatnich (poniedziałkowych) doniesień z Berlina, płacono tam, sarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, za 100 rubli 219 marek 25 pf., a więc o 25 pf. mniej, niż przed tygodniem.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 3-go lipca. Polityczki premie: I em. 254, II em. 232. Listy premijowe banku saskiego: 211. Akcje banków: dyskontowego 784, międzynarodowego 653, ruskiego 490, wileńskiego ziemskiego 68b, kijowskiego ziemskiego 810, Besarabko-taurydzkiego ziemskiego 719. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,00, charkowskie — 100,25, poławskie — 100,00, moskiewskie — 100,40, Besarabko-taurydzkie — 99,75. Giełda warszawska dnia 15-go lipca. Listy zastawne ziemskie seria I lit. A — 101,25; miasta Warszawy: seria I — 101,00, seria II (nie notowane), seria III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 540,00. Monety: Funt sterling — 9 rs. 35 kop., marka — 45,78 kop., frank — 37,00 kop., gulden — 77,25 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 40 kop., rubel w sfole — 145,00 kop. kredytowy, rubel kredytowy — 67,58 kop. w sfole.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Świeżo ogłoszone urzędowanie w Waszyngtonie sprawozdanie o stanie pól, zawiadania o pewnem pogorszeniu się stanu pszenicy ozimej, natomiast jednak zaznacza, stosunkowo, dużo większe polepszenie się stanu jarej. W ogólnym rezultacie wywodów, opartych na najnowszych cyfrach, można się spodziewać w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki plonu pszenicy niewiele chyba tylko mniejszego, niż był zeszłoroczny. Tej jednej okoliczności wystarczyło na to, żeby w międzynarodowym handlu zbożowym dalsze nastąpiło osłabienie; pomimo jednak powszechnie nader ograniczonych transakcyj, znika niezarysowała się mocno, owsem bardzo małe zrobiła postępy. W krajach europejskich aura ciepła, deszczami przepłakana, wywarła abawienny wpływ na zboża; to też nietylko we Francji, gdzie urodzaje, mniej więcej, wprzód już dobrze się zapowiadały, ale tak samo w Belgji, Holandji, nawet w Niemczech obawy o niedobory coraz się zmniejszają. Jedyne żyto Niemcom stanowczo już, prawdopodobnie, nie dopisze. O zbożach jarych jeszcze stanowczo wyrokować nie można, mianowicie o owsie; co się tyczy jęczmienia, ten w niektórych krajach nie pozostawia w tej

chwili nie do tyśenia, w niektórych znów przedstawia się niesadawiająco. Na rykach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w Now-Yorku: pszenicę 84; w Londynie: pszenicę ruską 84 — 87, amerykańską 92—93, inc., jęczmień 84—87, miejscową 79—80, owsie ruski 88 — 89, jęczmień ruski 61 — 64, danajski 64 — 65, miejscowy 53 — 64, w Maryyli: pszenicę ruską 80, miejscową 127 — 130, owsie ruski 61 — 67, jęczmień ruski 66—68, w Berlinie: pszenicę 105—116, żyto 89 — 94, owsie 92 — 113 jęczmienia nie notowano; w Krolewcu: pszenicę ruską 77, żyto ruskie 50—52, owsie ruski 80 — 82, jęczmień ruski 58—64; w Gdańsku: pszenicę miejscową 110, żyto ruskie 53 — 59, miejscowe 53, owsie miejscowy 88 — 89, jęczmień miejscowy 79.

Rynki krajowe znów mało były czynne, sarówno wywozowe, jak i wewnątrzne; eksport pszenicy, żyta i jęczmienia zmniejszył się nieco w porównaniu z eksportem poprzedniego tygodnia, eksport zaś owsa trochę się za to powiększył, mianowicie ten z portów południowych; granicą lądową wszystkich zbóż wywieziono teraz dużo mniej, niż poprzednio. W ogólnoci panowała wielka stagnacja, a transakcje, same przez się nieliczne, z trudnością dochodziły do skutku wobec obustronnych obaw tak nabywców jak sprzedawców, z których pierwsi boją się towar przepaść, a drudzy za tanto go sprzedać. Miejscami próbowano już negocjować zboże z nadchodzących dopiero sprzątek, ale te negocjacje nie doszły do skutku, gdyż wnoszą one na przyszłość niepewności stanu pól, rachować można, pod względem pszenicy, na urodzaj nieco lepszy od średniego, urodzaj zaś innych zbóż, zdaje się, nie dosięgnie średniego; wszelkie jeszcze nowe wpływy atmosferyczne mogą oddziaływać dodatnio na stan zbóż, a których jare, w niektórych okolicach późno siano, późno się też rozwijał zacsęty, a tem samem i później będą sprzątały. Na rynku warszawskim — jak donosi miejscowa «Gazeta Handlowa» — wobec niezbyt wielkich dowozów, pszenica trawieją, niż wprzód, była negocjowana i zyskała kop 30 na korcu; przeciwnie żyto, pomimo nader szczupłej jego podaży, a jednoczesnego znacznego nań popytu nie udało się na poprzednim utrymadzić poziomu i straciło na korcu kop. 5. Tamże, mąka pszenna wyższych gatunków spadła o kop. 15, żytnia we wszystkich gatunkach o kop. 10 na worku pięciopudowym. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 59—62; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 545—550, żyto wyborowe 365 — 385, owsie 245 — 315, jęczmienia nie było w obrocie; w Rydze: żyto 60 — 61, owsie 55 — 68, jęczmień 55 — 68, siemię lniane (87,50 proc.) 120, stepowe 126; w Libawie: żyto 58 — 59, owsie 63 — 67, jęczmień 52—53, siemię lniane 111, stepowe 116; w Odesie: pszenicę 59 — 70, żyto 45—61, owsie 50 — 65, jęczmień 43 — 46; w Kijowie: pszenicę 50 — 58, żyto 30 — 42, owsie 45—50, jęczmień 35; w Humanu (gub. kijowsk.): pszenicę 43 — 50, żyto 32—33, owsie 38—40, jęczmień 32—33; w Witebsku: żyto 55, owsie 40, jęczmień 57; w Orszy (gub. mohylowska): pszenicę 64, żyto 55, owsie 38, jęczmień 53.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 36 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG: Newski pr. Nr 30. WARSZAWA: Leszno Nr 1. NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. **BROCARD ET C^{OMP.}** Poleca udoskonalone „Bez perski“. MOSKWA: Skład główny Ilijinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S^{KA},
Warszawa, Szpitalna 5. (772-52)

Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luthera w Brunawiku. Budowa Młynów z zastosowaniem pyli płaskich. Budowa Krupniarni, Ryzarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

P. X. zachorował i prosi żony, by mu sprowadziła sławnego lekarza. Pani X., znana ze skąpstwa, przedstawiła mężowi, że to będzie bardzo wiele kosztowało.
— Zawsze mniej, niż pogrzeb — odpowiedział mąż.
Ten argument tak podziałał na żonę, że sławny doktor został zaraz wezwany. (Gł. Nar.).

LECZNICA
specjalna

chorób zębów i jamy ustnej. Warszawa Marszałkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie i w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-48)

HOSPITAL CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w alach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

Akuszerka udziela porad panom potrzebującym zupełnej dyskrecji. Przyjmuje na słabość czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne, wspólne. Cena przystępna. Warszawa Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (998-6-8)

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie dentyści. **sta A. Sachs** Wozn. pr., 45-56 (wejść z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

F. WORONIECKI
W Warszawie, Czysta 2. Poleca doskonałe **ZEGARKI i REGULATORY.** (709-12)

JAK ROBIĆ
Konfitury (54 przepisy). Soki (22 przepisy). Kremy i galarety (84 przepisy). Lody (18 przepisów) podaje ilustrowany **KUCHARZ KRAKOWSKI** przez GRUSZECKĄ.
Wydanie słodkie w eleganckiej oryginalnej oprawie. Cena 1 rs. 50 k. Do nabycia w celniejszych księg. Skład główny w księg. i składzie nut **G. Centnerszvera** w Warszawie, Marszałkowska 143. (944-8-1)

Nasze stugi. — Jestem z ciebie niezadowolona, Marianno.
— Ach, pani pod względem gustu we wszystkim różni się z panem.

CEMENT, CEGŁA OGNIOTRWAŁA GLINKA
i inne materiały budowlane, największe w Warszawie składy **Z. A. KRAJEWSKI,** Bielańska 9. (881-20)

W Murze. **Suf.** Oczemu pan mi się nie kłaniał na ulicy?
Urządnik. A bo nie chcę pana inspektora fatygować. (Beczutak).

Zmiana roli. Pewien włościan na starość oddał swą zagrodę synowi, zabezpieczwszy sobie pewną rentę. Pewnego dnia, gdy powrócił z odwiedzin u syna, a sąsiad go zapytał:
— Jakże syn was przyjął?
Odrzekł:
— Zupełnie tak, jakbym ja był jego synem.

REJESTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczn. ułożone, wyd. nakł. księg. Kempnera w Płocku. Katal. wysyłam na żąd. bezpłatnie i franco. (468-18-5)

SPRYCZARZ. — Kuzynek Karol był już po słowie z niewiem iloma pańkami i zawsze potrafił się wykroić.
— W przywołity sposób?
— A jakże. Rozmówi się tylko z ojcem i wszystko skończono. (Kur. Por.).

RESTAURACJA A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kusniecki Most dom prof. Zacharjina. Kuchnia polska i ruska. Ceny umiarkowane.

Gracjanu. X. spotyka na ulicy swego lekarza domowego i omija go starannie.
— Dlaczego tak uciekaś — pyta znajomy.
— Widział, że tuje małe apotyką mego doktora, bo tak dawno nie chorowałem. (Kur. Por.).



ELEOPAT

provizora Kininen
DO WŁOSÓW.
ELEOPAT Kininena znajduje się w sprzedaży we wszystkich dużych magaz. apt. Cena flakonu, zawierającego 120 gramów, rs. 1 kop. 50, bez przes. Proszę zwracać uwagę na stempeł na szkłe flakonu.
provizor Kininen.
Skład główny: Płock, Damińskich 11.
Na lekceji Hayki. — A skąd powstał buraś?
— Jak mama te'ę proci o pieniądze. (Gł. Nar.).

CZESŁAW WAGNER

w Warszawie,
Bielańska № 7, Hotel Krakowski.
SKŁAD PŁÓTNA,

Stołowej bielizny, wszelkich wyrobów Lnianych, Bawełnianych, Pończosznicych, Dywanów, Materiałów meblowych i Firanek renomowanych fabryk krajowych. Koldry watowe własnego wyrobu. (747-26)

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MAJA 1895 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i dr. mon.) 680,705 20 326,409 23 957,114 43			
Rachunki bieżące:			
W Banku Państ. i jego filjach.	3,242,003 09	150,000 —	3,392,003 09
W przyw. instytuc. bank.:			
w wołż.-kamsk. han. banku.	4,526 49	25,000 —	29,526 49
w kijowsk. banku przem.	— —	25,000 —	25,000 —
Skup weksli niemn. jak z 2 podp.	4,155,629 72	4,055,684 68	8,211,314 40
Skup weksli wyszłych do losow. pap. wart. i kup. w obiegu.	8,947 84	— —	8,947 84
Pożyczki na zastaw:			
Pań. na zażądanie (on call):			
Pań. i przez rząd gwarantow. papierów cennych.	2,066,746 64	605,700 —	27,013,726 01
Udział., akc., obl. i listów zast. przez rząd niegwarantowan.	21,197,753 75	3,143,525 62	
Pożyczki terminowe:			
Państw. i przez rząd. por. pap. publ.	29,780 —	1,560 —	575,660 —
Udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	536,720 —	7,600 —	
Należ. do banku asygn. gór. zarz., złoto i srebro w sztab., drobna moneta.	43,214 59	433 63	43,648 22
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państwowe i przez rząd gwar.	8,335,156 66	83,662 49	11,355,379 82
Udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	2,761,425 24	175,135 43	
Należące do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	428,311 71	— —	428,311 71
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	3,120,261 55	10,064 92	16,013,222 41
" niegwarantowanymi	8,111,736 62	856,646 66	
Towarami	— —	135,786 71	
Zobowiązaniami handlowymi.	2,424,358 40	11,395 —	
Kredyty blankowe	980,945 86	362,026 69	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	1,404,658 40	376,688 23	2,122,643 86
Weksle u korespondentów.	262,929 51	78,372 67	
Rachunek zarządu z filją	3,427,623 55	— —	3,427,623 55
Przedawnione pożyczki.	29,470 —	— —	29,470 —
Wydatki.	171,206 70	43,587 78	214,794 48
Wyd. co do emis. now. akcyj.	27,299 45	— —	27,299 45
Wydatki do zwrotu.	12,561 74	908 50	13,470 24
Posiadłości nieruchomości w Petersb.	258,302 03	— —	379,229 22
" " " Kijowie	120,927 19	— —	
Sumy przechodzące	118,991 80	— —	118,991 80
	63,912,193 23	10,475,183 29	74,387,376 52

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony Banku	18,000,000 —	— —	18,000,000 —
Kapitał rezerwowy	4,334,000 —	— —	4,334,000 —
Rachunek sum specjaln. do rozporządzenia akcjonariuszów	221,115 10	— —	221,115 10
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	5,915,444 54	3,255,980 78	9,856,402 40
Bez terminu	110,000 —	181,650 —	
Terminowe	121,977 08	821,850 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespond.	32,399,281 40	1,506,381 75	85,224,227 58
Weksle w komis.	514,862 17	803,702 26	
Na rachun. banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	1,315,071 41	857,358 18	2,172,429 54
Rachunek banku z filją	— —	3,427,623 55	3,427,623 55
Akceptowane traty	152,536 76	38,347 62	190,884 38
Niewypl. za akc. dywid. zarok 1885—84	86,980 85	— —	86,980 85
Proc. i kom. od 1 lipca 1894 r.	740,924 42	128,342 68	869,267 10
Proc. przypadające na r. 1895	— —	4,446 52	4,446 52

(8107)

63,912,193 23 10,475,183 29 74,387,376 52

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWI.

Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwiłtnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wsorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane. (2842-26) **PINCZER.**

J. C. JESSEN

w RYDZIE

Skład węgla kam., koksu, żelaza lanego, cegły ogniotrw., gliny, cementu, rur glinianych itp. (2844) Fabryka porcelany w Mühlgraben.

Z teki waszego filozofa. Miłość ślepa, lecz mądrość rybczo oczy otwiera. (Gł. Nar.)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Stodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Asyatyckiej w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 23. przy Kazańskim moście i u Limana i Ryksa. (945)

Mydło Tatrzańskie kawałek k. 15, 25 i 45.

Puder Tatrzański bez puszką 60 k., z puszką 1 rs.

Perfumy Bukiet Tatrzański flakon 30 k., 75 k. i 1 rs. (784-16-14)

WYRABIA

Warszawskie Laboratorium Chemiczne.

Dostać można w Warszawie w magazynach tegoż: 1) róg Młodej № 1, 2) Graniczna № 2, 3) Krak.-Przedm. № 1, 4) Nalewki № 31, a na prowincji we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach.

Przeciw złej konkurencji podpisana firma opatruje swoje wina węgierskie w butelkach przez wypalanej firmy na korkach i pieczętki — jak dotąd — firmowym znakiem na szyjce, oraz kartką z numerem lub literkami; białą — na wytrawne, różową — na łagodne i maślane; wina francuskie, hiszpańskie, włoskie i krymskie etykietowane. Wina w beczkach i baryłkach, pieczętowane na korkach pod blaszką. Prosząc szanowną publiczność zwracać uwagę, polecam się

P. A. KRZYMIŃSKI,
Wierzbowa 3.

(617a-7-2)

Rok założenia 1829. Warszawa.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO

FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emalowe farby, wszystkie gatunki olejnych lakierów i werniksów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszelkiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obić i litografij. Główny kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinska, dom własny. Oddział w Kijowie, Kreszczatik № 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami. Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje), dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (8082-8-2)

UNIwersytet we FRYBURGU (w SZWAJCARJI).

Plan wykładów w semestrze zimowym 1895 — 1896 r. został wydany i żądającym może być wysłany przez kancelarię uniwersytetu. (3100-3-2)

Zapis 15 października. Wykłady od 22 paźdz. do 20 marca.

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych siewnoplodów. (682-52)



MYDŁO GLICERYNOWE RALLET.

15 kop.

Dostać można wszędzie.

(2592-26)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów» w dziale swyczejnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzem. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głów. księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. Zamarajew i Slotwiński, Proletarska 16, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

HOTEL „ORION”
Kijów, W. Wasilkowska № 1. (174-52)

Nanowo z komfortem urządzony, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisjonerzy. Ceny przystępne.

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7. (128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Dom Handlowo-Przemysłowy

J. ZAMARAJEW I W. SŁOTWIŃSKI

przyjmuje reprezentacje fabryk i wynalazków.

KIJÓW, PROEZNA № 16.

Przy Domu Handlowym znajduje się Główna Agentura gazety «Kraj» na Kijów, Odese, kraj południowo-zachodni, a także gubernie centralne Cesarstwa. (208)

Jeneralna Reprezentacja i skład na całą Rosję

WODOMIARÓW.

THOMSON, METER C°

Kijów, Kreszczatik № 10. (215-10-2)



TELEGRAM

Odeskiego Towarzystwa Welocypedystów z dnia 17 czerwca p. b.

Na torze odeskim p. Kiseli (Ksidias) pobit record wszechrosyjski 50cłowiorstowy, przeszedłszy 50 wiorst w godzinę 25 minut i 35¹/₂ sek. (poprzedni record p. Poturzańskiego w Kijowie 1 godz. 28 minut. 44³/₅ sek.) na welocypedzie

„WITZWORTH”

który nie ma konkurentów pod względem lekkości chodu i silnej konstrukcji

Wyłączni reprezentanci dla połud.-zach. kraju welocypedów „Swift”, „Wittworth”, i „Premjer”, Dom Handlowy

Lange, Bourk & S-ka

KIJÓW, ul. Funduklejowska № 10 (209-6-3)

RURY żelazne ogniowe
1¹/₂" 1³/₄" 2" 2¹/₄" 2¹/₂" 2³/₄" 3" 3¹/₄" 3¹/₂" 3³/₄" 4" 5" 16"
żelazne gazowo-wodociągowe.
1¹/₄" 3¹/₈" 1¹/₂" 3¹/₄" 1" 1¹/₄" 1¹/₂" 2" 2¹/₂" 3"

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z szerel wielbładziej, gumowe, Inlane.

Brezynty, Tokarnie, Pompy, Pilniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Olów.

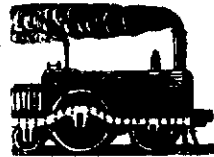
Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i luno przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis a vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Ejsenmeier-Kijów». (206)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzialu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Zatwierdzony przez minister. dróg i komunikacyj

KANTOR OGŁOSZEŃ

M. RADOMIŃSKIEGO.

Zarząd główny: Kijów, ul. Funduklejowska № 31, Telefon № 480. Oddział w Warszawie przy ul. Wareckiej № 10.

Posiada wyłączone prawo przyjmowania anonsów dla wywieszania na stacjach i w wagonach kolei żelaznych, a także w wagonach kijowskiej kolei elektrycznej.

Wydaje «Przewodnik kolejowy po Rosji», umieszczony w wagonach kolei żelaznych, między innymi w wagonach kolei Moskiewsko-Niżnienowgorodzkiej, jedynej arterji komunikacyjnej Niżniego-Nowgorodu. (218-52)

Cyrcularze i cenniki wysyła bezpłatnie.

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego pieca „Greifera”. Fabryka posiada specjalny herbank do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓŁ».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (118-50)

ZARZĄD FABRYKI PORTLAND-CEMENTU

„WYSOKA”

zawiadamia iż Główną Reprezentację na sprzedaż cementu «Wysoka» w Kraju południowo-zachodnim powierzył

DOMOWI HANDLOWEMU

MAKOMASKI I HEYBOWICZ

w Kijowie, Kreszczatik 25, d. Stiffiera,

gdzie też prosi zwracać się z wszelkimi obstalunkami.

(207-3-2)

Zarząd Fabryki Portland-Cementu „Wysoka”.

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. I PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy).

(151-50)

Kijów, Bulwarska № 9.

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE I HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56.

(120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów» i w dziale zwyrodnym: 16 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekturze 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głów. księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy domu handl. - przemy. p. f. Zamarajew i Słowiański, Prochowa 14, który też salfatwa wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

Kijowskie przedsiębiorstwo asfaltowe
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI,
 Kijów, Kreszczatik № 43.

Podje muje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody i sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

NOWE KSIĄZKI,
 znajdujące się do nabycia
 w księgarni
Bolesława Koreywy
 w Kijowie i Odesie:

- Fedorowicz K. 40 dni na morzu. Lwów, 1895, 1 rs.
- Garnston. Fata Morgana. Kijów, 1895, 1 rs. 20 k.
- Lamparcie życie. Kijów, 1895, 1 rs. 80 k.
- Gizowski J. Rodzina wyklętych. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
- Graybner S. Mamin Synek, powieść. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
- Na Warszawskim bruku. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
- Hagenowa. Pani Choryńska. Lwów, 1895, 2 rs.
- Szalone serca. Lwów, 1895, 1 rs. 80 k.
- Heimburg W. Jedyny brat, powieść. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
- Jeż T. Żusta, powieść współczesna. Lwów, 1895, rs. 2.
- Kasprowicz J. Miłość. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
- Krzyżanowski Anotol. Za cudze winy, powieść. Lwów, 1895, 2 rs.
- Lada. Pastele. Lwów 1895, 1 rs. 80 k.
- Łoś W. hr. Swat. Lwów, 1895 1 rs. 80 k.
- Rodzieleżówna M. Z głuszy, obrazki. Kraków, 1895, 1 rs. 45 k.
- Rojan K. Maska, powieść współczesna. Lwów, 1893, 1 rs. 80 k.
- Tymko Medjer, powieść. Lwów, 1895.
- Rossowski S. Etludy. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
- Starkel J. W kniei i wśród ludzi. Nowele. Lwów 1894 1 rs. 50 k.
- Szreniawa R. Indje wschodnie. Lwów, 1894, 1 rs.
- Wspomnienia z podróży po Australji. Lwów, 1893, 1 rs.
- Wysocki S. Bajki i Satyry. Kijów, 1895, 1 rs.
- Bocian. Kijów, 1895, 50 k.
- Laszka, wyd. 3. Kijów, 1895, 50 k.
- Zorjan E. Wrodzy sąsiedzi, powieść historyczna z XIV wieku. Gdańsk, 1895, 30 k. (214)
- W walce z pohańcami, powieść historyczna, Gdańsk, 1895, 20 k.

Nauczył. Dzieci, bocian nam przynosi wiosnę!
 — Nareszcie choć raz przynosi co innego, niż dzieci! — odzyska się dziesięcioletnia Anusia.

SKŁAD FORTEPIANÓW KUHE

w Kijowie, ul. Fundulejowska 16.
 Wielki wybór wyłącznie nowych Fortepianów i Pianin.
 JENERALNE REPREZENTACJE FIRM
BLÜTHNERA, BECHSTEINA
 i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk. (116)

Najlepszy i najtańszy NOWOROSYJSKI PORTLAND-CEMENT

ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych
E. KRASICKI.
 Wyłączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.
 Kijów, Kreszczatik № 29. (195-13-6)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 na przeciw poczty.
Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i szaszki jedwabne. **Nowości** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju FABRYKA fortepianów, pianin i fisharmonij

A. SİROBU
 w Kijowie, ul. Zylańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryskiej i Polcejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie (155)

OBICIA
 papierowe Największy wybór po fabrycznej cenie we własnym składzie.
Braci Tarnopol w Kijowie, Kreszczatik № 7. (191-25)

PONCZOCHY najtrwalsze bez szwu w pracowni **Florenty Elem** w Kijowie, Fundulejowska ul. № 12. Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

SPRZEDAJE SIĘ WE WSZYSTKICH APTEKACH.
LAWARIN ORZYMACIA CIĘ
MIRABILIN
 NA ZŁAZCZENIE ŁYCZKI I SOKU
 CUMICIN
 SKŁAD APTECZY. KOSMET. MARSZALCACH
 (127-22)

H. SMITH & C^o.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
 ● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni
 FABRYKI
MARSHALL'A SYNOW & C^o
 w Gainsborough (Anglija).

ŻNIWIARKI, KOŚIARKI I SNOPOWIĄZAKI
 fabryki **Walter A. Wood** w New-Yorku. (181)

WALENTY JANICKI
 w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hotel de Franco».
**SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,
 JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,**
 bielizny stołowej, wyrobów pończosznicych, oraz
Sarpinki Saratowskiej
 po cenie fabrycznej. (180-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

J. C. HUBER i S^{ka},

Kijów. Proreznaja № 3.

Urządzenie światła elektrycznego i przewodu siły.
Warsztaty elektrotechniczne.
 Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów w zakres cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otta. (175-27)

W. J. JOZEWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy różnorodnych młynów, ze składem maszyn i artykułów młynarskich. Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem turbin, kół wodnych, motorów parowych i wietrznych. Wyłączna sprzedaż na Rosję krupowiejki pod nazwą «REFORMA», syst. H. Seok w Dreźnie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne.
 Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.

Fabryka i skład rozmaitych wyrobów nożowniczych, jako to: sezyryków, nożów kieszonkowych, podróżnych, myśliwskich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, nożycek dla robót damskich, do paznokci, nożycek ogrodniczych i t. d. Brzytwy w najlepszym gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do gożenia. Kłódki i szamki. Wyzymaczki i magle do bielizny najnowszej konstrukcji. Separatory do mleka. Wszystkie narzędzia ogrodnicze. Platerowane wyroby Fragnetowskie. Znane welocypedy angielskie Humbert & Co. Nowe szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis i franko. (205-25)

CUKIERNIA FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych
 po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.
FRUKTY MARSYLKIE
 (własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **KASZTANY** (Marony)
 w cukrze smażone, po 1 rs. 20k. funt.
 ● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●
 Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

Niepotrzebał Aski (w gniewie). Jak motta pan twierdził co podobnie — trzeba na to być osłem!
 Bawias. Mój panie, poszły panu molch świadków.
 Aski. Nie trzeba, wszyscy uwierzą i bez świadków.
 (Neues Wien. Witabl.)

PRZEWODNIK.

— «PIESNI UKRAIŃSKIE», różniach autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Koreywy w Kijowie. (147)

— **KAZIMIERZ NIEBRZYCKI**, strolciel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Koreywy, Kreszczatik 85. (108)

Ogłędność w pocajt. Narzeczona. Nie prawda, mój drogi, iż dla nas byłoby doś miejsc w najbliższej chacie.
 Narzeczony. Z pewnością, tylko wzięcie do chatki musi być wysokie, inaczej pióra u twego kapelusza... (Wied. Figaro).

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolackiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Manzoła, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyczki dla szos, przyciski, galanteria granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15)

STAN. PASZKOWSKI, HYDROTECHNIK.

Kijów. Nowo-Jelizawietyńska ulica № 27, róg Bulwaru.

Wykonuje roboty hydrauliczne.

1) Studnie artezyjskie i otwory świdrowe; 2) Studnie drewniane i kamienne; 3) Roboty drenarskie (drenaże); 4) Roboty kanalizacyjne; 5) Skierowywanie i oczyszczanie rzek i stawów, budowa tam, szluz i t. p.; 6) Osuszanie błot. Wogóle wszelkie roboty, dotyczące się wody. (102-27)

WYNAJMUJĄ SIĘ POMPY.

Adres dla telegramów: KIJÓW, HYDROTECHNIK PASZKOWSKI.

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL.

Gotowe Męzkie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
2-gi „ Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryżkich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

Przyjmują się obstalunki. (196-80)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powołać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powołanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Prenumeratę przyjmują i pojed. egzempl. sprzedają główn. księgarnie w Odesie. Kantor ogłoszeń „Kraju” znajduje się stale przy reprezentacji domu handlowego p. f. Zamarajew i Słowinski, który załatwia wszelk. interesy administr. „Kraju”.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy „Odesa”: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w „Przewodniku” 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata „Kraju” wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

ODESA

HOTEL VICTORIA,

w Odesie, ul. Chersońska.

Numery od 75 k. do 3 rs. na dobę. Kuchnia polska i francuska. Z uszanowaniem K. Kutakowski. (178-8)

CUKIERNIA FANGONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjmuje się obstalunki na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty. (160-25)

KSIEGARNIA i CZYTELNIJA
A. ZWIEROWICZA
w Odesie ul. Katarzyny, obok Kosciola, № 87. Zaopatruje się stale w najświeższe nowości. (162-18-8)

ODESA, plac Soborny 8. Zakład leczniczy dla chorych na oczy d-ra med. I. Przybyłskiego. (2880-12)

KURJEREK ODESKI.

= Nowy opiekun. Towarzystwo dobroczynności zyskało dzielnego członka-opiekuna w osobie architekta-akademika p. Tolwiskiego, który od razu zajął się sprawami Towarzystwa, obierając przedewszystkiem za pole do działań — warsztat slusarski, utrzymywany kosztem Towarz. dobroczynności. Do ryczezas wychowawcy Towarz. pracują w warsztacie p. Nazarewicza, który daje swój materiał i z niego ciągnie korzyści, posiłkując się pracą wychowawców i otrzymując od Towarzystwa 163 rs. na komorne, 120 rs. na lokal dla warsztatu, i korzysta z utensylii, nabytych przez Towarzystwo. Otóż p. Tolwinski projektuje zaprowadzić w warsztacie slusarskim zmiany na lepsze, by Towarzystwo nie ponosiło strat, a otrzymywało zyski.

= Z nowin morskich. Statek parowy „dobrowolnej floty”, „Tamara”, który powinien był w jesieni odbyć kurs z Odesy na daleki wschód, uda się przedewszystkiem do Petersburga, gdzie nagromadziło się wiele towarów dla dalekiego Wschodu. Statek ten przyjdzie do Odesy d. 26 lipca, w połowie sierpnia uda się do Petersburga, a zamtąd dopiero do Władywostoku w początkach października, tak, by przybyć przed zamknięciem morza, co się zaczyna tam w połowie grudnia. Parostatek „Petersburg” przybył szczęśliwie do Władywostoku i złożył towar i pasażerów, na miejsce tych ostatnich zabierze 1.500 zapasowych żołnierzy.

= Rocznicą katastrofy. W dniu 9 z. m. minął rok od pamiętnej katastrofy zatonięcia „Władimira”, a z nim kilkuset osób. Spodziewano się, że w rocznicę katastrofy odprawione będą nabożeństwa żałobne, tymczasem jeden tylko Terentjew, kniepcz Baku, zamówił nabożeństwo żałobne za duszę swej żony i reszty ofiar katastrofy. Słusznie więc kronikarz „Odeskich

Nowostiej napada na Towarzystwo żeglugi, z winy którego zginęło tyle osób, że zapomniało o nabożeństwie żałobnym, lubo z góry pobrało zapłatę za podróż... na tamten świat.

= Jubileusz. Kolonia szwajcarska w d. 6 lipca n. st. obchodziła 50-letni jubileusz swego istnienia w Odesie. Z tego powodu członkowie nieliczne, kolonji wraz z konsulem zebrałi się w lokalu noworosyjskiego Towarzystwa wysiedlowanych. Z okazji jubileuszu była masa mówek koleżeńskich. Zabawa po kolacji przeciągnęła się do rana.

= Indusi. W tych dniach przybyła do Odesy ekspedycja indusów, złożona z 5 ludzi. Na czele tej ekspedycji stoi oficer Babu-Amba-Chanuman-Persad. Ekspedycja wyjechała przed miesiącem z miasta Deli. Celem wizyty indusów do Odesy, jest zamiar porobienia różnych spostrzeżeń astronomicznych. Indusi będą w Odesie do września, poczem udadzą się do Persji a zamtąd do domu.

= Sezonową nowość zaprowadził właściciel cukierni polskiej, przy ulicy Hawannej, p. Lipczyński. Oto każdy z gości, odwiedzających ten zakład otrzymuje wachlarz chiński dla ochładzania się; nowość ta w obec panujących upałów, świadczy o pomysłowości właściciela cukierni.

SPECJALNA LECZNICA

d-ra CIENOWSKIEGO

chorob syfilitycznych, moczopłciowych i skórnych, ze stałymi lekami (192-24)

łamska (róg Gulewoj) № 76.

LEKARZ

CHEMIELEWSKI.

Choroby nerwowe i reumatyczne. Elektroterapia. Leczenie jakania. Derybasowska ul. № 19 od 4 do 6. (212-4-8)

PARFUMERIE

Française et Anglaise.

Articles de toilette. Brosses à dents et ongles. Flacons Soccara. „Odol”. Eau et Poudre Dentifrice. Articles pour le voyage. Prix-courant franco.

R. AUDERSKI (fils).

RUE RICHELIEU, M. BRODSKY № 10. (219-5-1)

PIERWSZA W ODESIE FABRYKA RĘKAWICZEK M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowym. (161-50)

Największa Parowa Fabryka Korków

ED. ARPS I K°

w Odesie ul. Bałkowska, d. wstępu 18

Firma egzystuje od roku 1878. Korespondencja w językach: ruskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. (211-25-2)

ORYGINALNE WĘDLINY LITEWSKIE wiejskiego przygotowania.

MASŁO kuchenne i stołowe. MLEKO, śmietana i twaróg. SERA litewskie, różne produkty wiejskie poleca handel SPOŻYWCZY. Derybasowska № 19, dom Żelenu, w dziedzińcu. (184-8-5)

MAGAZYN KOSMETYCZNY

Ryszelewska № 19 EWALDA HOELDER vis-à-vis domu kośc. katol.

Fabryka i skład oras wielki wybór kosmetyków zagranicznych i krajowych. Specjalność: „Ryżowe mydła Lebers”. (188-12)

WARSZAWSKA

Specjalna Pracownia Gorsetów
Józ. Skrzyńskiej,

Odesa, ul. Lanżeronowska, vis-à-vis hotelu „Szwajcarya”.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres gorsetarstwa wchodzące. Ceny przystępne. (180)

Mam honor zawiadomic Sz. publiczność, że

HOTEL KRYMSKI

w Odesie pl. Katarzyny,

o śmierci mego męża nadal prowadzić będę. N. od ra. 1 do 3. Na miejscu pierwszorzędna restauracja. Z szacunkiem

(213-2-2) Sinczenko.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po francuzku w 2 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy k. 60, oprawy 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. **Metoda francuzka «Samouczek»** z wymową po 1 k. za zeszyt. **Metoda angielska** z wymową kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. **Metoda rusko-niemiecka** rs. 2 k. 70. **Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami, k. 35, 20 i 10. **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i obrazkami razem 340 figur. k. 25, 15 i 4. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład u autora (Reussnera): **Złota №6** w Warszawie. (775-12)

— Coś to! powiadają mi, że wczoraj grałeś w wina z twoim zawziętym nieprzyjacielem Iksom?

— Ha, gdybyś ty wiedział, jak teraz trudno zebrać partję, tobyś się temu wcale nie dziwił. (Kur. Warsz.)

FABRYKA I SKŁAD TRYKOTAŻY I BIELIZNY

A. RIEDEL,

Istnieje od 1880 r.,

w Warszawie, Krak.-Przedm. 15.

Skład Trykotaży zaopatrzone stale we wszelkie wyroby w zakresie pończosznictwa wchodzące. Na sezon obecny: Różne pończochy, skarpetki, pończoski trwałe z bawełny i fil de Perse.

Skład Bielizny zaopatrzone w koszule doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Płótna i t. p.

Towary są tylko dobre. Przyjmują się obstalunki.

Powszechnem ciesząca się uznaniem

CEREALINA

ołyn

NA ODCISKI.

Dostać można we wszystkich Składach Materiałów aptecznych i Aptekach, oraz w sklepach

Warsz. Laboratorium Chemicznego.

(860-6-6)

Przed dworcem kolei. — Panie, zlituj się, która godzina? wielką łaskę mi pan wyświadczy!

— Po czwartej! — A niechże pana wszyscy diabli porwą! spóźniłem się! (Kulce).



Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego A. Sobolewski w Warszawie poleca obuwia gotowe i na obstalun.

(783-26)

PROSZĘ ŻĄDAĆ SZUWAKSU GLIŃSKIEGO

po sklepach (917)

KRAJOWA WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA w DUBLANACH.

Zapisy do krajowej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10 września; początek kursu 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownię, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowym gospodarstwem i oborą, gorzelnią i cegielnią z wyrobem drenów, eksploatacją torfu i t. p. Warunki przyjęcia; egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenty przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwa moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rolniczej świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjęciem do szkoły, jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Uczniowie III roku mogą być uwolnionymi od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendja w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II półroczu, miejsca funduszowe już z pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9 września podania, należycie udokumentowane, na ręce dyrekcji Krajowych szkół rolniczych w Dublanach (Lwów), która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień. (3110)

Anna Jasińska,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego, Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego. Ma zaszczyt podać do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok 1895 — 1896 rozpocznie się d. 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzamin nowowstępujących 2, 3, 4. (941-6-2)

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI,

POLECAJĄ

SIEWNIKI rządowe nowej konstrukcji.
 PŁUGI PIĘTROWE samochody, PŁUGI DWU, TRZY, CZTEROSKIBOWE z fabryki Rudolfa Sack w Plagwitz.
 SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckerta.
 SIEWNIKI patent. Syst. amer. «Triumf» Beermana.
 MŁOCARNIE cepowe z manieżami stałe i przenośne z fabryki H. Cegielski, Poznań.
 MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne z fabryki Clayтона Shuttleworth w Wiedniu.
 LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe z fabryki Rustona, Proctor & Comp. w Lincoln.
 WIALNIE oryg. Bakera, Clayтона i inne.
 TRYEURY do zboża Mayera i S-ki w Kalk.
 WIALNIE «Ideal», MŁYNIKI «Tryumf» systemu Roebera.
 SIECZKARNIE oryginalne Bentalla.
 SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOtowniki Bentalla.
 ŚROTOWNIKI «Excelsior» syst. Schmeja, oryginalne, z fabryki Fried. Krupp. Grusonwerk.
 PAROWNIKI do okopowych, «Reforma» z fabryki P. Reuss Artern.
 CENTRYFUGI do mleka «La silencieuse».
 WYGNIATACZE do masła, MASIELNICE,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. (901-12-7)

Cenniki na żąd. wysyłamy.

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIĘ.

Pierwszorządny. Wielka restauracja z wykwiłtami salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane. (2842-26) PINCZER.

KSIEGARNIA POLSKA

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2, POLECA NOWOSCI LITERACKIE:

Bauer G., dr. Astma, jej powstanie, istota i leczenie, k. 60.

Bridel L. Prawo kobiet i małżeństwo, rs. 1.

Chmielewski P. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie, serja druga, rs. 3.

— Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1894). Wyd. trzecie, powiększone, rs. 2 k. 50.

— Czermak W. Plany wojny tureckiej Władysława IV. Praca odznaczona nagrodą Akad. Um. w Krakowie, rs. 4.

Esteja. Mglawica, powieść, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

— Gabryl F., dr. ks. Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki, rs. 1 k. 60.

— Gawalewicz M. Bluszczy, historia małżeńska, rs. 1 k. 20.

— Cndak, pow., rs. 1 k. 20.

Gerson W. Znawstwo przewodnie i rzekome w malarstwie, k. 40.

Gomulicki W. Złote ogniwa, powieść, 2 tomy, rs. 2.

Hajota. Jak cieni, powieść, rs. 1 k. 20.

Hamon, ks. Rozmyślenia na wszystkie dni roku, do użytku kapłanów i osób duchownych, 4 tomy po rs. 1.

— Homer. Odyseja. Przekład L. Stemińskiego. Wydanie nowe, rs. 1 k. 20 w opr. ozd. ze złoc., rs. 2.

Jakubowicz S., inż. Zarys przedzenia wełny czesankowej. Z rysunkami, k. 40.

— Jellenta C. Wszeczpomat i najnowsze jego dzieje, rs. 2.

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum. Wydanie drugie rs. 1 k. 50.

— Rozkład w życiu i literaturze, studjum, rs. 1 k. 35.

— Junosza Kl. Willa pana regenta, obraz z życia wiejskiego, z ilustrac. Fr. Kostrzewskiego. rs. 1 k. 50.

Kalinka W., ks. Sejm czteroletni, tom I w 2-eh częściach. Wydanie czwarte, rs. 3.

Kondratowicz S. Bez woli, powieść, rs. 1.

— Kozłowski S., ks.-arcybiskup. Kazania świąteczne i przygodne. Wydanie trzecie, w opr. kart., rs. 1 k. 40.

— Kraushar A. Frank i frankiści polscy. 1726—1816. Monografia historyczna, 2 tomy, rs. 5.

Laszczyński W. dr. Zootechnika czyli hodowla dochodowa, rs. 2.

— Prus B. Kroniki 1875—1878. rs. 2.

— Queyrat Fr., prof. Wyobraźnia u dzieci i jej odmiany, k. 80.

Rodziejewicz M. Z głuszy, obrazki, rs. 1 k. 45.

Saint-Omer O. Nowenna najskuteczniejsza, czyli dziewięćdniowe nabożeństwo do Matki Boskiej. Nieustającej pomocy, k. 25, w opr. ozd. ze złoc. k. 50.

Sienkiewicz H. Rodzina Polanieckich, powieść, 8 tomy, rs. 5.

Stewart B. Fizyka. Z 48 ryc. w tekście k. 50.

Tchórznicki J., dr. Pilne sprawy higieniczne, rs. 1.

Zacharjaszewicz J. Chleb, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

— Orion i Chryzantema, czyli romans w XX wieku, rs. 1.

Zatęski St., ks. Triduum dla kapłanów, rs. 1 k. 85.

Zapolska G. Janka, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 20.

Kuchnie gazowe sąją daleko. Bo gdy od gazu biały się trzęsą. W pięć minut bifstyk smażą lub pieką. Więc teraz tylko idzie o... mięso.